KWESTYA WŁOŚCIAŃSKA.

„Chcecie, aby się powszechnie w kraju wzmagały pomyślność i bogactwo, aby zbierano pieniądze? siejcie zaufanie. Jeżeli siać będziecie podejrzenie, zbierzecie nienawiść, a przedewszystkiém bankructwo."

„Miéjmy na celu nietylko sprawiedliwość teoretyczną, ale rzeczywisty i wszechstronny pożytek." *Ktoś.*

„Jeżeli wam kto mówi, że możecie inną drogą jak przez pracę i oszczędność dojść do bogactwa, nie słuchajcie go; on was truje."

Franklin.

Od początku swego istnienia, starały się Roczniki nasze zamieszczać rozprawy dane statystyczne, krajowe i zagraniczne, dążące do rozświecenia rzeczy „o włościanach" z ogólnego względu, i do przygotowania przez to rozprawy nad nią u nas; rzeczy ściśle połączonéj z ogólnym bytem kraju całego, a dla tego samego, odrębnie ani bezwzględnie traktowaną być nie mogącéj; — rzeczy, do któréj ocenienia zdrowego, koniecznie potrzebne są: wiadomości historyczne nietylko kraju naszego ale i obcych, — znajomość praw naszych, — dokładne poznanie i pojęcie zasad ekonomii politycznéj, jako nauki na doświadczeniu zeszłych wieków opartéj, — a nakoniec, ciągłe śledzenie działań w tym szczególe,

gdzie i kiedykolwiek w krajach ucywilizowanych przedsiębranych, — mając na pamięci: „*beatus quem faciunt aliena pericula cautum.*"

W tymto celu przytaczaliśmy fakta i zdania statystów Anglii, Francyi, Prus i Austryi; — bo do sądzenia o rzeczach administracyjnych, prawnych, politycznych, dobre chęci nie mogą zastąpić nauki i wprawy potrzebnéj.

Przed parą jeszcze laty zamieściliśmy rozprawkę „o dzierżawie i własności ze względu na włościan w Polsce" jako zawierającą *zbiór twierdzeń* w tym przedmiocie nie naszych tylko własnych, ale doświadczeniem wszędzie uświęconych i niezbitych.

Nie taimy sobie wprawdzie trudności przekonania osób inaczéj o tém rozumujących, ale mamy nadzieję, iż ci, którzy szlachetnemi tylko a mniéj wytrawionemi *uczuciami* w téj ważnéj rozprawie powodują się, zechcą — jak mądrość naucza, gdzie mają wątpliwość, nie roztrzygać „*dans le doute, le sage s'abstient.*" Wielu z nas jednak, niepomnych na tę naukę wysokiéj mądrości, uważa jeszcze materyę „o włościanach" za niewyczerpaną, jakby nową, piérwszy raz pod rozbiór przychodzącą, a *uczucia* serdeczne lecz bezzasadne biorąc za *dowody*, pod wpływem często i strachu i źle pojętéj liberalności — do mylnych zupełnie przychodzą wyobrażeń, a co gorsza, że występują z niemi jakby z teoryami dobremi, *rodzimemi*, na tle krajowém wyrobionemi, i przez to samo na pierwszeństwo między środkami do użycia zasługującemi.

Nie chcemy się tu rozwodzić nad szkodliwością podobnego sposobu w materyach tyle ważnych postępo-

wania,—prosząc czytelnika o zajrzenie co do tego do artykułu „Kilka prawd z ekonomii politycznéj" Rocz. G. K. t. XII. 2.;—ale dziwić się zaiste nam przychodzi, chęci koniecznéj niektórych osób i za granicą i u nas, wyrabiania *teoryj rodzimych* w naukach gotowych, jakby mogła być np. arytmetyka lub chemia niemiecka, inna jak polska, francuzka lub angielska.

Stosować teorye przez naukę wykryte, do szczególnych miejscowości, zupełnie inną jest rzeczą (*) i konieczną, jeżeli chcemy trafne leki do ran poznanych przyłożyć; do tego téż *stosowania trafnego* uwagi współziomków naszych najusilniéj zwracać nie przestaniemy, a zarazem odstręczać od tworzenia *teoryj rodzimych* w naukach gotowych, od występowania z niby prawdami, z zasadami nauką nieuświęconemi. Dobrze ktoś powiedział, iż smutno pomyśléć, że dla postępu nauki lekarskiéj, lekarz musi na żywych zwierzętach doświadczenia przedsiębrać; ale o ileż boleśniéj serce się ściska na myśl, że ktoś nieprzygotowany naukowo, a pełen zarozumiałości, nie poznawszy oraz lub nie pojąwszy udowodnionych historycznie prawd i pewników, odważa się radzić i wykonywać próby urojeń własnych na *milionach ludzi*... jak to dawniéj mawiano: „*faciamus experimentum in anima vili.*"

Czémże jest pewnik, owa prawda naukowa, od któréj odstąpić się wzbraniamy i niemożemy? Dla porozumienia się, nie od rzeczy tu będzie, w kilku to opisać wyrazach. W każdém działaniu ludzkiém na zewnątrz, powinniśmy między innemi, zważać na *przymiot* rzeczy

(*) Patrz zdanie o tem p. Rossi w przypiskach do rozprawy „o dzierżawie i własności... Rocz. G. K. VII. 2.

i na jéj *naturę*. *Przymiot* rzeczy, jestto jéj zdolność, że się tak wyrazimy—gatunkowa, np. sprowadzenia szczęścia ogólnego;—*natura* rzeczy wyraża układ obecny świata, w którym pewne np. czyny, stosunkowo, jedne sprowadzają szczęście, inne znowu nieszczęście;—*rozum* nasz nauką i doświadczeniem wsparty, jest władzą, za któréj pomocą dochodzimy do poznania owego *układu*, do ocenienia wpływów różnych, do sądzenia o przyczynach i skutkach. Otoż pewnik, *prawda naukowa* jest wyrazem tego sądu, sprowadzonym do jasnéj *zasady*, dokładnie określonéj. Czyż tak mozolnie nabytą *zasadę* można zbić lub zniweczyć prostym wnioskiem logicznym, lub serdecznėm uczuciem, lub urojeniem, jak się często zdarza—widzimi się?—Między takiemi zasadami z naszym przedmiotem w związku zostającemi, dla przykładu wyliczymy: *konieczność szanowania własności*, bez tego bowiem ustałaby produkcya wszelka, wrócono by do barbarzyństwa;—*szkodliwość praw wyjątkowych*, jako nadwerężających bezpieczeństwo osób i majątków;—*konieczność zasad i praw ogólnych*; *szkodliwość opieki dla szczególnych osób w danym kraju* i t. p.

Teorye przez tak zwanych *socyalistów* rozbierane, popierane, mogą same w sobie dość być niewinnne, o ile gwałtem społeczności narzucane nie będą. Nie wierzymy wprawdzie, iżby one kiedy odnieść mogły zwycięztwo, ponieważ głębokie mamy przekonanie, iż te teorye nie są zgodne z naturą ludzką i że podkopałyby zasady społeczności jaką Bóg ułożył; lecz przypuszczamy, że z dyskussyi spokojnéj nad niektóréml podawanemi szczegółami, wypaść mogą pomysły nowe, które wywołać zdołają postęp w szczęściu ogólném.

Chemia powstała z poszukiwań nad kamieniem złotodajnym.—Do użytku wszakże bezpośredniego, trzymajmy się prawd przez naukę uświęconych.

Kwestya włościan wiele u nas wywołała mylnych teoryj, opartych na mylném także zdaniu, jakoby ona mogła pod inne podpadać prawidła, jak te, które *wszędzie* doświadczenie wykazało. Wszędzie, ogólnie biorąc, służebności dawne wojskowe, za feudalnych czasów i przed niemi ustanowione, przeistoczyły się w służebności rolne, w pańszczyznę, a późniéj (bo taki jest skutek postępu w oświacie i bogactwie stopniowo nabywaném): na system dzierżawny czynszowy. W czasie postępu tego stopniowego, człowiek wyrabia się, wychowuje i uzdalnia do używania swoich nabytków; to tak dalece prawda, że nieprzygotowany, obdarowany szczęśliwym losem na loteryi, najczęściéj małą ztąd korzyść odnosi, jeżeli go na złe nie użyje. Z czasem dopiéro, gdy ludzie przez oszczędność zapobieżną pod systematem dzierżawnym przychodzą do kapitałów, trafiają się tacy którzy ziemię nabywają. W krajach zaś wyżéj już pod względem rolnictwa stojących, przekonano się, iż dla małych kapitalistów, kupno ziemi nietyle jest korzystném ile dzierżawa; bo z kapitału na kupno ziemi, rzadko gdzie 5% otrzymują, gdy z kapitału w rolnictwo włożonego 12, 15%, a jak w Szkocyi, gdzie szczególnie pracę oszczędzać umieją i 20% wydobyć można i zwykle na to rachują.

Zachęcanie więc do własności, nadanie jéj, szczególne ułatwienie przyjścia do niéj komukolwiek,—jako niemogące zarazem koniecznego sprowadzić *usposobienia* do korzystania z niéj, mylném jest dążeniem, uto-

pią; szkodliwém téż jest i dla włościan właśnie, a ztąd i dla kraju. Włościanie bowiem, ogólnie biorąc, nie potrafią zrazu z niéj korzystać, jak doświadczenie przekonywa, opuszczą się na niéj i nieutrzymają (*) żadłużą ją, podzielą, zbędą za bezcen przybyszom, dadzą ją sobie jak zbiory swoje i inwentarz zgubnym lichwiarzom wyłudzić,—a wtedy dopiéro staną się ludnością rzeczywiście pożałowania godną, bo wyzutą z ziemi, gdzie *jedynie* długo jeszcze, jako dzierżawcy długoletni pożytecznie pracować mogą i umieją. Utworzy się proletaryat, pauperyzm, plaga u nas, dzięki Bogu jeszcze nieznana.

Pańszczyzny nie lubimy, szczerze wyznajemy, bośmy przekonani, że zwykle włościanin jest nią przeciążony skutkiem odmiennych dziś stosunków na świecie w porównaniu z czasem, kiedy inwentarze pańszczyzniane układano. O pańszczyznie trafnie przytacza p. Koppe w dziełku „Beiträge zur Beantwortung der Frage: sind grosse oder kleine Landgüter zweck mässiger für das algemeine Beste? 1847" następującą naukę: zasada chrześciańska nakazuje „nigdy bliźniego nie używać do osiągnienia własnych swoich celów, jako tylko *narzędzia*, — ale starać się zawsze umieścić go w takiém położeniu, żeby i on był w stanie zapracowania sobie na to co mu w życiu potrzebne." Daléj nieco dodaje: „W krajach gdzie o téj świętéj zasadzie, w stosunkach rolniczych przepominają, zapada tam ludność wiejska w tak głębokie otrę-

(*) W Prusiech, gdy ogłoszono prawo o stosunkach włościańskich „Agrar-Gesetz," rząd przewidując, że włościanie zechcą grunta nadane sprzedawać, zakazał przez pierwsze lat 6 właścicielom nabywać tych gruntów. Póżniej (osobliwie w Westfalii) wykupiono je po większéj części, rozdrobniono nieskończenie, zkąd nastała wielka nędza i emigracya. Roczn. G. K. t. VII. 2. str. 237.

twienie, że najlepszemu gospodarzowi i najlepiéj myślącemu, z trudnością wielką przychodzi z czasem dźwignąć swoje gospodarstwo, i ludność wiejską do lepszego stosunku i bytu pobudzić, —tak dalece, —iż dziwić się nie można, że odwieczni nawet drobni własciciele gruntowi trwają w zastarzałych metodach i nałogach, cierpią niedostatek, a nie umieją, nie chcą z letargu się obudzić."

Dla powyższych właśnie przyczyn, nie wierzymy, iżby dla naszych włościan, darowizna ziemi mogła być trafném lekarstwem, śmiało owszem temu zaprzeczamy, a dla przykładu: szlachta zagonowa, mieszczanie rolni, czémże są innóm jak włościanami, odwiecznemi właścicielami drobnych cząstek ziemi? Czy choć trochę postąpili w bycie materyalnym, w oświacie? Czy ta własność wpłynęła choć na ich umoralizowanie? Nieoświeceni, niemoralni, niebogaci, zbyt smutny pod wszelkim względem stan przedstawiają, żeby się godziło dla jakichści urojeń niby liberalnych, życzyć, aby włościanin kiedykolwiek swój stan na ten ostatni zamienił. Zwłaszcza gdy już u nas oddawna doświadczenie wykazało, jak prędko polscy włościanie do dobrego bytu i prowadzenia się przychodzą, pod błogim wpływem dobrze ustosunkowanego systematu czynszowego na kontraktach długoletnich (*).

(*) P. Koppe o drobnych właścicielach nieoświeconych i opieszałych, tak pisze: „Zajrzyjcie wychwalacze drobnych włościańskich własności (Lobreder der Kleinbaüerei) do niektórych okolic Saxonii, Luzacyi, Czech, Szląska, Poznańskiego, Pomorza, Westfalii i prowincyj nadreńskich; przypatrzcie się jak tam nieborak stać musi przy jednéj sztuce bydła, jednéj kozie, lub kilku gęsiach i paść je ponad drogami, na miedzach i innych nieuprawnych miejscach; zobaczcie, ilu chwastami obok rosnące zboże jest zagłuszone, o których wyniszczenie nikt się nie stara; prze-

Osoby mniéj z tą sprawą obeznane, a serdecznie życzące poprawy, sądząc, iż w téj materyi wszystko jest dopiéro do zrobienia, do stworzenia poniekąd, silą się niewdzięcznie na pomysły nowe, na projekta choćby dotkliwe im straty zapowiadające, byle uczuciom serca zadość uczynić i *potrzebom czasu* mniemanym. Zastanówmy się na chwilę nad tym szumnym wyrazem; mimowolnie nasuwa się porównanie objaśniające próżność jego: Pewni uczniowie długo przebywając w szkole, czyto dla braku zdolności, czy opieszali, czy zresztą dla obojętności opiekunów i nauczających, nie postąpili w naukach; do wieku doszli młodzieńczego, a pozostali w klassach najniższych; pytamy, jeżeli stosownie do ich wieku, posunięci od razu do klass wyższych zostaną, czy im będzie przysługa wyrządzona? Nie,— pytamy jeszcze, — czy przez takie raptowne a bezskuteczne posunięcie nieprzygotowanych, nauczyciel, opiekun obojętny, może sumiennie sobie przyznać, że szkodę wyrządzoną wynagrodził? Czy ztąd może wyniknąć jakakolwiek zaleta dla szkoły?—Nie,—nigdy.

Wina *w takich przypadkach*, zwykle nie na jednę tylko stronę spada, próżne byłyby wyrzuty, sumienie

konajcie się jak wyniszczone są lasy, z których rok rocznie zabierają liście lub igły opadłe, wywożą je o milę i więcej do kłopotliwego utrzymania mizernej gdzieś niwki; jak wyniszczone są pola przez plądrujące gospodarstwo. Zajdźcie do mieszkań tych włościan, w tej tak chwalonej prowincyi nadreńskiej, nie wystawiacie sobie, w jakiej okropnej ciasnocie ludzie tam żyją.... Gdzie rolnictwo pod takiemi zostaje wpływami, tam brak wszelkich zasad, warunków postępu—tam tacy nieszczęśliwi z codziennemi potrzebami codzień się pasują; pod tą męczarnią tak upadają, że niedogodności nawet, które usilniejszą pracą zwalczyćby mogli, wiecznie u siebie cierpią. (Beiträge 1847).

też i miłość prawdziwa chrześciańska, oraz pojęty dobrze interes wszechstronny, nie każą szukać winnego; lecz na obiedwie strony interesowane, święty wkładają obowiązek wyszukania *trafnych* środków do poprawy stosunku zwichniętego, aby *skutek* otrzymać pożądany. O *skutkach* więc, o ile przewidziane być mogą i choćby cudzém doświadczeniem poznane, koniecznie pamiętać trzeba, nie dając się łudzić zwodniczą projektów powierzchownością.

Fenelon czy Bossuet mawiał do syna króla francuzkiego, a ucznia swego: „Mci Ks., gdyby istniała droga królewska prowadząca (bez trudu i pracy) do nauk, skwapliwiebym ją W. Ks. Mci wskazał." Podobnie rzecz się ma z żądanym od razu postępem dla ludu do bogactwa i dobrego bytu; chętnie chwycilibyśmy się środków *przyspieszających* dojście do mety, ale prawo Boskie połączyło obowiązek pracy, pracy mozolnéj i długiéj z nadzieją dojścia do celu.

Wiele uczyni każdy od którego to zależy, *dosyć* uczyni, jeżeli będzie usuwał zapory do postępu, i zrobi go, przy stosownéj pracy i potrzebnym czasie, możliwym; postępu nakazać niepodobna, ale warunki do postępu położyć obowiązkiem jest świętym. Jako rolnicy, rok rocznie o tym porządku rzeczy ogólnym, mamy pole przekonywania się; musimy ziemię starannie uprawiać, dobrze i dobrém ziarnem zasiać, a na skutek do żniwa czekać. Żadna siła ludzka nie zdoła rośliny zdrowéj, trwałej, sztucznie *raptem* wykształcić.

Prawda, że dużo uszło czasu od pierwszego przez sejm 4letni wyrzeczenia „o usamowolnieniu włościan"—że myśl wtedy na wstępie rzucona, niezostała

udokładnioną,—a przez to samo w wykonanie rzeczywiste wprowadzoną ogólnie być nie mogła. Odważniejszych kilku rzecz tę od lat już wielu i przed sejmem jeszcze, bo od lat 80, u siebie rozwinąwszy, nietylko odzyskali koszt wyłożony, ale nadto zebrali owoce swojego czynu, w widoku błogich, na włościan wywartych skutków i w powiększeniu własnych korzyści.

Sąto wszakże tylko wyjątki, a tu idzie o ogół włościan; z umysłu nie mówimy *klassy włościańskiéj*, bo włościanie w Królestwie Polskiém od wprowadzenia kodexu cywilnego w r. 1808 i 1810 nie stanowią klassy wyłącznej, jak w Poznańskiém i w Galicyi, co między postępy ważne w téj materyi liczymy.

Któż bowiem jest włościanin? Czy wiecznie nim jest i ma być? Znamy takich co po oczynszowaniu, mają po jednéj włóce gruntu, inni pół włóki, inni znowu 2, 3 włóki, stosownie do zasobów i usposobienia. Są między nimi, dawni pańszczyzniani, są zasłużeni słudzy, officyaliści, są dawni wojskowi... wszyscy zarówno *dzierżawcy* na umowach pisanych lub słownych, stósownie do okolicy ułożonych, którzy z czynszowników wyjść kiedyś mogą na zamożnych dzierżawców.

Jakim sposobem chcianoby objąć wszystkich jedną klassą i *ogólne* jakieś *dla nich* przepisywać *równe* zasady i prawidła, jakby paszę dla trzody owiec? Włościanie wraz ze wszystkiemi mieszkańcami tego kraju, jako indywidua, zostają pod opieką Trybunałów: *art.* 4 *ustawy*—„znosi się niewola; wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa; stan osób zostaje pod opieką Trybunałów."

Ale i to ostatnie wyrzeczenie rozwiniętém niezostało, co do włościan; uznani bowiem wtedy za dzierżawców, powinniby byli dotychczas zostać wprowadzonemi we wszystkie stosunki prawnéj dzierżawy.

Nie tu miejsce dochodzić dlaczego to nie było rozwiniętém;—godzi się wszakże, w tak ważnéj sprawie, jak zresztą w każdym interesie, nim się wystąpi z prawem nowém, — *wyjątkowém, zawsze szkodliwe skutki za sobą przynoszącém,*—godzi się powtarzamy, zajrzéć do *anteriorów*—nietylko do praw samych, ale i do motywów tychże.

Cóż na to powiémy, jeżeli się okaże, iż ta kwestya w sposób tyle oderwany dziś pojmowana i wyrabiana,—kwestya tyle nowa niby dla nas,—kwestya, dla któréj żądamy praw nowych, praw z nauką gospodarstwa krajowego sprzecznych,—kwestya, dla któréj część mienia naszego bezpotrzebnie, a co gorsza bezużytecznie dla włościan, *poświęcić* jesteśmy niby gotowi,—że ta kwestya, mówimy, bardzo dobrze i dokładnie przez ojców naszych pojmowaną była i ustawy do wykonania przygotowane, okolicznościami ówczesnemi wstrzymane,—w zapomnieniu tylko czekają, rychło do życia zostaną pobudzone, a wtedy staną się istotną i rzeczywistą zasadą dla włościan do tyle pożądanego postępu.

Sądzimy, powtarzamy to, iż nikt z podobnemi materyami obeznany, nie będzie tu wyglądał ani żądał *recept sztukmistrzowskich*; nie posiadamy różczki czarodziejskiéj, którąby w mgnieniu oka, dziecko wykształciła na dorosłego mężczyznę—potrzeba czasu (*); lecz

(*) *Koppe Beiträge* etc... str. 87. „Do równie smutnych wypadków (do bankructwa), przyszłoby wielu z tegoczesnych pisa-

to twierdzićośmielamy się, że poniżéj podanemi zasadami, włościanie od razu wprowadzeni będą do właściwego im stanowiska prawnego, i w *warunki* możliwego postępu—a to grunt—pomogą im potém jak każdemu praca usilna, oświata, zabieżność i oszczędność.

Miłe, nie wątpimy, u czytelnika wywołamy wrażenia, podając do jego tu wiadomości, ślady historyczne troskliwości, z jaką za czasów Kstwa Warszawskiego rzecz tę traktowano. Sposobu jéj wtedy pojmowania,—prac, oraz przygotowawczych do rozwinięcia zasad przyjętych, zasad zgodnych z prawem i nauką gospodarstwa

rzy, gdyby kiedykolwiek w wykonanie wprowadzili niedowarzone swoje pomysły i teorye o poprawie bytu robotników. Z sumienną rozwagą wszelkie zgłębiałem takie projekta ogłoszone; z wyjątkiem organizacyi kass oszczędności, na żaden nie trafiłem któryby się dał wykonać z pożytkiem—przynajmniej w stosunkach wiejskich, rolniczych. W tych właśnie, zaprzeczam żeby stan był zagrażającym, pilnej lub raptownej zmiany wymagającym. Owszem, przekonany jestem, że w ogólności, żadna poprawa w tym stanie nie da się zaprowadzić przez działanie z zewnątrz pochodzące, czyto od władzy krajowéj przez zmianę prawną porządku, czy przez gwałtowne przewrócenie teraz istniejących stosunków. Poprawa materyalnego powodzenia ludności wiejskiej, tak téj która grunt posiada, jako téj która, jako wyrobnicy i czeladź z pracy żyje, otrzymać się da jedynie tylko przez postęp w oświacie, w lepszych obyczajach, w zabieżności i duchu oszczędzania. Ci co się na tych zasadzając podstawach wpływ wywrzeć usiłują, staną się dobroczyńcami rodu swego,– gdy inni, czyto przez złość jaką, lub tylko przez brak zdrowych wiadomości, massę ludu nauczając że innym podziałem ziemi biedzie na świecie zwycięzko zapobiegną—na fałszywą i zgubną drogę ziomków swoich wyprowadzą. Nie mogą oni nic prócz powszechnego wywołać niezadowolenia, a nie potrafią ani kapitałów utworzyć, ani żyzności ziemi podnieść. Dopóki zaś na pierwszych schodzić będzie, a druga od obecnych praw przyrodzenia nie zboczy, mnóstwo ludzi zawsze będzie musiało ciężko na życie zarabiać, i chléb potem zroszony pożywać. W naszym klimacie, większość ludności zawsze skazaną będzie na pracę utrudzającą.”

krajowego, a przez to samo, jeżeli kiedy w wykonanie wejdą, czego życzyć należy—błogie dla interesowanych i dla kraju rokujących następstwa. Nowsze zaś pomysły nie przedstawiają téj ważnéj rękojmi.

Może też uznamy, że niekoniecznie już potrzeba tworzyć rodzimych teoryj, sprzecznych z nauką, i wystawiać ludu nieszczęśliwego na twarde próby, których opłakane skutki dla pokoleń następnych na naszém ciążyłyby sumieniu. Nie wymówią nas przed potomnością, ani chęci najczystsze, bezinteresowność bezprzykładna, rzadkie *poświęcenie...* Ludzie po owocach o tém wszystkiém sądzą—a mylne złe zasady, nie mogą gorzkich nie wydać owoców (*).

O *poświęceniu* niech nam wolno będzie zdanie nasze szczérze tu wyrazić:—życzymy aby przyjęte było „*sine ira et studio*;" poświęcenie jest cnotą bez wątpienia bohaterską, nie zaś obowiązkiem; obowiązku cnotą nie można zastąpić,—tu zaś idzie o wypełnienie obowiązku;—w sprawach bieżących, codziennych, Opatrzność bohaterstwa od nas nie żąda. Wsprawach takich gdzie zachodzi potrzeba rozumowania jędrnego, wyrachowania ścisłego, pracy do wyśledzenia zasad trafnych w skutkach... *poświęcenie* zdaniem naszém, śmiało to powiémy, *nie jest w swojém miejscu.* Poświęca się wtedy bowiem często, nietylko siebie ale i drugich,—tych właśnie o których idzie. W takim razie poświęcenie byłoby zadość uczynieniem miłości własnéj, a z drugiéj strony, niedarowanym brakiem zastanowienia, lenistwem poniekąd umysłowém, lub wyznaniem niezdol-

(*) Patrz wstępne uwagi w artykule: „Kilka prawd z ekon. politycz. Rocz. G. K. XII. 2."

ności do pracy i głębszéj rozwagi;—gdzie tu zasługa? Takie niewyrozumowane poświęcenie, wydaje nam się podobne, choć zdrożne i szkodliwe, do poświęcenia dziecka, które nie chcąc zadać sobie pracy rozwikłania powikłanego kłębka szpagatu, woli kłębek *darować*, i to takiemu, który z niego użytku zrobić nie potrafi. Alexander węzeł gordyjski *przeciął* orężem. Zganilibyśmy w naszém dziecku podobny postępek, słabość charakteru lub gwałtowność cechujący, nie możemy téż pochwalić gotowości do poświęcenia w tylu ważnych sprawach, jako wcale niezdolnéj zastąpić *potrzebnéj a wszechstronnéj rozwagi*,—w takiéj zwłaszcza sprawie, gdzie idzie o urządzenie stosunków zgodnych, trwałych, pomyślność kraju całego stanowiących.

W Prusiech przyznano kiedyś własność włościanom ciągłym, późniéj upomnieli się piesi i komornicy. Raz na tę drogę wszedłszy nie ma kresu; zażądają lasu, pieniędzy, wystąpią parobcy, słowem inni wszyscy niemający własności ziemskiéj. Jeżeli damy wszystkim części równe, zubożymy dobrych gospodarzy, nie zbogacimy gnuśnie się prowadzących; jeżeli każdy na obecnéj pozostanie osadzie, tak wczoraj przyjęty jak od lat wielu na gruncie osiadły, obudzimy zazdrość i szemranie i t. p. Skutkiem więc *nadania* własności włościanom, zniszczymy właścicieli, włościan nie zadowolnimy, wszystkich nie zbogacimy; większa nawet część zejdzie z gruntu, a ztąd niezawodny pauperyzm. Słowem, zła zasada złe skutki z siebie wyradza, inne złe wywołuje, aż się złe nakoniec tak nagromadzając, staje nieznośném i woła gwałtem o poprawę. Pamiętajmy, że sprawiedliwość

wszechstronna *jedna budować* zdolna, namiętności *burzą* tylko.

Pomijamy na ten raz wzgląd ważny przy podobnym układzie prędkiego rozdrobnienia ziemi i wzrostu ludności *zbytniego*, tojest nie w stosunku z wzrostem kapitałów, jako w poprzednich rozprawach często wspomniany, ale dla odświeżenia pamięci wypiszemy główniejsze twierdzenia w związku z naszym przedmiotem zostające:

— Dzierżawa może być dwojaka: wieczysta i czasowa (rozumié się długoletnia).

— Dzierżawa wieczysta czyli własność użytkowa mniéj jest stosowna i dla włościan, bo jest ze zwyczaju podzielną, bo jak doświadczenie okazuje mniéj pobudza do pracy, a ztąd na niéj mniejsza produkcya,—i dla właściciela bo zastawia się przyszłość do nas nienależąca.

— Dzierżawa długoletnia nie mając powyższéj niedogodności dla właściciela, jest oraz najstosowniejsza dla włościan, bo właśnie wolną jest od powyższych zarzutów i podaje większą łatwość do wzrostu w bogactwie i pomyślności, a zatém wpływa na oświatę i moralność, gdy pod wpływem piérwszej często napotykamy gnuśność.

— (*) Czynsz dzierżawny błogim jest bodźcem do pracy dla włościan skłonnych inaczéj do lenistwa. Sama

(*) Stopa czynszu z morga od włościan żądać się mająca, najważniejszą bywa trudnością, o którą się najczęściéj rozbija chęć właścicieli przystąpienia do oczynszowania—o tém słów kilka. W ogóle twierdzą, że łatwiéj w większych majętnościach przyjść do oczynszowania niż w małych, bo większe majętności zwykle bywają źle zagospodarowane, że więc nizki nawet czynsz łatwo pokrywa poprzednio otrzymywaną a nizką intratę. Wszyscy także mówią, pańszczyzna więcéj dla mnie warta jak czynsz, który mi włościanin zapłacić potrafi—czémże powetuję stratę? Rozbierzmy

chęć zasłużenia na pierwszeństwo przy odnowieniu ugody, zbawiennie wpływa na prowadzenie się ich.

— Darowizna może i powinna ze stron kilku być rozważoną:

ten szczegół według zasad naukowych ekonomicznych: Pańszczyzna reprezentuje czynsz *złożony*; składa się ona 1) z czynszu *gruntowego*, czyli z procentu od kapitału na kupno ziemi wyłożonego, zwykle na 4 do 5% rachowanego. 2) z czynszu *lokatorskiego* za chałupę i t. p.—zwykle na 10% obliczanego, jeżeli zostaje przy właścicielu obowiązek utrzymywania jej w dobrym stanie własnym materyałem. 3) z czynszu za inwentarz (załogę) własnością właściciela będący, a z którego dzierżawcy własne inwentarze posiadający do 12% otrzymać mogą i powinni, o ile należą do kapitału obrotowego,—inwentarz roboczy jako kapitał stały mniej procentu przynosi. Nawiasem tu wspomnimy, że w inwentarzach pańszczyznę ustanawiających miano to na uwadze.— Widzimy bowiem, że tam gdzie włościanie sami sobie chałupy stawiają i utrzymują, własne mają woły i narzędzia, tam pańszczyzny bywa po 2 i 3 dni na tydzień, gdy znowu tam gdzie chałupa i załoga dworska, pańszczyzny bywa po 5 i 6 dni na tydzień;— wpływa na to czasem i liczba morgów przeznaczona. Otóż, wypuszczając grunt włościaninowi na czynsz, czy w wielkich czy w małych majętnościach, trzeba mieć na pamięci szczegóły z których się czynsz ma składać *i za to tylko żądać należy opłaty, co się włościaninowi daje.* Jeżeli dajemy tylko grunt goły, bez załogi, bez chałupy, nie możemy żądać aby czynsz wyrównywał pańszczyznie należnej za grunt z chałupą i załogą. Za grunt goły mamy prawo tylko do 5% od kapitału cenę ziemi reprezentującego. Co do porównania czynszu z pańszczyzną i tego pominąć nie godzi się, że robota *kiedyś* nałożona mniej wartości miała, jak w czasach teraźniejszych, że po cenach obecnych ją szacując postawilibyśmy czynszownika w zupełnej niemożności uiszczenia się, bo wiemy jak łatwo *kiedyś* mógł się jego antenat godzić na dwie roboty, kiedy i teraz włościanin chętnie przystaje na odrobienie dni kilku w roku za dodanie mu dogodnego kawałka pola lub łąki, a nie byłby może w stanie *zawsze* zapłacenia *pieniędzmi* wartości tych dni; wiemy bowiem, że pod uprawę biorą się coraz lichsze grunta, w miarę wzrostu ludności, powiększonego żądania na produkta, a przeto podnoszenia się onych ceny—i że zwykle z gruntu świeżo pod uprawę wziętego, nie można płacić czynszu

Nie zgodne to jest z dobrze pojętym interesem rządów aby się zerwała solidarność, że tak rzec mo-

pieniężnego, aż z kolei lichsze jeszcze pod uprawę wzięte zostaną. Cena bowiem produktów stosować się musi do kosztów produkcyi na najlichszym gruncie (inaczej nie byłby on uprawianym), a nadmiar wydatku na tym gruncie, w porównaniu z wydatkami na lepszych gruntach, stanowi dopiero źródło do czynszu z tych ostatnich gruntów. Włościanin zaś trzymający zwykle parobka, mało sobie liczy kilka dni więcej do odrobienia.

Wychodząc z powyższéj zasady teoretycznej o czynszu z ziemi, widzimy, że nie można dowolnie zwiększać warsztatu rolnego, tojest że nie można dowolnie przybierać więcej ziemi pod uprawę, bo w pewnych danych, nietylko czynszu nie wyda ale nawet na życie nie da dochodu. Darowując więc ziemię, wystawilibyśmy się nieraz na danie rzeczy nie mającej wartości (*une non valeur*), a tak darowizna byłaby niemniej czczą w swej istocie, jak niepożyteczną w swych skutkach. Mylne bowiem jest wyobrażenie, że o ile więcej gruntów przykarczujemy, więcej będzie produktów i tańszych, jak mniema p. Louis Blanc w projekcie o koloniach rolniczych. Owszem, produkta na coraz lichszych gruntach otrzymane, drogie będą i podniosłyby w ogóle cenę krajową, gdyby nie to, że zbytnia dostawa zniża cenę, i producentów o straty przyprawia. Ztąd napotykane częste pustki, opuszczone w lasach kąty, wzięte pod uprawę jako nowiny, rzucono je wkrótce, bo się nie opłacały. Jakież dobrodziejstwo z takiego daru?

Obudziwszy wszakże raz to zdanie o prawie służącem każdemu włościaniuowi do kawałka ziemi—a nie mogąc jej przybierać dowolnie, wypadałoby dziś posiadaną przez włościan podzielić między wszystkich; pytanie jak na tem wyjdą?

Żeby więc warsztat rolny się niezwiększał anormalnie, żeby produkta nie drożały i t. d.—ziemia powinna być uważaną jako towar; przybiorą ją w dzierżawę, kupią, gdy czas i okoliczności potemu nadejdą. Dając ją darmo, częstoby się okazało, że zachęciliśmy niejednego do własności, na której produkta na życie drożéjby go kosztowały, niż kupione na targu za pieniądze na zarobku zebrane.

Pomijamy już inne zarzuty które tłumnie do rozumu się cisną, a które wszystkie dowodzą, że myśl o darowaniu ziemi włościanom, jest jakimści potwornym płodem, który w boleściach i mękach społeczeństwa na jaw się wynurzy, a warunków do życia mieć nie będzie.

żna podatkowa, między właścicielem ziemi, a włościaninem istniejąca; gdyby przy zniesieniu pańszczyzny miała być zarazem własność włościanom nadana, całe ztąd *risico* na rządby spadło. W Prusiech trafiły się nie raz przykłady, że *za podatki* włościan exmittowano. Nadając własność, pozbywa się właściciel obowiązków wielu, tak dalece, iż wątpić można żeby włościanie, dokładnie mając sobie rzecz wyłożoną, chcieli na nią przystać. Mamy tego dowody u niejednego obywatela gdzie włościanie, przy pańszczyznie uciemiężonymi nie będąc, wahają się i wzbraniają do czynszu nawet przystąpić, chociaż oczynszowanie osłabia tylko te węzły, które darowizna rozrywa.

Nadanie własności a nawet dzierżawy wieczystéj, koniecznie poprzedzoném być musi bardzo kosztowną regulacyą, (w Prusiech $^{3}/_{4}$ wartości ziemi pochłonęła), wykładem samym przez się, nieprodukcyjnym. W dzierżawach długoletnich do tego celu dochodzić można *stopniowo*, a przez to samo już tańszym kosztem, i lepiéj. Obdarowani najczęściéj sprzedają cząstki, lub zastawiają je i rozdrabiają — a zatém chybiony cel darowizny, bo ztąd ubóstwo i upadek na oświacie i moralności. Właściciele drobni, nieoświeceni (jak u nas mieszczanie i szlachta zagonowa), w opłakańszym są stanie pod każdym względem, choć od wieków tę własność posiadają od zamożnych naszych czynszowników, od lat niewielu nawet wyszłych z pańszczyzny.

Darowizna jako łaska (o jałmużnie tu mowy niema) jest zasadą nietrafną, bo się ludzie opuszczają gdy *jéj* raczéj niż *pracy* swojéj zawierzają; niestosowną między równymi przed prawem, poniżającą poniekąd, bo za-

wsze warunkowa w duchu — warunki zaś układa sobie dowolnie dający, a więc narzuca je choćby tu mowa była o wdzięczności.

— Korzyści zaś dla włościanina *z dzierżawy* w porównaniu z własnością, równe jak dla każdego pod względem pieniężnym (nie puszczając wszakże z uwagi różnicy między małém a wielkiém gospodarstwem) są następujące: 1ód kapitału swego używa na inwentarz, który daje 7% i na obroty, z których 12% otrzymać może; nie ma go zaś uwięzionego w ziemi, skąd tylko 4 do 5% mu wpłynie (według Thaera); 2re jest kapitalistą — a być nim rzadko może gdy jest właścicielem; kapitały zaś właśnie tylko przynoszą zyski, a zyski tworzą nowe kapitały. Własność ziemi daje procent ale zysków nie przynosi; 3cie jest poniekąd w stowarzyszeniu z właścicielem ziemi, co długo jeszcze przemożnym dla włościanina powinno być względem.

— Z systematu dzierżawnego wypływa *podział pracy*, w rolnictwie choć przy małych kapitałach możliwy. Bez podziału pracy niepodobna zysków się spodziéwać, a w kraju w kapitały nie obfitującym, podziału pracy być nie może, chyba tylko w rolnictwie.

Dodajemy tu nareszcie kilka aforyzmatów z dziełka wyżéj wspomnianego p. Koppe.

1ód. Kto nie ma zawczasu uzbieranych oszczędności, zapasów i kapitału obrotowego, ten napróżno się porywa do gospodarstwa; bez tego najdrobniejsza nawet rolna exploatacya jest niepodobną.

2re. Dobra ziemskie na zbyt małe posiadłości podzielone, nie przynoszą pożytku ani dla właściciela, ani dla kraju.

3cie. Małe posiadłości, na których w lecie przynajmniéj para bydła pociągowego ma zajęcie, a do czego potrzeba 50 do 80 morgów Magdeburskich, mogą wydać gospodarzowi, oprócz potrzeb życia, dochód stosunkowy, który wystarczy na procenta od kapitału w gospodarstwo włożonego.

4te. Dochód na pokrycie procentów tak z gruntu jako i z kapitału w gospodarstwo włożonego, wzrasta w miarę zwiększającego się obszaru posiadłości, jeżeli gospodarz pozostaje przy sposobie życia wieśniaków.

5te. Do stosownego jednakże zagospodarowania większych posiadłości potrzeba więcéj rozumu i kapitału.

Za Xięztwa Warszawskiego, pod dniem 1 grudnia r. 1807, Król J. M. C. saski, żądając od rady stanu rozwinięcia artykułu 4cgo ustawy, powyżéj cytowanego, następujące przesłać jéj kazał pismo:

„Zniesienie niewoli w Polsce byłoby bezskuteczne, gdyby urządzenia dopełniające konstytucyą szczególniéj nie miały na widoku zniesienia poddaństwa, które zależy na przywiązaniu do ziemi; — to jedno stanowi stan poddaństwa, a nie stan niewoli wieśniaka w Polsce. Niszcząc osobiste chłopa poddaństwo, zapewniając osobistą jego wolność, — sprawiedliwość i roztropność nie wymagająż z drugiéj strony, aby zabezpieczyć niewzruszone prawa właścicieli tego gruntu, który od wieków nie był posiadany przez chłopów, tylko pod obowiązkiem pewnéj robocizny nazwanéj pańszczyzną; oraz zwrócenia danego inwentarza, zasiewów i zapomożeń?”

„Z jednéj strony zapewniając chłopom osobistą wolność i własność ich przemysłu i dorobku, z drugiéj własność gruntów dziedziczną ich panom, zdaje się rzeczą największéj wagi ustanowić sposoby najprzyzwoitsze dla obu stron do zawierania dobrowolnych nawzajem umów, których wymaga ten nowy rzeczy porządek. Zastanowiwszy się nad tém, wydaje się że pięć tylko jest sposobów: 1ód. Ustanowienie czynszu pieniężnego stosownie do rozległości i gatunku gruntu. 2re. Ustanowienie tegoż w różnych gatunkach zboża, jakie ten grunt wydaje. 3cie. W ustanowieniu zaciągu czyli pańszczyzny sprawiedliwie rozłożonéj, odpowiadającéj téj wartości, jaką wypłacałby chłop panu powyższemi sposobami, tojest: pieniędzmi lub zbożem. 4te. W ustanowieniu pomiarkowaném tych trzech łącznie sposobów. 5te. W przedaży na wieczność.—Bez wątpienia najpożądańszém byłoby, gdyby można nadać chłopom zupełną własność przez przedaż albo czynsz wieczny od ustąpionego, czyli téż zadzierżawionego na wieczność gruntu, którymkolwiek z powyższych sposobów. Zawarcie takowych kontraktów między panem a chłopem, wymaga dozoru rządowego, trzebaby dla zapewnienia zobopólnego stron i zapobieżenia wszelkiemu nadwerężeniu, ustanowić prokuratorów do zaświadczenia ich ważności i dozorowania wzajemnych między kontraktującymi korzyści. Kontrakty wszystkie byłyby złożone w publicznych aktach i obowiązujące przed każdym sądem. Powinienby być przepisany czas normalny do uzupełnienia tego przedsięwzięcia, po którym chłop każdy, któryby nie dowiódł swego aktualnego stanu, za włóczęgę zostałby

poczytany. Zawarte sądowe kontrakty, przywileje, dekreta najwyższych instancyj zachowują się."

„Najjaśniejszy Pan nasz miłościwy pragnąc niezwłocznie ludowi swemu Księztwa Warszawskiego wskazać korzyści opieki rządowéj, którą pragnie nad nim rozciągnąć; objawić mu prawidła uwolnienia go z poddaństwa osobistego, i wyjaśnić razem stosunki ludu rolniczego z rządem nowo wprowadzającym się i z dziedzicami gruntów, na których własności los tychże rolników osiedlił, a Monarcha ich aktualnie osiedlonych zastaje: rozkazał w imieniu swojém radzie ministrów polecić zebranie panującemu, potrzebnych wiadomości o dzisiejszym stanie chłopów w rożnych departamentach — o różności ich losu i kondycyi z różnych używalnych dotąd umów i zwyczajów wynikłych przedstawione. Najjaśniejszy Pan mieć sobie żąda podane przez radę ministrów: sposoby ułatwienia rolnikom kupna własności i spłacenia inwentarza czyli bydła, któreby się pokazało właściwie do nich nienależeć; sposoby umów rozmaitych pod opieką rządu mogących się tymczasowie dobrowolnie między dziedzicami gruntów a włościanami zawrzeć; — sposoby dalsze, które dłuższego czasu potrzebują i dokładniejszéj znajomości dobroci ziemi, ku porównaniu ile można w całym kraju takowych umów stosownie do wartości robocizny, ziemi i jéj produktów, do zręczności miejsc, handlu i wygód. Da rada ministrów Najjaśniejszemu Panu opinię swoję: o dniu normalnym i formie ogłoszenia uwolnienia ludu rolnego od poddaństwa, oraz w jednym dniu i wezwania go do umów dobrowolnych nadal z dziedzicami. Przygotowanie i skutek przez jasne i przekonywające właścian kon-

dycye, będzie dniem najmilszym sercu Najjaśniejszego Pana."

„Przeto rada wskaże środki jakiemi, czy przez wójtów, czy przez dobrowolnie wybranych, i w jakich miejscach gromady o tém traktować mogą; — sposoby jakiemi jurysdykcye miejscowe, i które, mają tym umowom dać assystencyą, powagę i rękojmię zawartych umów; — czyli sędziowie pokoju, téj ważnéj dla kraju usługi podjąć się nie powinni; — sposoby wypisania natychmiast pewnego i stałego ludzi roboczych w gminie, pod rękojmią gromad, dlatego żeby z takowego źle zrozumianego uwolnienia, duch próżniactwa i wędrówki nie odrywał ludzi do roli przywiązanych i nie odrywał ich od rolnictwa; zgoła wszystko co tylko w doświadczeniu krajowém i w gorliwości swojéj ku dobru publicznemu, rada w tym przedmiocie zbierze, ma w jak najkrótszym czasie Najjaśniejszemu Panu przesłać."

Na tych zasadach dekret wydany dnia 21 grudnia 1807 r. a jako część składowa i nierozdzielna saméj ustawy, będący prawem *piérwszego rzędu* wyraźnie przyznaje własność ziemi właścicielom, włościan zaś każe uważać jako dzierżawców, z wolnością nabywania ziemi na własność. Artykuł 4ty tego dekretu „poleca osobom sądowym przyjmowanie umów dobrowolnych, czyto wieczysto-przedażnych, czy téż doczesnych, podług warunków zobopólnie przez strony ugodzonych, pomiędzy rolnikami i dziedzicami; — czy są zawarte w tych samych wsiach, w których dotąd zostawali, czyli téż rolnicy wchodzą w układy z obcymi dziedzicami. Osoba sądowa powinna być jako świadek rządowy — pod odpowiedzialnością osoby baczność dającéj, czy strony są

w stanie zawierania dobrowolnych umów? — czyli jest istotnie samowolna umowa, czy nie zachodzi jakowa bojaźń, przymus, lub podstęp?—Każdy szczegół czynności w protokóle zawartym i oznaczonym być winien."

Osobami sądowemi mającemi przyjmować umowy i odpowiadać za ich istotną samowolność, mieli być notaryusze, opatrzeni w instrukcyą o zawieraniu umów i we wzór umowy, który atoli swobodnéj woli stron ograniczać nie mógł. To okazuje się z raportu 23 stycznia 1808 roku, w którym ówczesny minister sprawiedliwości przedstawił królowi JMCi: iż do wykonania wysokiéj Jego woli potrzeba najprzód zanominować w dostatecznéj liczbie notaryuszów zdatnych i na zaufanie zasługujących; na 60 okręgów mniéj więcéj stu dwudziestu onych żądał;—prosił o upoważnienie go do nominacyi kandydatów, skoro przez sądy i władze do których o to pisał przedstawieni mu zostaną; doniósł wreszcie, że od chwili ogłoszenia dekretu, zewsząd zgłaszają się i dziedzice i włościanie w chęci zawiérania umów; że instrukcya do tego oraz wzór do kontraktu już są w druku; że się z ministrem skarbu już porozumiał względem papieru stęplowego na te kontrakty; że koszta wszelkie między strony umawiające się podzielone nie wyniosą nad złp. dwa i groszy dwa na jednę stronę, od gruntów zwyczajnego wymiaru.

Pod datą 8 *lutego* 1808 *r.* minister sprawiedliwości przedstawił wzory do instukcyi i do kontraktu:

Instrukcya.

Wyznaczona osoba sądowa, notaryusz, do zawiérania kontraktów pomiędzy dziedzicami, emfiteutami

emfiteutami i włościanami,—przybywszy na miejsce do którego jest od jednéj ze stron wezwany, powinien przeczytać stronom instrukcyę niniejszą, niżeli przystąpi do ułożenia protokółu.

1. Oświadczy stronom kontraktującym, że mają zupełną wolność umówienia się o wszelkie warunki, podług jakich chcą układy pomiędzy sobą zawrzéć.

2. Sądowa osoba jest tylko świadkiem ze strony rządu, jako ugoda dobrowolnie między kontraktującemi zawarta, — jako kontraktujące osoby zdatne są do czynienia umów,—jako żaden podstęp nie wpływał. Osoba sądowa upoważnia imieniem rządu umowę tym sposobem dobrowolnie zawartą, i jest w odpowiedzi za uchybienia i niedopilnowanie obowiązków, jakie jéj w tym względzie są powierzone.

3. Dla ułatwienia i skrócenia czynności, są gotowe wzory kontraktu z rozlicznemi szczegółami. Notaryusz o każdą rzecz wyraźnie zapytywać się będzie,—zgodne stron odpowiedzi w przyzwoitém miejscu w protokóle zapisze, — cokolwiek potrzebném nie będzie z wzoru protokółu przemaże i kréski w próżnych miejscach poprzeciąga, — cokolwiek przewidzianém nie było umieści na końcu na białym papierze, żeby nic opuszczoném nie było z dobrowolnych umów między stronami;— wolno nawet w potrzebie do drukowanego wzoru przyłączyć biały arkusz, byle był zszyty z drukowanym wzorem; z wyrażeniem jakiego koloru nici, i z przypieczętowaniem końców nici urzędową pieczęcią.

4. Starać się będzie notaryusz o świadków do téj czynności, gdzie mieć ich będzie można; a jeżeli trudność w dobraniu przyzwoitych świadków zachodzi, to

dostateczny będzie podpis stron, tojest: właściciela i włościanina, notaryusza i pisarza jego;—a gdyby strony kontraktowały przez pełnomocników, to ważne pełnomocnictwa i szczególne do téj czynności, okazane być powinny.

5. Każde zapytanie wolno i zrozumiale czynione być powinno; po ukończeniu protokółu, jeszcze raz wszelkie jego szczegóły, czyli cała umowa przeczytana będzie niżeli podpisany protokół zostanie, a nawet przed podpisaniem zapytać się stron należy, czyli nie chcą jeszcze co dodać. Uważać potrzeba czyli strony rozumieją po polsku, jeżeli tego języka nie umieją, to się o tłumacza w którym zaufanie pokładają i który jako świadek podpisze, postarają. Jeżeli strony żądać będą, to można im wydać kopie po francuzku lub po niemiecku, stosownie do ich żądania, zeszyte jak jest powiedziane w artykule 3cim, z dołożeniem, że protokół w polskim języku jest oryginałem, którego się trzymać należy.

6. Nic samemi tylko liczbami pisaném nie będzie, ale zupełnie wyrażone literami, z powtórzeniem jeżeli potrzeba przez liczby.

7. Szczególny wzgląd zachować potrzeba na jasne i dokładne opisanie wszelkich warunków umowy i powinności przyjętych zwyczajnych, jako téż i nadzwyczajnych pod różnemi nazwiskami i zwyczajami miejscowemi. Pytać się należy o każdą rzecz, chociażby najdrobniejszą, i przyjęte wzajemnie ugody zapisywać, jakoto: jeżeli się gdzie strony ułożą o szarwarki, gwałty, tłoki, powaby, daremszczyzny, kopanie warzyw, wyrywanie lnu, obieranie, siekanie kapusty, suszenie i tłuczenie siemienia, wybijanie oleju, darcie pierza, przę-

dzenie, obrabianie płótna, dój, paszenie bydła, stada, świń, drobiu, podbieranie pszczół, pieńkowe rąbanie drew; stróża nocna i dzienna, mycie i strzyżenie owiec, obrabianie kaszy, mielenie mąk, słodów, jeżdżenie i chodzenie w drogi, wypalanie węgli, smoły, bicie bydła, wieprzów i t. p.

8. Wypytać się i opisać dokładnie kto ma podejmować wszelkiego rodzaju podatki, ciężary rządowe, tak z gruntu jako też z domu, z ludności i wszelkich źródeł wyniknąć mogące.

9. Co do używania pastwiska, lasu na opał, na reparacye, przestawienia i postawienia nowe, opisać i objaśnić zupełnie wszystkie wątpliwości jakieby wypadać mogły.

10. Wyszczególnić i opisać należy jak najdokładniéj cały inwentarz, tojest: dom, obory i wszelkie zabudowania i ogrodzenia, bydło, narzędzia, z wyrażeniem taxy każdéj rzeczy.

11. Taxatorowie być powinni przysięgli; wtenczas można się bez nich obejść, gdy się strony same na ilość taxy dobrowolnie ugodzą.

12. Względem szkód mogących wyniknąć, czy przez winę niedbałstwa, czyli też z przypadku, a osobliwie co do pożarów, zarazy bydła, gradobicia i t. p., wyszczególnić należy wszelkie warunki.

13. Wymienić potrzeba zwłaszcza w kontraktach czasowych, jaki układ stanął względem ugnajania roli, i niewywożenia za granicę gnoju na gruncie przysposobionego.

14. Także pytać się trzeba, czyli jest jaki układ względem zasadzania pewnéj liczby drzew, zwłaszcza

fruktowych, względem pszczół i ich przeniesienia przy ukończeniu kontraktu.

15. Do dóbr narodowych lub duchownych, nie może zjeżdżać notaryusz, tylko na rekwizycyą JW. Prefekta, umocowanego od JW. Ministra. Włościanin w tych dobrach byłby do kontraktu jedną stroną, a druga bez wyraźnéj woli JW. Ministra reprezentowaną być nie może.

16. Chociaż jest formularz drukowany, gdyby jednak strony wcale inne warunki dobrowolnéj umowy podawały, wtenczas wypisać je całkiem należy, bez względu na szczegóły drukowane podług dobrowolnego stron układu.

17. Protokół każdego kontraktu, z każdym włościaninem oddzielnie zawartego, na trzy ręce napisany będzie; na każdym egzemplarzu będą podpisy i pieczęć,— jeden egzemplarz zostanie się przy aktach, drugi u właściciela, trzeci u włościanina.

18. Do każdego egzemplarza kontraktu, przyłączony będzie papier stęplowy podług następującego przepisu:

Na kontrakty o dom aż do półwłóki gruntu na gr. 7½ ark.
Na kontrakty od półwłóki do włóki „ na gr. 15 „
„ „ od włóki do dwóch włók na zł. 1
„ „ od dwóch włók do więcéj na zł. 1.

Włóki rachują się podług miary Chełmińskiéj—każdy notaryusz w odpowiedzi jest za taką opłatę od stępla skarbowi narodowemu. Jeżeliby gdzie przypadkiem brakowało papieru stęplowego, wymieni na protokóle notaryusz, a należytość przypadającą od stępla odbierze i odda do najbliższéj kassy administracyjnéj powiatowéj.

19. Notaryusz co tydzień zdawać będzie raport sądowi departamentowemu z czynności swoich, z dokładném wyrażeniem ilości i gatunku zawartych kontraktów.

20. Za każdy arkusz drukowanego wzoru odbierze notaryusz groszy polskich cztéry; pieniądze za to zbierane odsyłać będzie kassyerom sądów departamentowych. Na przypadek zepsucia, miéć będzie na drukowanych arkuszach pięć od sta.

21. Od każdego kontraktu na trzy ręce wygotowanego, miéć będzie od stron notaryusz złp. dwa, a pisarz jego złp. jeden; więcéj nie jest mu wolno wymagać. Koszta wszelkie i na opłatę notaryasza, i na stęplowany papiér, i na wzory drukowane, rachują się przez pół na strony kontraktujące; podwody zaś do przyjazdu z miejsca na miejsce, dawane będą notaryuszom od stron, które ich do takich czynności używać będą.

Protokół jako zasada do umowy.

Działo się... dnia... miesiąca... roku... przed... wezwanym od dziedzica—Emfiteuty—Włościanina... pragnącego wejść w umowę dobrowolną o grunt z pomieszkaniem i zabudowaniem gospodarskiém, (lub) bez pomieszkania i zabudowania, stanęły strony umowę między sobą czyniące i kontrakt zawrzeć pragnące. Z tych jedna, t. j... sam osobiście... właściciel (lub) pełnomocnik złożył pełnomocnictwo szczególne. Nie będąc mi znanym zaświadczonym został przez... jako rzetelnie jest ten sam a nie inny, (lub) będąc mi znanym, przystąpiłem do uznania drugiéj strony, tą jest... który jest mi znany — nie będąc mi znanym zaświadczonym został przez... Rozpoznawszy, iż strony są w dobrém zdrowiu

i zdolne do zawiérania umów, zapytałem ich, *czyli* zawiérają kontrakt dobrowolnie?—Odpowiedziały: . . . ;
czyli, szczególniéj włościanin, nie przystępuje do kontraktu z bojaźni, lub niewiadomości?—Odpowiedział...,
czyli znany jest stronom grunt i zabudowania, o które kontrakt zawiérają i wszystkie warunki kontraktu? Odpowiedziały: . . . ;
czyli ten grunt jeometrycznie mierzony, i wiele w nim morgów?—Odpowiedziały: . . . ;
Jeśli niezmierzony jeometrycznie, jakie jego granice, gatunek, i wiele miar podług zwyczaju miejscowego używanych zawiérać może?—Odpowiedziały: . . . ;

Co do zabudowania i sprzętów te się wyszczególniają jak następuje: Chałupa pod N... stodoła... śpichlerz... obory... stajnia... chléwy... płoty... zasiéwy... woły... konie... krowy... świnie... brona... łady z kosą... wóz... radło... pług... grabie... siekiéra... kosa... rydel... motyka... widły... topór... piła...

Potém strony odpowiedziały nawzajem jakie będą z tego gruntu powinności, tojest rocznie: opłata pieniężna złotych polskich...; jaką monetą...; zbożem...; daniną..; czas opłaty pieniężnéj...; czas dawania zboża...; czas danin...; roboty umówione na tydzień, dni ciągłych... liczbą sztuk bydła... koni...; dni pieszych...; za dzień ciągły rachuje się gdy zorze pola prętów na półsma łokcia warszawskiego... wzdłuż... wszerz...; wywozi gnój od ś. Wojciecha do ś. Michała od godziny... z rana, do godziny... wieczór, z wytrąceniem na odpoczynek... od ś. Michała do ś. Wojciecha od godziny... zrana do godziny... wieczór, z wytrąceniem na odpoczynek...; gdy radli skasza pola wzdłuż... wszerz...; gdy włóczy... wzdłuż... wszérz;

gdy zwozi siano lub zboże od godziny... zrana, do godziny... wieczór, z wytrąceniem na odpoczynek...; brać powinien na wóz: oziminy... jarzyny...; gdy wywozi zboże na targ, rachując za dzień ciągły mil... a bierze na raz żyta... pszenicy... jęczmienia... owsa... grochu... tatarki... prosa... różnych jarzyn; gdy zwozi drzewo obracając na dzień razy... z miejsca... na miejsce...; gdy zwozi cegłę... glinę...

Za dzień pieszy rachuje się w jakiéjkolwiek robocie wypadającéj podług potrzeb gruntowych i domowych od ś. Michała do ś. Wojciecha, od godziny... z rana do godziny... wieczór, wytrącając na odpoczynek...; od ś. Wojciecha do ś. Michała od godziny... zrana do godziny... wieczór, wytrącając na spoczynek...; użnie na dzień oziminy kóp... jarzyny kóp... łąki morgów... sieczki korcy... urąbie drzewa sążni... wymłóci oziminy kóp... jarzyny kóp...; prócz tego odbywane będą inne powinności pod różnemi nazwiskami, jakoto: szarwarki... gwałty czyli tłoki... daremszczyzny... kopanie jarzyn... strzyżenie owiec.. przędzenie... paszenie za koléj przypadającą podług liczby gospodarzy... stróża dzienna i nocna za koléj przypadającą...; jeżeli wypadnie potrzeba najmu, to tylko wymaganych być może na tydzień dni ciągłych... pieszych... Za każdy dzień ciągły rachuje się od ś. Michała do ś. Wojciecha . . . . po...
za dzień pieszy . . . . po...
za dzień ciągły od ś. Wojciecha do ś. Michała po...
za dzień pieszy . . . . po...

Na to wszystko strony zezwoliły nawzajem; przystąpiłem potém do szczególnych zapytań: czyli jest wolne pastwisko i gdzie?

odpowiedziały strony: . . . ;
czy dozwolone branie drzewa na opał, na budowę, na reparacyą, na ogrodzenie? — strony odpowiedziały...; czyli pozwolone sprowadzanie cudzych trunków? czyli dozwolone łowienie ryb?... polowanie?... zbieranie grzybów?... żołędzi?... czyli dozwolone mielenie w cudzych młynach, czyli tylko w miejscowych, ale z zastrzeżeniem wybierania sprawiedliwéj miarki podług przepisów od rządu ustanowionych?

Co do podatków, prowiantów, podwód, stojek i innych robót tak ręcznych jak otéż bydłem od rządu nakazanych i wszelkich ciężarów i obowiązków rządowych ułożyły się strony, że . . . .

. . . .

Co do napraw w budowlach, przestawieniach lub postawieniach na nowo, ułożyły się strony, że . . .

Co do potrącenia za gradobicie, ogień piorunowy, powiewny, zarazę bydła lub innych zwierząt domowych inwentarzem danych i co do jakichkolwiek szkód, ułożyły się strony, że . . .

Przystąpiłem do opisania w szczegółach inwentarza z otaxowaniem ruchomości przez biegłych: . . . .

. . . .

Inwentarz podpisały strony i taxatorowie . . . .

Kontrakt niniejszy zaczyna się od dnia . . . miesiąca . . . roku . . . i trwać będzie do dnia . . . miesiąca . . . roku . . .

Wypowiedzenie przed ukończeniem kontraktu nastąpi na miesięcy . . .

Przeczytany był ten kontrakt powoli, wyraźnie, w języku znanym stronom. Zapytane strony czyli nie mają

co do powiedzenia przeciw szczegółom kontraktu?—odpowiedziały...
Czyli chcą jeszcze co dodać, lub opuścić?—odpowiedziały...
Czyli zezwalają, abym ten kontrakt urzędownie potwierdził?—odpowiedziały...

Sporządzony jest protokół na trzy ręce i podpisały go strony... Oświadczyły, że podpisać nie umieją i położyły znaki za podpis.

Dnia 18 *lutego* 1808 przesłane zostało ministrowi sprawiedliwości upoważnienie królewskie do nominowania notaryuszów, z uwagą nad kontraktem, aby za rekognoscentów wzywano ile można JJXX. plebanów miejscowych, sołtysów, wójtów lub wiarogodnych sąsiadów nieznajomego, dla uniknienia wszelkich podejść przy podobnych czynnościach trafiać się mogących.

Nakonice dowiadujemy się z odpisu ministra pod *datą* 2 *marca* 1808, iż polecenie poprawy kontraktu stosownie do woli królewskiéj natychmiast przesłane zostało do wszystkich sądów appellacyjnych. Co wyraźnym jest dowodem, że powyższe rozporządzenia *dane zostały do wykonania* skoro notaryusze na miejsce przybędą, a żadném następném rozporządzeniem cofnięte nie zostały.

Tak więc w tym samym czasie kiedy w Prusach wydawano o włościanach rozporządzenia, z których przez wielkie rozdrobnienie gruntów i zubożenie małych posiadaczów rolnych gorzkie dla kraju skutki wynikły; Rząd Księstwa Warszawskiego mający zdrowe przekonanie o koniecznéj potrzebie unikania praw wyjątkowych i szanowania własności, a mniéj wierzący w nagłe

i gwałtowne przekształcenia, jak w swobodne dobrych zasad rozwijanie się, oparł rzecz włościańską na niewzruszonéj podstawie, jasno wyraził wzajemne stosunki, i do ich wykonania trafne środki obmyślił. Uznając i ogłaszając właściciela dóbr za właściciela gruntów w ich obrębie leżących, a przez włościan obrabianych, zniósł wątpliwość rzuconą tak na prawo własności posiadacza dóbr, jak na prawa osobiste włościanina, przez poprzednie administracyjne rządów pruskiego i austryackiego postanowienia, które téż całkowicie uchylił. Co do wzajemnego nadal stosunku i co do sposobu jego rozwinięcia, nie pominął rząd księstwa Warszawskiego okoliczności, za nowe pomysły mylnie dziś podawanych, jakoto: przedaży gruntów, dzierżawy wiecznéj, czynszów do zboża porównanych i innych tym podobnych; nie chcąc jednakże schodzić z jedynie prawnéj podstawy, którą nowemu stanowi rzeczy zgodnie z myślą prawa zasadniczego naznaczył i zostawiając stronom, jak o tém artykuł pierwszy instrukcyi przekonywa, „zupełną wolność umawiania się o wszelkie warunki podług jakich chcą układ pomiędzy sobą zawrzéć"; a zatém tak o przedaż jako i o czynsz wieczysty: za powszechną postać nowego stosunku dla całego kraju uważał *dzierżawę czasową,* w któréj, cenę dzierżawną stanowić miały albo opłata pieniężna, albo danina gospodarskich płodów i wyrobów, albo robota, albo pomieszane z sobą trzy powyższe sposoby uiszczania się właścicielowi dóbr za dozwolone użytkowanie z gruntów. Układowi takiemu tylko ten jedyny zarzut mógłby być uczynionym, że o ile dopuścił wprowadzania w układy, obok obowiązku *dania*, obowiązku *czynienia*, o tyle utrudził zupełne

wykształcenie się *prawnéj dzierżawy*, o tyle opóźnił *wyjście z pańszczyzny*. Wszakże jak z jednéj strony wprowadzenie w układy obowiązku *czynienia*, mogło być w początkach owczesnéj zmiany nieuchronném; tak z drugiéj strony można się było spodziewać, że w następnych okresach czasowéj dzierżawy, w miarę wzrastania zamożności włościan, w miarę powiększania się placu do użycia na rzecz własną ich pracy i w miarę odpowiedniego postępowi temu wykształcenia się uczucia osobistéj godności, obowiązek *czynienia* byłby wyszedł z przyszłych układów i byłby pozostał w pamięci, jedynie jako środek użyty do przejścia z dawnego do nowego stanu rzeczy. I gdy się uważy, że gdyby umowy z włościanami zostały były w latach pierwszych księstwa Warszawskiago zawarte, inaczéjby dziś po latach blizko czterdziestu wyglądały gospodarstwa i nasze i włościańskie: że włościanie byliby może w większéj części przeszli na opłaty pieniężne, że niektórzy byliby po zebraniu większych zasobów przekształcili się na zamożnych dzierżawców a nawet i na właścicieli; nie można dość odżałować że owe dobroczynne zamiary rządu, uznane przez właścicieli dóbr i według poświadczenia ministra sprawiedliwości dnia 23 stycznia 1808 r. wspierane ich gorliwością, pozostały w zawieszeniu, i godzi się dochodzić przyczyny, która to zawieszenie zrządziła.

Wkrótce po ułożeniu wzoru do układów z włościanami, wprowadzone zostało od dnia 1 maja 1808 roku do kraju księstwa Warszawskiego prawo cywilne, dopuszczające tylko *czasowéj* dzierżawy, naznaczające dwa tylko sposoby uiszczania się przez dzierżawcę, tojest

albo dzielenie się przychodami albo cenę pieniężną— wyczerpujące wszystkie szczegóły wzajemnego stosunku między zadzierżawiającym i puszczającym w dzierżawę, nakoniec we wszystkich względach prócz oznaczenia przedmiotu dzierżawy i ceny dzierżawnéj, zastępujące umowę piśmienną dla tych którzy jéj z jakiegobądź powodu nie zawarli. W rozwinięciu zaś nowego porządku sądownictwa, weszła do kraju instytucya notaryuszów obowiązanych z powołania swego, do pilnowania i poświadczenia, że przy zawieraniu umów zachodzą istotne warunki do ich ważności w art. 1108 wyrażone, mianowicie *zdatność stron do umawiania się i zezwolenie strony która się zobowiązuje.*

Domyślać się można, że ze strony rządu uważano tak jak uważać miano zasadę, że nowe prawo cywilne i instytucya notaryuszów, zastąpią dostatecznie w wykonaniu prawa dnia 21 grudnia 1807 roku, powołane powyżéj, formę kontraktów i instrukcyą o ich zawieraniu. I byłoby uważanie to zmieniło się w prawdę, gdyby z jednéj strony, z dawniejszych projektów zachowaną została i do koniecznego wykonania wskazaną, zupełny warunek lepszéj przyszłości w sobie zawierająca, myśl najjaśniejszego króla saskiego *naznaczenia terminu prekluzyjnego* do zawarcia umów z włościanami, — i gdyby z drugiéj strony nowe prawo cywilne uzupełnione było zostało, niezbędném ze względu na okoliczności miejscowe wyrzeczeniem, że albo zaraz, albo po pewnym ustanowionym przeciągu czasu, *inna cena dzierżawna jak w pieniądzach lub produktach, ustanawianą być nie może;* tym bowiem sposobem byłoby z układów między właścicielami dóbr a włościanami usunięte raz na za-

wsze *zobowiązywanie się włościan do czynienia,* zobowiązywanie się, które zupełnemu wykształceniu prawnéj dzierżawy *nieprzebytą tamę* stawiało.

Obowiązek zawarcia z włościanami umów w oznaczonym czasie i obowiązek umawiania się z niemi o cenę dzierżawną pieniężną, byłyby działały jako dwa potężne narzędzia dostatecznie silne do poruszenia społeczności na drodze przez nowe prawo i potrzebę kraju wytkniętéj i doprowadzenia jéj do pożądanego celu. Téj popędzającéj sile prawa nie mogło wyrównać, a tém samém nie mogło jéj zastąpić, osobiste, zwolna i nierówno budzące się, mianowicie zaś do jedności nie skupione, uznanie pojedyńczych właścicieli dóbr ziemskich. Niewątpliwém jest, mimo tego, że po zaprowadzeniu nowego prawa, a szczególniéj też po ochłodnięciu z klęsk wojennych, po wypoczynku i niejakiém sił odzyskaniu, pod zasłoną pokoju przywróconego w roku 1815, wyrabiać i objawiać się zaczęło coraz głośniéj i coraz rozciąglej przekonanie o konieczności wyjścia z dawnego stosunku i zastąpienia go nowym opatrzonym w zacne prawa i sprawiedliwości znamiona: ztąd coraz liczniejsze na różnych miejscach a mniéj więcéj szczęśliwemi uwieńczone skutkami próby wyjścia z pańszczyzny; ztąd znacznie pod względem stosunku właścicieli dóbr z włościanami poprawiona postać niektórych części kraju i owe coraz wyraźniejsze i powszechniejsze dążenie do ogólnéj na lepsze zmiany, wśród którego zastał społeczność naszę rolną najwyższy ukaz dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, który jako wydany w zamiarze zabezpieczenia i polepszenia losu włościan, usiłowaniem właścicieli dóbr do tego samego celu skierowa-

nym, z ducha i z przeznaczenia swego, na przeszkodzie stawać nie może.

Ukaz ten najwyższy wychodząc z zasady, że grunta w czasie jego ogłoszenia przez włościan posiadane, nazawsze w użytkowaniu włościan pozostać mają i do gospodarstw folwarcznych wcielane być nie mogą, następnie prawa posiadaczów teraźniejszych tych gruntów, w trzech najważniejszych okolicznościach dzierżawy, tojest: *co do jéj przedmiotu*, *co do jéj ceny* i *co do jéj trwania* ustalił w ten sposób, że za *przedmiot posiadania* uznał to wszystko co w czasie ogłoszenia składało każdą osadę włościańską; *za cenę* to wszystko, (po wytrąceniu tylko daremszczyzn na tytule prawnym niewspartych i najmów przymusowych), co włościanin obowiązany był uiszczać i czynić w chwili ogłoszenia ukazu, oraz co jako uiszczane i czynione istniało w dniu 20 grudnia 1845 roku, (1 stycznia 1846 roku): nakoniec *co do trwania dzierżawy* uczynił je dla każdego włościanina dopełniającego swych obowiązków, zupełnie zawisłém od jego woli.

Ukaz najwyższy postanowił wprawdzie: w odniesieniu do ogółu gruntów i do ogółu włościan tak nateraz jak na przyszłość, nie dozwalać gruntów włościańskich obracać na użytek dworski, i zabronił pospolitych dawniéj, a prawu przeciwnych umów o daremszczyzny i najmy przymusowe; i w odniesieniu do teraźniejszych osad i teraźniejszych ich posiadaczów tabellami w roku 1846 ułożonemi objętych, rozporządził że dopóki posiadacz wypełnia tabellową powinność, dopóty właściciel dóbr nie ma prawa, wyrażając się kodexowym językiem, zmieniać ani formy i składu rzeczy najętéj ani ceny

dzierżawnéj. Lecz nie miał tenże ukaz na widoku jak artykuł 5 o czynszach przekonywa, utwierdzenia nadal pańszczyzny ani téż skrępował woli teraźniejszych a tém bardziéj przyszłych posiadaczów osad tabellowych, co do układania się z właścicielami dóbr o grunta tabellowe, a tém bardziéj o grunta do tabell niewciągnięte, i owszem zostawił włościanom nieograniczoną wolność umawiania się w sposób jaki strony dla siebie za korzystny uznawaćby mogły. Ta nieograniczona swoboda włościan, wypływ bezpośredni i konieczny artykułów najwyższego ukazu; *pierwszego* o wolności włościan przenoszenia się w inne miejsca każdego roku za trzymiesięczném poprzedniém zawiadomieniem, *drugiego* o obowiązku właścicielów obsadzania w ciągu lat dwóch innych włościan na osadach opuszczonych, i *czwartego* o mających oznaczyć się osobnych formach postępowania, do rozpoznawania i roztrzygania sporów pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami, objaśnioną została włościanom w akcie odczytanym przez kommissarzów rządowych przy ogłaszaniu najwyższego ukazu, a mianowicie w ustępach tego aktu następujących:

„Każdy z was, który użytkuje nie mniéj jak z trzech morgów gruntu, będzie go odtąd stale i bez żadnéj przeszkody uprawiał i z niego wedle własnéj woli korzystał, ale to *do czego się sam dobrowolnie zgodził* powinien rzetelnie i poczciwie wykonywać."

„Dziedzic tutejszy i jego następcy nie odbiorą wam tego gruntu, ani go zamienią na inny, ani nałożą więcéj powinności i ciężarów, tylko takie jakie dotąd oddawaliście *lub na jakie dobrowolnie zgodzicie się*".

„Chociaż dziedzicowi tutejszemu nie będzie wolno odebrać gruntu i oddalić was ze wsi, jeżeli będziecie ściśle wykonywać powinności do gruntu przywiązane, jednakże każdy z was jeżeli będzie chciał, może podziękować i iść szukać sobie innéj osady *jaką gdzie sobie znajdzie i o nią ugodzi się*, a nikt mu tego zabraniać nie może."

Może włościanin nie dopuścić, aby właściciel dóbr zmieniał formę i skład jego osady; ale wolno mu na taką zmianę przystać, o ubytki albo przybytki umówić się, jeżeli w umowie takiéj korzyść dla siebie upatruje. Może włościanin nie dopuścić, aby właściciel dóbr zmieniał naturę obowiązków tabellą opisanych, albo ilość czy wysokość tychże obowiązków powiększał, ale wolno mu jest o przemianę powinności np. osobistych na pieniężną umówić się, tak jak wolno mu jest zgodzić się na wyższą cenę dzierżawną, jeżeli to podwyższenie, przydanemi do osady dogodnościami i ulepszeniami uznaje być usprawiedliwioném. Nakoniec może włościanin nie dopuścić, aby go, dopóki tabellowe obowiązki wypełnia, właściciel osady ruszał; ale gdy wolno jest włościaninowi jako nieprzywiązanemu do gruntu zapowiedzieć opuszczenie osady za rok, czemużby mu nie miało być wolno zapowiedzieć jéj opuszczenie za pewien przeciąg czasu, tojest czemużby mu nie było wolno układać się z właścicielem o dzierżawę na pewny oznaczony termin, jeżeliby wzajemnie w umowie takiéj znajdował pewność polepszenia losu swojego, wszakże zawsze za uzyskaniem zatwierdzenia *respective* władzy rządowéj? Ukaz najwyższy zapobiedz tylko zamierzył temu, aby włościanom nie było gorzéj, nie może zadnych stawiać trudności w dążeniu do tego aby im było lepiéj: dlate-

go też dozwolił włościanom porzucać teraźniejsze osady a starać się o inne, których otrzymanie byłoby dla nich niepodobne, gdyby właściciele dóbr nie mieli mocy wchodzenia z niemi w dobrowolne układy i umawiania się o warunki posiadania czyli dzierżawy.

A zatém nic pod powagą praw obowiązujących nie przeszkadza nam posuwać zamiar jeszcze za rządu księstwa Warszawskiego powzięty, którego pełne rozwinięcie się, z wielką dla społeczeństwa szkodą, przywiedzione powyżéj okoliczności wstrzymały i opóźniły. Straciliśmy dużo czasu, rzecz pewna, ale stosunek nie został przynajmniéj jeszcze zupełnie jak w sąsiednich krajach zwichnięty. Starajmy się więc przedewszystkiém przenieść z naszego prawa na nasz grunt *kodexową zasadę dzierżawy*, tak dziwnie zgadzającą się z warunkami ekonomicznemi podniesienia gospodarstw, i z warunkami moralnemi podniesienia godności osobistéj włościan: tojest wyjdźmy jak najrychléj z pańszczyzny, przez jéj powszechną zamianę na sprawiedliwe opłaty pieniężne, na właściwą *cenę dzierżawną*. Przystępujmy do umów z niemi: pierwszy jedyny to krok do stałego postępu, do postępu bez wstrząśnienia. Mniejsza o rodzaj dzierżawy w jaką niektórzy wierzą; pamiętajmy tylko że wieczysta dzierżawa potępioną jest doświadczeniem, jest ona *zastawą przyszłości*, która do nas nie należy, szkodliwą dla ogółu bo mniejsza na niéj bywa produkcya;—*długoletnia dzierżawa tylko jest korzystną dla dzierżawcy, dla właściciela, dla kraju*; — a w takim stosunku dobro *ogółu* należy miéć na uwadze, aby było *trwałém*. Mniejsza o rodzaj dzierżawy, mówimy, bo kilka dzierżaw wieczystych tu i owdzie nic nie stanowią—o *je-*

dnostajność nie idzie, ale o dobrowolną zgodę i o prawność, a nad tém czuwają administracyjne, i sądowe władze. Chociaż rząd nie postanowił terminu prekluzyjnego do zawarcia umów z dzierżawcami naszéj ziemi, sami dajmy sobie przyrzeczenie, że bez dalszéj odwłoki szczérze i usilnie weźmiemy się do téj roboty.—*Nie odkładajmy*, w tém będzie zasługa rzeczywista, daleko większa niż w darowaniu ziemi *nieprzygotowanemu*, w zrobieniu przez to krzywdy sobie, następcom i wierzycielom naszym, a w końcu samym włościanom, którzy z małemi bardzo wyjątkami, ani na własności, ani na wieczystéj dzierżawie nie potrafią się utrzymać, i wkrótce zejść a raczéj spaść z niéj będą musieli.

A. hr. Z.

JAK MIEĆ DOBRYCH I WYPŁATNYCH
CZYNSZOWNIKÓW (*).

—Qui distingne bien, apprend bien.
—Tant vaut l'homme, tant vaut la terre.
Dawne przysłowia.
Kto dobrze rozważa, dobrze się uczy.
Ile wart gospodarz, tyle warta jego ziemia.

Dochodzą Redakcyą Roczników naszych częste zażalenia a raczéj, ile się zdaje, wymówki od nieczytających: ,,że w Rocznikach rzadko się objawiają prace oryginalne, i że po większéj części są w nich albo tłumaczenia z obcych dzieł, albo doniesienia o stosunkach i rzeczach tyczących się obcych krajów wcale do naszego nieprzydatnych, ani nawet zajmujących." Zarzut to srogi, ale niezasłużony. Pomijam żądanie prac oryginalnych, bo na to odpowiedź smutna: *zawcześnie*; nie chcąc się zaś w długi rozbiór drugiego zarzutu zapuszczać, nadmienię tylko iż przy bliższém zastanowieniu, sami żalący się od zdania swego najpewniéj odstąpią, gdy zechcą przyznać,

(*) Artykuł ten jest wstępem do poprzednio wydrukowanej w piśmie niniejszém przedmowy do czwartego i szóstego wydania dziełka pod tytułem: „*Odezwa do małych dzierżawców, w dobrach lorda Gosford w Irlandyi przez W. Blacker*" (patrz N. 1. niniejszego tomu, strona 55).

że kto zamierza w jakiéjkolwiek gałęzi czy naukowéj czy przemysłowéj postąpić, —oprócz pracy samodzielnéj, winien starannie poznać prace innych na téj saméj drodze przedsięwzięte i dokonane,—korzystać oraz z nabytego *gdziekolwiek* doświadczenia. Takie prace, doświadczenia, wzory obce, gdy je dokładnie poznamy, *gdy je sobie przyswoimy, i do naszych okoliczności krajowych i majątkowych zastosujemy*, wielką już będą dla krajowców przysługą i pomocą rzeczywistą.

Cóżbyśmy powiedzieli o mechaniku, coby, starając się wymyślić potrzebne jakie narzędzie, nie chciał poznać prób podobnych gdzieindziéj robionych, — napróżno w różne kosztowne błędy wpadał, i długo się mozolił na wynalazek oddawna znany, potrzebujący tylko zastosowania do miejscowości. Zganilibyśmy najpewniéj jego nierozwagę lub zarozumiałość. Otóż rolnictwo nasze w kolebce,— stosunki z włościanami dopiéro wykształcić się mają;— o czém że tu pisać? chyba rzeczy znane powtarzać, żale tkliwe wylewać?...—Nikt już bowiem nie wątpi o potrzebie i konieczności odmian, lecz z obawą ich każdy wygląda,—bo nie każda odmiana poprawą, a słuszna obawa o byt majątkowy.

Nie mamy jeszcze dostatecznego doświadczenia własnego,—tém mniéj włościanie. Obce wzory, dla tego, bardzo są w takim razie *do nauki* pomocnemi. Któż kiedy pożałował że się poza granicą pożytecznie przejechał, gospodarstwa zwiedził, stosunki poznał?—Znajdujemy tam nietylko wzory i dobrą naukę, ale i bodziec zbawienny,—więcéj powiém, otuchę, że z większą śmiałością mówimy sobie: „kiedy oni tego dokazali, i my się starajmy, popracujmy, a może się i nam uda."

Zresztą, zadawniałe błędy, przesądy, twarde są do pokonania (*), „les erreurs ont la vie dure, quand le temps ne les déruit pas, il les embeaume;” przeciwko nim najlepsza broń, udany przykład przeciwny; i podanie doświadczonego środka, sposobu do poprawy.

Bossuet często mawiał: „le bon sens est le maitre de la vie”, rozsądek przewodnikiem jest życia; powinniśmy, go więc w sobie *wszechstronnie* wyrabiać; dlaczegożbyśmy oczy mieli zamykać przed *prawdą, choć w innych strefach wykrytą*?

Podawane w Rocznikach z obcych krajów wiadomości, w ścisłym związku będąc z przedmiotami żywo nas zajmującemi, jakiemi są rolnictwo, handel, gospodarstwo krajowe czyli ekonomia polityczna, — nie mogą, rzecz pewna, wzorami być do *bezpośredniego* u nas *naśladowania*,—nie są to proste *recepty*, że tak powiém kalendarskie;—ale zadania do namysłu i dyskussyi,—nad któremi popracować powinniśmy, aby je *zrobić dla kraju naszego przydatnemi*.

Mamy przykład w wykształceniu się życia organicznego tak w roślinach jako i zwierzętach. Potrzebują one *pożywienia*, ale strawę swoję muszą *strawić* dokładnie, nim się ta strawa w nich przekształci w soki, ziarno, mięso, kość, krew i siłę.

(*) Recenzent świeżo wyszłego dzieła „Histoire des races maudites de la France et de l'Espagne p. Francisque Michel”—tak się wyraża: „Oświata z każdym wiekiem postępuje, zgoda na to, chociaż gdy krok taki rozumnie mierzymy, przyznać przychodzi że bardzo bywa małym. Ludzie wszelako w każdej epoce przykładający się do tych acz małoznaczących postępów w oświacie, wpadają zwykle w jeden błąd im wszystkim wspólny, że sobie wystawiają, iż niemal doskonałości możliwej dopięli.

Rozprawki nasze najczęściéj bywają poprzedzone uwagami, i przeto są wielkiém ułatwieniem: dla osób chcących się podjąć pracy *zastosowania* nauk podanych,—dla wachających się jeszcze w zdaniu,—niemających sposobności wyjechania za tém, lub przeczytania dzieł w oryginale,—zetknięcia się nareszcie z osobami w takich materyach biegłemi. Niech mi wolno będzie prostym się wyrazić sposobem: przeczytanie Rocznika dla wielu z nas, może często być uważane za podróż tanim kosztem odbytą.

Występując tu w obronie jakby swego wychowańca, współpracownicy Roczników szczérze cieszyć się możemy: iż to pismo nie czysto-literackie tyle już lat się utrzymuje,—coraz liczniejszych zyskuje pomocników,—i tém przekonaniem, że one życie obudziwszy, dojrzałe zastanowienie wywołują, i badania nad potrzebami naszego rolnictwa i gospodarstwa ogólnego.

Nakoniec, jak mędrzec w Piśmie S. powiedział: „każdy w obranym zawodzie, tak powinniśmy postępować jak gdyby cały skutek zależał od starań naszych,—a tak zaufać Opatrzności Najwyższéj, jak gdyby te starania były zgoła niepożyteczne."

W oczynszowaniu, najtrudniejszém zadaniem *zapewnienie wypłatności ze strony czynszowników*, a przytém dla właścicieli, nauczenie się gospodarowania bez

Dumny ten okrzyk, peryodycznie w każdym wieku wydawany, wiele bywa szkodliwym: zbyt górno przechwalając postęp świeżo otrzymany, każde pokolenie poniewiera co tylko poprzednie dokonało, i pyszni się zapamiętale z dzieł swoich. Świat postępuje w oświacie, nie przeczę temu,—ale daleko wolniej aniżeli powszechnie mniemają. Między innemi, niech na dowód tego posłuży dzieło „Histoire der races maudites de la France."

pańszczyzny, własną czeladzią (*). Okazuje się iż ta nieumiejętność dobrego gospodarowania jest i dla włościan czynszowników zaporą do rzeczywistego postępu w dobrym bycie. Układ jednak z nimi stosowny, zasadą jest pierwszą, konieczną, i dlatego, już przed kilką laty, różne tego dotyczące rozprawy w Rocznikach podane zostały (**).

Nie mogę na sobie przemódz, bym przy podanéj sposobności, nie powtórzył gorącéj a szczeréj prośby, abyśmy się wystrzegali ogólników, zawierzania dziełkom w duchu niby i stylu religijnym, o tych przedmiotach częstokroć pisanym i po świecie krążącym, a które przez mylne pojęcia nic prócz okropnego zamieszania w towarzystwie nie sprowadzają. W prawidłach społecznością rządzących, daleko jest łatwiéj śmiało niszczyć, aniżeli pożytecznie rzecz poprawić. Łatwo zresztą poznać—jak drzewo po owocu—fałszywych w téj materyi proroków, po środkach jakie zalecają do poprawy społeczności; wychwalają oni jakoby cnoty, prawa, zasługi, czyny wbrew przeciwne przepisom świętéj naszéj Religii, a więc fałszywe, niekiedy zbrodnie!

Nie wszyscy ci co błędne te nauki rozsiéwają, zarówno są występnymi; większa część, przy braku prawdziwéj oświaty i rozsądku, dają się tym zwodniczym uwieść

(*) *Patrz*: „O potrzebie kształcenia sobie zdatnych robotników.” Rocz. G. k. VI. 2. — „Gospodarstwo postępowe pomaga oczynszowaniu włościan pańszczyznianych” VIII. I. 185.

(*) *Patrz w Rocz. G. k.* „O ukończonéj kolei 8letniéj na Michałowic” III. 2. 246. „O rolnictwie angielskiem” IV. I. „Wstęp do raportu W. Jacob. VI. I. „O własności i dzierżawie ze względu na włościan naszych” VII. 2. „Wstęp do kodexu rolnictwa.” IX. I. 189.

pojęciom, jak niewinne muszki w miodzie, które niewiedzą iż ich tam śmierć czeka; ale, co gorsza, iż podobnie jak wzmiankowane muchy, dużo jednając sobie zwolenników i naśladowców, największe na społeczność nagromadzają nieszczęścia, bo zatruwają bezpieczeństwo, pierwszą zasadę, konieczny warunek postępu. O drugich, znających całą ohydę swych zamiarów, cóż powiedzieć, chyba tylko jak Pismo Ś. „Fałsz jest jego strawą powszednią; induit maledictionem sicut vestimentum—et haec intravit sicut aqua in interiora ejus, et sicut oleum in ossa ejus."

Wracam do przedmiotu. Przekonanym będąc, iż włościan oczynszowanych i oczynszować się mających—aby w bycie materyalnym postąpili i stali się wypłatnymi—trzeba *nauczyć gospodarować* (*),—mam od lat kilku,

(*) Świeżo (1847) z ministerium francuzkiego wyszła odezwa do rad obywatelskich (*conseils généraux*), tycząca się zakładania folwarków szkolnych (*Fermes écoles*). „Celem takich zakładów ma być wykształcanie zdatnych gospodarzów, parobków i dozorców rolnych, niemniej umiejętnych czynszowników, ekonomów i dzierżawców zabiegłych."

„Folwarki szkolne powinny być dla rolnictwa tym szczeblem, jakim są szkółki elementarne dla wychowania publicznego. Będą one depertamentowe lub prywatne. Rząd nie chce brać na siebie obowiązku łożenia kosztów na ich utworzenie,—przyrzeka tylko opłacać nauczycieli i stypendystów, a mianowicie na każdym folwarku takim: dyrektora, ekonoma zdatnego do wykonywania robót praktycznego, dozorcy, rachmistrza i weterynarza, razem 5,000 franków; i każdemu stypendyście 175 fr., z dodatkiem po 75 fr., w części na pierwsze ich zaopatrzenie przeznaczonych, a w części na utworzenie funduszu zasiłkowego dla nich przy wyjściu po ukończonej nauce."

„Odezwa do rad obywatelskich ma na celu zachęcanie ich do uchwalenia funduszów na pierwszy zakład;—a będą może wolały ułożyć się z prywatnym jakim gospodarzem, który folwark szkolny na własne *risico* zechce utrzymywać. Zanim się do jakiego-

przy własném gospodarstwie, młodych parobków w lepszém rolnictwie kształcących się, którzy kiedyś we wsiach będą apostołami dobrych metod w gospodarstwie. W dobrach moich za Warszawą, puściłem téż w tym celu oddawna kilka folwarków szkockim gospodarzom za wzór w okolicy służyć mogącym. A że świeżo dostało mi się w tymże duchu pojęte pisemko dla panów i drobnych czynszowników w Irlandyi, spieszę z podaniem go do wiadomości ziemian naszych, jako dobrą i pożyteczną — właśnie w obecnych kraju okolicznościach — skazówkę. Rozumie się samo z siebie, że każdy właściciel przeczytawszy je, powinien się dobrze zasadami jego przejąć nim do miejscowości swojéj zechce takowe zastosować.

Znaczne bowiem zachodzą różnice między stanem i położeniem włościan u nas, a drobnemi czynszownikami w Irlandyi: u nas powszechnie prawie, włościanie więcéj mają gruntu, i zaczną być czynszownikami *bez długu*; — a w Irlandyi, na drobnych osadzeni zagrodach (od 3 do 4 morgów pols.), zadłużeni bywają skutkiem ciemnoty i opieszałości swojéj, wpływem oraz niszczących układów dzierżawnych; nasi znowu włościanie od razu nie przyjdą do plonów pisemkiem wykazanych; również i ceny produktów w Irlandyi wyższe są od naszych zwykłych.

kolwiek zasiłku zobowiąże, rząd wymaga aby ruch gospodarstwa zupełnie był zapewnionym, t. j., aby pewien folwark był na ten cel przeznaczony, dyrektor wybrany, i stosowny kapitał w ręku podejmującego gospodarza; — wymaga jeszcze aby należne zabudowania już istniały na folwarku, tak do gospodarstwa, jako i na pomieszczenie uczniów — zaopatrzone oraz w konieczne sprzęty i narzędzia."

Pisemko wzmiankowane, w r. 1845 w 6tém już wydaniu wyszłe, ma na celu pobudzenie do pracy czynszowników;—podaje im środki do wyjścia z uciążliwych długów,—panom zaś rady dopomożenia bez wielkich kosztów do tak zbawiennego dla nich samych i dla kraju końca.

Dobre skutki przez to pisemko już wywołane zachęciły mnie do wspomnienia o niém w Rocznikach naszych, - nie wątpiąc, iż coś podobnego u siebie zaprowadzając, błogie ztąd następności otrzymać zdołamy, tém rychléj, że, jak nadmieniłem, włościanie wchodzą u nas w oczynszowanie *bez długów* z poprzedniej dzierżawy. Wiém że nasz włościanin do przyjęcia rad dobrych, mniéj z razu będzie skorym, od Irlandczyka, bo tego ostatniego, okropna nędza i rozpacz—tam gdzie się zbrodni nie dopuścił—zrobiły na ratunek ze strony pana więcéj powolnym;—z pewną wszakże trafnością postępując, uda się nam celu dopiąć pożądanego, t. j. „że się włościanin nauczy gospodarstwa lepszego, i stanie się odrazu wypłatnym czynszownikiem."

Większe u naszych włościan grunta, (choć skutkiem oczynszowania i przez to samo rozklassyfikowania się gospodarzy na rolnych i zagrodników, wielu na mniejsze

„Tym sposobem rady są w stanie rozważenia tego projektu i stanowczo wyrzeczenia o nim. Nadzieję mieć należy, iż wszystkie zechcą na tę odezwę okazać się powolnemi, i że odpowiedzą oczekiwaniom rządu, skwapliwie korzystając z ofiarowanej pomocy. Gdy gospodarstwo rolne będzie w takich folwarkach szkolnych nauczane,—nauka ta będzie wkrótce niezbędnem dopełnieniem wszelkiego elementarnego wychowania."

„W tem ważnem ze wszech względów rozporządzeniu, widzimy rękojmią wszelkich dalszych postępów tyle dla naszego rolnictwa pożądanych."—*Journal des Débats*, 28 *sierpnia* 1847.

zejdzie posiadłości) (*), na wstępie zaraz znacznéj wymagają zmiany w podanych dla Irlandyi zasadach; tam bowiem radzi autor czynszownikom do łopatkowéj wziąść się uprawy. Ale największą trudność w ich zastosowaniu u nas, przedstawią zwykły podział gruntów na 3 rę-

(*) Co do podziału gruntów włościanom na czynsz dzierżawny dawanych, wynurzyłem w Rozprawce „O własności i dzierżawie ze względu na włościan naszych (Rocz. G. k.)" zdanie: iż jest rzeczą pożądaną—bo z natury tego stosunku wypadającą—aby między włościanami oczynszować się mającemi następowało *rozklassyfikowanie* zastosowane do zamożności każdego, — tak iżby lepsi gospodarze zostali czynszownikami rolnikami *z gruntu*,— a słabsi czynszownikami wyrobnikami czyli zagrodnikami *z zarobku* żyjącymi. Takie rozklassyfikowanie (tam gdzieby nie istniały stowarzyszenia solidarne) powtarzać się zapewnie będzie ile razy przy wyjściu dzierżawy, odnawiane będą ugody. Na poparcie powyższego *zdania*, przytaczam poniżéj wyjątek z rozprawki w dzienniku Król. Tow. roln. ang. 1845. p. Nicholls „o uprawie lnu" zamieszczonéj:

„Ludność wiejska w Anglii jest w ogóle liczną, niekiedy aż do zbytku, w okolicach np. gdzie na małych osadzona czynszowych zagrodach;—dla takich okolic byłaby uprawa lnu szczególniéj odpowiednią i korzystną. Zagrody włościańskie w Belgii są zazwyczaj małe, od 14 do 32 morgów polskich,—wiele zaś zaledwie 7 morgów zawiera;—w Irlandyi podobnież powszechnie są małe zagrody—a w obu krajach ludność w stosunku do obszaru ziemi liczną;—w obu też krajach okazała się uprawa lnu bardzo korzystną, pożyteczne ludności wiejskiéj podającą zajęcie. Nie myślę ja tu zastanawiać się nad pożytecznością małych lub wielkich folwarków,—wspomnę przecież, iż żaden z tych wymiarów *wyłącznie* nie zdaje się być stosownym,—i że tylko *połączenie*, czyli raczéj *jednoczesne istnienie* obydwóch korzystnem być może. Folwarki *różnéj wielkości* większe przedstawiając stopniowanie w potrzebnéj znajomości rzeczy i kapitale, stają się oraz bodźcem dla rozpoczynających na małem, ciesząc ich nadzieją, że w miarę jak nabędą wiadomości i środki swe pomnożą, zdołają też stopniowo rozprzestrzenić swe działanie, z 14morgowéj zagrody przechodząc do folwarku o 30 i 60 morgach. Gdyby same wielkie albo same małe były w kraju folwarki, brakłoby pobudki do wysileń. Gdzieby się tylko małe znajdowały, nie mógłby rolnik

ce, i wiara upowszechniona w dzikie pastwiska. Dla tych bowiem przyczyn, włościanin chętniejszy, *pojedynczo* od ugoru odstąpić nie może—bo sąsiedzi zasiewyby mu wypasali; —wszyscy zaś wszelki inwentarz na pastwisko przez całe lato wypędzając, nigdyby do obfitszego nie przyszli nawozu, co wszakże jest piérwszym krokiem i warunkiem do postępu w gospodarstwie. Cóż dopiéro w okolicach, gdzie trwa jeszcze zgubny zwyczaj puszczania po żniwach, wszelkiego rodzaju inwentarzy tak dworskich jako i włościańskich po wszystkich niwach wspólnie tak dworskich jako i włościańskich!—Dopóki więc do odstąpienia od tego niepojętego nieporządku dwory i włościanie nakłonić się nie dadzą, nic się też nie da zrobić stanowczego, — i tymczasem stosowną odmianę w kolei zasiewów wprowadzić wypadnie, np: przyjąć 6ciopolową, dzieląc na połowę każdą rękę; namówić choć kilku obok siebie gospodarzy, aby do nowego w uprawie jednocześnie przeszli porządku; dawać tym tylko pomoc którzy stanowczo przejdą, ale najprzód starać się należy znieść wspólne pasanie po niwach.

Gdyby włościanie przytém, na niwach dworskich dobre z płodozmianu skutki widzieli, zakosztowaliby w nim, i łatwiéjby się zgodzili na lepszy podział grun-

rozprzestrzenić swych działań i polepszyć losu;—gdzieby zaś same wielkie istniały, w braku środków, pomimo zdolności i starań, oglądałby się *bez nadziei* na zamożniejszych, gdyż brakłoby tego stopniowania, po którém postępując zwolna mógłby się spodziewać, iż kiedyś na folwarku stu lub kilkuset morgowym osiądzie; a wtedy stałby się obojętnym, lub całkiemby się zaniedbał. Folwarki zatém i osady różnej wielkości, odpowiedne różnej zamożności i stopniom uzdolnienia rolników, najpożądańszymi dla wszystkich być się zdają. Ta właśnie *rozmaitość* panuje z małymi

tów, w téj nadziei że i oni przez to dźwignąć się i do majątku przyjść potrafią (*).

W moich wsiach, od wielu już lat oczynszowanych, grunta podzieliły się w niektórych na 3 ręce,—w innych (kilku tylko) dali się włościanie namówić na podział tak zwany kolonialny, w którym każdy osadnik wszystkie ma grunta swoje w kupie, bez dzikiego pastwiska. Wówczas (r. 1827) trudniéj było włościanina przekonać, mniéj miałem doświadczenia, piérwsze to były próby. Trafiło się już, iż w jednéj z najpiérwszych oczynszowanéj wiosce, włościanie jako solidarne tworzący stowarzyszenie, czując różne niedogodności z ówczesnego podziału gruntów pochodzące,—żądali późniéj, na własny koszt, jeometry, któryby im za wiedzą dworu podział gruntów udogodnił. Niektórym téż gospodarzom tak się dobrze dzieje, że im po 3 i 4 tysiące złotych od jednéj włóki odstępnego ofiarują;—jeden osadnik na 2 i pół włókach, odmówił 7 tysięcy złotych.

Zdaje mi się, iż w obecnym czasie może będzie łatwiéj do dobrego pod tym względem przyjść skutku,—zwłaszcza iż rząd życzy sobie *regulacyi* przy oczynszo-

wyjątkami w Anglii, i zdaje się łącznie z dobrym bytem naszéj ludności rolniczéj, szczególniéj uprawie lnu sprzyjać."

(*) Nie mogę bez szczeréj myśléć radości, o błogich skutkach, jakie na byt i moralność naszego ludu, samo odstąpienie od pasania inwentarzy na dzikich pastwiskach i ugorach, jużby sprowadziło: poszanowanie cudzéj własności, dziś na ciągłą szkodę wystawionéj;—powściągnienie rozpusty i wałęsostwa, między dziećmi za bydłem chmarą goniącemi, za młodu często bezpoprawnie zakorzenionych;—czynność, zapobiegłość, porządek, wywołane przez zabezpieczenie skutków pracy;—praca zaś sowicie wynagradzana bujnemi zbiorami z pól coraz lepiéj uprawianych i nawożonych i t. p.; słowem dobry byt, moralność, gotowość do przyjmowania rad dobrych, rozwaga chroniąca od złych;—t. j. że się

waniu, więc pomoże. Lecz nie tajmy sobie, iż regulacya, o ile pożądana, zawsze trudném bardzo jest zadaniem: 1) bo grunta niezawsze na całéj osadzie równéj są dobroci,—2) gdy zechcemy cały grunt, mianowicie większy, każdemu dać gospodarzowi w kupie,—niektórym przypadnie grunt od zabudowań zbyt daleko, co bardzo niedogodne; – 3) nakoniec, przeniesienie zabudowań na grunta każdemu przypadające, *bardzo* jest kosztowném, a dla rugowanego osadnika często dotkliwém.

W rzeczoném pisemku, część piérwsza czyli przedmowa stosuje się do właścicieli,—druga część jest odezwą do czynszowników. Pierwsza część zamieszczona jest w Rocznikach (patrz stronica 55 niniejszego tomu).

umysł i serce włościanina zarazem *uprawią*, i wszelkie szlachetne ziarno w nich przyjjmie,—a *chwasty* brzydkie wytępią, które dziś jeszcze tak boleśnie żyjącego na wsi badacza zasmucają. Wejrzenie zewnętrzne naszych wiosek utraci może na swéj prostocie, poezyi, czyli raczéj upoetyzowanej nędzy,—a powstaną wioski lepiéj zabudowane, bogate w sady i dobre inwentarze, oświeceńszym i moralniejszym ludem zamieszkałe. Niech te postępy, krok w krok, popierać raczą nasi kapłani przykładem, nauką o Bogu i obowiązkach, a On pracę pobłogosławi i postęp uchroni od skrzywienia.

w Klemensowie, październik 1847.

A. hr. Z.

KODEX ROLNICTWA

i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj.

PRZEZ

John Sinclair Baronet,

Założyciela Kommissyi Rolniczéj, z dodatkami wyjętemi z tłumaczenia Dombasl'a, IIIgo wydania.

(Ciąg dalszy).

DZIAŁ V.

Zdziéranie i palenie darni.

Zdziéranie darni z powierzchni i palenie jéj z rozwagą wykonane, należy do bardzo korzystnych prac rolniczych; lecz jeśli następna uprawa i obrana koléj zasiéwów nie będą stosownemi, rola wypleniać się musi i na wartości tracić. Nie dziw więc, że zaprzeczano pożyte-

Notka do odsyłacza, w numerze 1ym niniejszego tomu Roczników, na stronicy 42 pod znakiem (?) zamieszczonego.

Odsyłacz o którym mowa, pisany w roku 1819, okazuje, jak usilnie już wtedy przeczuwano przeważny wpływ chemii

czności podobnych przedsięwzięć, chociaż zasady, do których w ulepszeniach takich stosować się należy, zupełnie już ustalonemi zostały.

Mówiąc w tym przedmiocie, zastanowimy się: nad gruntami dla jakich podobne ulepszenie jest stosownem; narzędziami do zdzierania darni; grubością darni; sposobem jéj palenia; kosztem; porą wykonywania robót, składem popiołów i pomieszanemi z niemi pierwiastkami; sposobem ich użycia; najstosowniejszemi zasiéwami po ukończeniu robót; dalszą koleją zbiorów; korzyściami z takich ulepszeń; niedogodnościami ich, i nad ogólnym wypadkiem powyższych badań.

na rolnictwo. Późniejsza teorya Liebiga na podobnych opartą jest zasadach; postępy wszelako, w najnowszych czasach w chemii rolniczéj poczynione, nauczyły nas, iż w gospodarstwie niedostatecznem będzie nawieźć rolę kośćmi mielonemi, wraz z moczem, aby się na niéj pszenica udała; gdyż chemia nie podaje rzeczywistych w gospodarstwie specyfików, również jak medycyna, która lekarstwa swoje do usposobienia pojedynczych ludzi i wpływów zewnętrznych stosuje. Pokarmowi poddawanemu roślinom, winniśmy zawsze odpowiednią nadawać formę tak ze względu na ułatwienie przyswajania go przez rośliny, jak i na rodzaj gruntu i wpływy klimatyczne, pod któremi to przyswajanie ma się odbywać. Zresztą, pożywienie potrzebne dla roślin, w ogólności, nie jest tak prostem w swym składzie; gdyż wiele tu zależy na zachowaniu należytego między częściami składowemi stosunku, którego naruszenie, prowadzi do chorobliwego wykształcenia się roślin, a ztąd niekiedy i do utraty zbiorów. W niem także głównie szukać należy przyczyny, dlaczego w różnych gruntach, na tym samym nawozie, niejednostajne otrzymujemy zbiory danego gatunku zboża. Przeważne, na kilkoletniem doświadczeniu oparte tego dowody, podał nam p. Laves w swoich dwóch rozprawach o chemii rolniczéj zamieszczonych w *Journal of the royal agricultural society*, z r. $184^7/_8$, a które zapewne w tłumaczeniu, Roczniki Gospodarstwa krajowego ogłoszą. *P. t.*

I. *Grunta, które z korzyścią takiemu działaniu pod dać można.* Ulepszenie podobne stosownem jest w ogóle: 1) dla gruntów torfiastych; 2) ziemi nieuprawnéj lecz dość głębokiéj; 3) bylów kredowych; 4) pól od lat wielu esparcettą zarosłych; 5) wreszcie, dawnych, grubą trawą porosłych pastwisk.

W gruntach piaszczystych i samych z siebie żyznych, postępowanie podobne w wyjątkowych tylko wypadkach byłoby może pożytecznem.

1. *Grunta bagniste i torfowe.* Ziemi tego rodzaju, w stanie jéj przyrodzonym, niepodobna prawie bez pomocy ognia do uprawy stosowną uczynić; często się nawet zdarza, że gdy tego zaniedbano ulepszenia, dalszéj uprawy zaniechać wypada. Rośliny pokrywające powierzchnią takich gruntów w przyrodzonym ich stanie, małą bardzo posiadają wartość, a wyniszczenie ich może być tylko korzystnem; zdziéranie i palenie darni najstosowniejszym więc jest środkiem osiągnięcia tego celu w gruntach podobnych. Darń na nich łatwo się zdziéra, ziemia bez trudności spalić się daje, a otrzymanie popiołów z darni, małoznaczące za sobą pociąga koszta (*).

2. *Ziemie nieuprawne.* W gruntach pługiem nietkniętych pozostaje pożywienie dla roślin, w stanie niejako martwym, i koniecznie dla wywołania w nich czynności, jakiegoś potrzeba bodźca. Popioły po spaleniu darni otrzymane, połączone z wapnieniem, są w ogóle w ta-

(*) Dr. Rennie, który uprawą gruntów torfowych szczególniéj się zajmował, uważa, iż zdziéranie i palenie darni, niestosownem jest w tego rodzaju gruntach, zawierających wiele olejku skalnego, siarczyków, lub bardzo żelazistych, żółtawego albo czerwonawego koloru, lecz to są tylko wyjątki zpod ogólnego prawidła.

kich wypadkach potrzebnemi, a skutecznemi zawsze. Uprawiając i obsiewając bez poprzedniego zdarcia i spalenia darni, rolę, pokrytą gęstym zarostem grubéj trawy, wystawiamy się na to, iż zdawna w niéj zakorzenione rośliny, pokrywając na nowo jéj powierzchnią, zagłuszają wszelkie zbiory, i służą za schronienie dla ślimaków i innego robactwa; gdy przeciwnie, przez użycie wskazanego środka, tych nieprzyjaciół uprawy pozbyć się można. Usuwając przyczynę płonności, wywołuje ten środek silniejsze rozwijanie się roślin, niż użycie wszelkich innych sposobów.

Szacowny jeden autor uważa, iż grunta po zdarciu i spaleniu darni, dwa razy większą posiadają wartość, aniżeli gdy się je wprost tylko zaorze i obsieje, że to ulepszenie bezpośrednią przynosi korzyść; gdy przeciwnie proste zaorywanie ziemi wystawia nas na koszta, i często w wypadkach swych zawodzi.

3. *Hyle kredowe.* Żadnéj już niéma wątpliwości, że ulepszenie tego rodzaju bardzo stosownem jest dla pagórków kredowych; od czasu jak p. Boys z Kent ogłosił obrachunki z doświadczeń swoich, przedsiębranych na 178 morgach w większéj części z takich hylów składających się, w przyjaznéj porze zawsze on dobre otrzymywał wypadki. Wartość jednego zbioru tym otrzymanego sposobem wyrównywała w wielu razach pierwotnéj wartości ziemi. Te liczne, różne, równie pomyślne wypadki dowodzą niezaprzeczenie, iż nie należy podobnych gruntów pozostawiać wyłącznie na pastwisko dla owiec, przeznaczonych do hurtowania na rolach sąsiednich w celu ich ulepszenia; lecz że korzystniejszém

jest zdzierać darń z takich pastwisk i palić ją, poczém z korzyścią uprawione być mogą.

4. *Pola oddawna esparcettą zarosłe.* Przy zaorywaniu roli w tym stanie będącéj zdzieranie i palenie darni jest koniecznėm dla wyniszczenia robactwa, które zwykle w podobnych pastwiskach się gnieździ. Stosowność tego postępowania wielu przykładami dowieść się daje.

5. *Dawne pastwiska.* Wielkie obszary roli dawniéj uprawiane, zaniedbano późniéj i powierzchnia ich pokryła się mchem albo bujnym zarostem trawy grubéj i niepożytecznéj. W obu razach zdzieranie i palenie darni najstosowniejszym jest środkiem wzięcia ich na nowo pod uprawę. Okazało się z porównawczych doświadczeń, że zdzierając i paląc darń na takich gruntach, lepsze otrzymać można zbiory niż po prostém ich zaoraniu; — że nadto, mniéj się znalazło na nich chwastów i one po zapuszczeniu na pastwisko, lepszą zarastały trawą. Stare trawniki przerosłe włókienkami roślinnemi najlepiéj także przez zdzieranie i palenie darni do uprawy dadzą się przygotować. Nie stosuje się to wszelako do gruntów od kilku lat dopiéro trawą zarosłych, ani do roli która po jednéj orce dobry zbiór ziarna wydaje.

Grunta piaszczyste. Trudno przypuścić, ażeby wypalenie jakikolwiek pożyteczny skutek wywrzéć miało na piasek lub jego żyzność pomnożyć. Sir H. Davy uważa że na gruntach piaszczystych zdzieranie i palenie darni nie może być korzystném; ale przeciwnie niszcząc trochę spójności takiéj ziemi jakimbądź innym sposobem nadanéj, wielką jéj szkodę przynosi.

Grunta żyzne. W gruntach dobrą zarastających trawą i nieco już doprawionych, nie należy tego rodzaju

ulepszeń przedsiębrać; dlatego zdaje się, że przyjęte w hhr. Devon i Cornwall zdzieranie i palenie darni na gruntach suchych dla przygotowania ich pod pszenicę, jest raczéj nadużyciem tego środka, na który osoby zajęte zachowaniem żyzności tych okolic i ich bogactwa rolnego szczególniéj uwagę zwrócić powinny. Ziemia w tamtych stronach zarasta sama z siebie doskonałą trawą, i nie twardnieje do tego stopnia, żeby ją tak silnemu poddawać trzeba działaniu. Z tychto powodów pewien bardzo znakomity badacz, radził rolnikom tamtejszych okolic wystrzegać się nadużycia w tym względzie. Zdawałoby się, iż w Irlandyi także zdzieranie i palenie darni, jako przygotowanie pod kartofle za daleko posunięto, i że jeżeli nie ograniczymy w należyty sposób postępowania tego, wielkie ztąd dla rolników i ogółu powstaną szkody.

II. *Narzędzia do zdzierania darni używane,* są następujące: pług okolic bagnistych, pług ręczny, graca konna i widły z płaskiemi zębami.

Pług okolic bagnistych opisano już w kilku słowach (w Rozd. II. dziale VII.). Pług ręczny głównie się tém odznacza, iż do jego użycia siła ludzka wystarcza, górna część jego jest z drzewa, a przytém opatrzony bywa lemieszem żelaznym do odcinania darni, popycha się go chwyciwszy oburącz za dodaną w tym celu rękojeść, Praca ta jest bardzo uciążliwą, silny robotnik zedrze jednak w ciągu tygodnia do $^2/_3$ morga darni, a nawet więcéj, w gruncie niezbyt ścisłym, innych nienatrafiając przeszkód. Duża graca konna, jest narzędziem francuzkiém, dla zdzierania darni z powierzchni nierównych, gdzie pług ręczny użyć się nie daje. Widły z płaskiemi

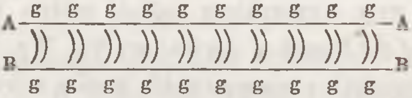
zębami podobne są do zwyczajnéj łopaty, tylko że miejsce szerokéj blachy żelaznéj, zastępują trzy lub cztéry płaskie kolce; używa się ich do podejmowania darni w gruntach w których zbytnia ilość kamyków i żwiru, użyciu zwyczajnéj łopaty przeszkadza. Łatwiéj je jest wetknąć w ziemię, a darń równie na nich dobrze jak na łopacie się utrzyma.

Do zdzierania używają téż często i zwyczajnego pługa, który w wielu razach najstosowniejszém staje się narzędziem, zwłaszcza gdy się zwykły lemiesz należycie do zdzierania urządzonym lemieszem zastąpi. Używając go, robota idzie prędzéj, o mniejszym koszcie, chociaż wydatek na palenie darni jest w tym razie większy; lecz natomiast daleko grubszą warstwę kruchéj ziemi otrzymujemy, dla przygotowania któréj pod zbiory użycie ręcznego pługa wystarcza. Używając pługa na gruntach torfowych zachodzi często potrzeba przywiązywania do kopyt końskich rodzaju trzewików drewnianych, których opis wraz z rysunkiem znaleźć można w *Communications of the Board of Agriculture* Vol. V p. 5. W okolicach bagnistych używają zwykle koni z szerokiemi kopytami, co im chodzenie po miękkich gruntach ułatwia, lepiéj téż jest wcale ich nie kuć.

III. *Grubość darni.* Grubość do jakiéj się darń zdziera dochodzi od 1 do 6 cali. W gruntach płytkich należy darń zdzierać jak można najcieniéj. W hr. Devon starają się nawet z darni wszelką wytrząść ziemię, i samą tylko trawę z korzeniami palą; dlatego porozcinawszy darń na drobne kawałki, rozdzierają ją jeszcze kilkakrotném bronowaniem. Zdarcie dwóch cali uważają powszechnie za dostateczne: p. Wilhes z Maisham w hr.

Derby orał częstokroć nierówną powierzchnią pastwisk na 8 i 9 cali głęboko i otrzymane skiby w całości wypalał; popiołem ztąd powstałym nawoził nietylko grunt, z którego darń zdarto, ale daleko większe jeszcze obszary;—było to jednak raczéj wypalenie ziemi nie zaś zdzieranie darni z jéj powierzchni.

IV. *Sposób palenia darni.* Jako przygotowanie do palenia należy darń otrzymaną poprzednio wysuszyć. Zazwyczaj zostawia się zdartą darninę w takiém położeniu, jakie jéj nadało narzędzie do zdzierania użyte; następnie odwraca się ją trawą na dół i tak przez dwa lub trzy dni zostawia; jeżeli dalsze osuszenie potrzebném się okazuje, stawia się darninę na sztorc opierając dwa płaty o siebie, wtedy ona z dwóch stron obsycha,—dzień jeden lub dwa na to wystarczają. Palenie w czasie dżdżystym, w klimatach wilgotnych ułatwić można, używając do tego pieców przenośnych zrobionych z starych żelaznych obręczy w kształcie tutaj zamieszczonym.



Dwie szyny *A* i *B* leżą na płask na ziemi, małe obręcze *gg* zanitowane są w szynach. Całe narzędzie ma 4 stóp długości, tak powinno być lekkie, żeby je lada dziecko nosić mogło. Po kilkogodzinném przeschnięciu można już na niém darń palić, gdyż opierając ją na obręczach trawą na dół, powstaje pod nią miejsce próżne, ułatwiające przystęp powietrza, a tém samém i palenie.

Najczęściéj wszelako palą darń w mniejszych lub większych kupkach, albo téż rozrzuconą po powierzchni.

Ułatwić sobie można robotę zbierając darń w małe kupki na polu na 5 lub 6 łokci od siebie odległe, i rozpalając je żarzącym się popiołem z kupek już przepalonych.

P. Boys jest za większemi kupami zawierającemi do 20 worów i mówi że są dogodniejsze, twierdząc, że przy stosownćm wykonaniu tego działania otrzymuje się większą ilość cząstek zwęglonych, które głównie popiołom własności użyzniające nadają. (*).

W jednym wypadku spalono darń bez zbierania jéj w kupy, rozrzuconą na powierzchni (**) tak jak po zdarciu leżała: rozumie się, że w tym razie spalenie nie było dokładném; a przecież doskonałe otrzymano skutki, bo rola która poprzednio tylko wrzosem zarastała, porosła dobrą i trwałą trawą. W wypadkach przez spalenie powierzchni otrzymanych, jest przecież coś tajemniczego, dotychczas niedającego się wytłumaczyć (***). To pewna, że przez nie grunt pulchnieje, co ułatwia przystęp powietrza i wilgoci.

V. *Koszta.* Zależą one od wielu okoliczności, jakoto: *a*) od natury gruntu na którym się tego rodzaju ulepsze-

(*) Na téj saméj zasadzie, glina palona w piecach lepszy wydaje nawóz, jak palona na wolném powietrzu.

(**) Często postępują w ten sposób w okolicach bagnistych, lecz takie popioły nietyle mają być skutecznemi; i w rzeczy, jestto niepodobieństwem gdy darń jest przerosła i cienko zdarta. Postępowaniu temu w jednym wszelako względzie nad innemi przyznają wyższość, a to, że dokładniej wyniszczać ma robactwo.

(***) Działanie ognia przy zdzieraniu i paleniu darni szczególniejszym się być zdaje. Gdzie tylko to postępowanie jest znaném, okazało doświadczenie, iż popiół z spalenisk jak najdokładniej zbierać należy;—a choć niektórzy rolnicy nawet i nieco niewypalonéj ziemi z miejsc takich zbierają, zawsze jednak odznaczają się w nich zbiory ciemniejszą niż całe pole zielonością.

nie przedsiębierze i trudności jakie on w jego wykonaniu przedstawia (*); *b*) od ceny robocizny; *c*) od użytych narzędzi; *d*) zręczności robotników; *e*) pogody. W ogóle wszelako zdzieranie i palenie darni stosownie prowadzone tanim kosztem, największe ze wszystkich sposobów ulepszenia roli korzyści wydaje. I tak np. w hr. Cambridge koszt zdzierania i palenia darni, licząc już w to rozsypywanie popiołów, przy użyciu pługa, zaledwie 36 do 45 złp. na morgu wynosi; lecz użycie pługa w téj robocie trzeba uważać za największe jéj wydoskonalenie. W innych znów okolicach, gdzie robotnicy mniéj do téj pracy są przywykli, koszt wynosi od 60 do 90 złp. na morgu; przy użyciu pługa ręcznego podniosły się wydatki, które niegdyś w Kent od 75 do 90 złp. wynosiły, w roku 1803 aż do 150 złp. na morgu. Przy tak wielkim, a nawet i większym koszcie, zbiór pierwszy zdolny jest opłacić wydatki na to działanie, jeżeli grunta były dla niego stosownemi;—zbiór ten dostarczy materyałów na nawóz pod zbiory następne; a rola wzięta tym sposobem pod uprawę, niewymagając z niéj zawiele, przy stosownéj przemianie zbiorów zielonych i ziarnowych, w dobrym utrzyma się stanie, i gdy po wygnojeniu zapuści się ją na łąkę przez długie lata, będzie mogła nią pozostać.

VI. *Pora roku.* W latach przyjaznych można zdzieranie darni rozpocząć w miesiącu lutym, a wtedy wiatr

(*) W niektórych okolicach hr. Devon grunt bywa tak miałki, że z niego podejmują się wyrobnicy wymiarowi zdzierać pługiem ręcznym darń za 27 złp. mórg jeden, a palenie i rozsypywanie popiołów tylko o 19 złp. gr. 15 koszt pomnaża. Taką rolę dopiero, gdy darń bardzo już dawno zarosła, pod podobne ulepszenie poddawać należy.

północno-wschodni panujący zazwyczaj z wiosny, którego siła osuszająca tak bywa znakomitą, z całą mocą wyschnięcie jéj przyspieszy. Zdzieranie wszelako odbywać się powinno w porze suchéj, żeby darń na nowo zakorzenić się nie mogła. Palenie rzozpocząć można w marcu, i bez przerwy zajmować się niém aż do końca października. Role na których najprzód ukończono robotę, można zasadzić kartoflami, późniejsze obsiać turnepsem; te których uprawa ukończoną została w lipcu pod rzepak przeznaczyć, a wreszcie najpóźniéj ukończone użyć pod żyto, w gruntach dobrych pod pszenicę ozimą. Tym więc sposobem robota trwać może bez przerwy póki jest pora po temu.

VII. *Skład popiołów i pomieszane z niemi pierwiastki.* Wiadomo z doświadczenia, że popioły po spaleniu darni otrzymane stanowią nadzwyczaj silny nawóz, wydać mogący zbiory obfitsze od wszelkich innych. Siły jego użyzniającéj dowodzi, że zebrawszy popioły starannie z pola, następnie słabe tylko otrzymujemy zbiory. Działanie nawozu tego w następujący sposób wytłumaczyć się daje: 1ód. Cząsteczki ziemi po silném jéj ogrzaniu, utracają swą spojność, co ułatwić musi rozściełanie się włóknistych i drobnych korzonków młodych roślinek, a tém samém roślinności sprzyjać. 2re. Drugim przymiotem takich popiołów jest pochłanianie i utrzymywanie wilgoci w gruncie dla rozwijania się roślin potrzebnéj; z tego to powodu działają one tak silnie na gruntach kredowych i chudych do wysychania skłonnych. Najważniejszym wszelako produktem wypalenia zdają się być cząstki zwęglone; a chociaż węgiel drzewny lub kamienny za nierozpuszczalne dotychczas uważa-

no, to przecież węgiel pochodzący ze spalenia włókienek roślinnych, rozpuszcza się prędko w wodzie i staje się pożywieniem dla roślin. W paleniu zatém starać się należy o zachowanie największéj jak można ilości téj szacownéj materyi. Najłatwiéj to osiągnąć paląc darń w wielkich kupach pokrytych ziemią sypką dla spiesznego wyduszenia ognia, tak żeby wszystkie cząstki roślinne w darni tylko się zwęgliły. Wypalenia daléj posuwać nie należy, chociaż to niektórzy doradzają pisarze; dość żeby siła żywotna roślin i ich korzonków została zniszczoną, a cała grubość darni skruszała o tyle, iżby następnie grunt żyzny z niéj dał się wyrobić.

VIII. *Sposób użycia popiołów,* jest czworaki: 1ód rozrusię je po roli i natychmiast zaoruje po spaleniu. Jestto sposób powszechnie używany i zapewne najlepszy (*), chociaż niezawsze zastosować się daje; 2re, roztrząść popioły po powierzchni i wystawić je tak przez kilka miesięcy na działanie powietrza przed zaoraniem. Postępowanie to polega może na mniemaniu mylném, że popioły pochłaniając z powietrza jakieś pierwiastki użyzniające powiększają swą skuteczność; 3cie. Pozostawia się popioły w kupach aż do uprawy pod pszenicę, przed którą się je rozsypuje; pochwalać takiego postępowania nie można, gdyż pierwiastki alkaliczne rozpuszczone przez deszcze nagromadzają się w zbytku na miejscach przez kupy zajmowanych, gdy tymczasem popioły na reszcie pola prawie są bezskutecznemi, 4te wreszcie, po zdarciu i spaleniu darni wapni się rolę 50 korcami wapna na mórg mieszając je z popiołami przed końcem paździer-

(*) P. Ellison z Sudbrock w hr. Lincoln uważał, że rozsiewając popioły zaraz po ich wypaleniu najobfitsze otrzymywał zbiory.

nika; roztrząsłszy tę mieszaninę należy ją zaraz zaorać, co dobry zbiór na rok następny zapewnia (*).

Wspomnę tu o dwóch prawidłach do tego ściągających się przedmiotu: 1ód, żeby zasiéw zaraz po roztrząśnięciu i zaoraniu popiołów nastąpił, bo te działając silniéj gdy świeże, wydają zbiory obfitsze; 2re, żeby popioły używać współcześnie z wapnem. Obydwa te nawozy zdają się wspomagać wzajemnie; a nawet jeśli wapna niémasz w gruncie, chybiłyby zapewne niektóre zbiory, szczególniéj jęczmień, groch, (**) pszenica i koniczyna.

IX. *Najstosowniejsze zasiewy.* Nadzwyczajnie jest ważném, żeby zbiór piérwszy po zdarciu i wypaleniu darni, wycieńczającym nie był. Powszechnie radzą siać turnepsy, rzepaki, wyki (***) lub kartofle; jeżeli wypalenie wcześnie ukończone i nieco gnoju dać można. Wypalanie darnin nieoszacowaném jest dla turnepsów w gruntach, w którychby ich bez niego otrzymać niebyło podobieństwo. Mórg każdy tego zbioru stosownie do jego obfitości wyżywi 8 do 18 sztuk owiec w ciągu najcięższych miesięcy zimowych, a nadto, nietylko że owce użyznią rolę swemi odchodami, lecz ustalą ją przytém wydeptywaniem, co doskonałém jest przygotowaniem pod owies lub jęczmień w roku następnym (****). Nie

(*) W Walli pozostawiają często darń wypalaną w czerwcu w kupach, rozsypując je dopiero w wrześniu lub październiku przed siewem żyta.

(**) Pomimo że wapnienie lub marglowanie powiększają zbiór grochu, lecz groch taki trudniejszym jest do gotowania.

(***) W gruntach wilgotnych i głębokich stosowniejszym jest rzepak od turnepsów, chętniej go bowiem owce zjadają. W hr. Derby przekładają powszechnie turneps nad rzepaki.

(****) Ściąga się to widocznie tylko do gruntów kredowych. *Dombasle.*

można zanadto wychwalać dobrych skutków, jakie na gruntach kredowych przynosi uprawa turnepsów sianych w rządki przez wyczyszczanie roli z chwastów.

W Szkocyi na gruntach torfowych uważają owies kartoflowy za najkorzystniejszy zbiór pierwszy po wypaleniu darni, gdyż jest wczesnym, niełatwo wylega, i lepsze jak inne owsy wydaje ziarno; lecz ponieważ ta odmiana owsa bardzo rolę wyplenia, dodają do popiołów 50 korcy wapna na mórg.

X. *Dalsza koléj zbiorów*, zawisła całkowicie od natury gruntu.

Na hylach krédowych wielką w następującéj upatrują korzyść: pierwszy rok turnepsy lub wyki jakeśmy już wyżéj powiedzieli; drugi rok jęczmień lub owies. Jeżeli te zbiory zasiane będą wcześnie i dobrze opełłane z chwastów, wypłód ich wyrówna zapewne pierwotnéj wartości ziemi; trzeci rok koniczyna czerwona lub żółta, albo rajgras, zasiane w zbiór poprzedni dla spasienia owcami (*); czwarty rok pszenica któréj wartość wyniesie zapewne dwa razy tyle co cena za kupno gruntu przed wypaleniem darni: piąty rok wyki lub turnepsy, albo téż wyka ozima a po niéj w tym samym roku turneps; wynawożone gnojem pochodzącym z dwóch zbiorów słomy poprzednio zebranych, do którego dodać należy nieco ziemi jeśli ta jest pod ręką: wyki i turneps powinny być spasione w miejscu. Tym sposobem założymy podstawę nowéj kolei zasiewów podobnych przyprowadzając ziemię odrazu po wypaleniu darni, do

(*) W gruntach mniéj żyznych potrzeba czasem koniczynę pozostawić jeszcze rok jeden na pastwisko; a są okolice, gdzie w miejsce pszenicy owies siać przychodzi.

najwyższego szczebla żyzności i ulepszenia. Wielka liczba obecnych pastwisk owczych, mogłaby tym sposobem wydawać obfite zbiory roślin pastewnych i wiele warzywa i ziarna, któreto zbiory przez pomnożenie ludności i liczby inwentarza, przyniosłyby ogółowi 420 do 720 złp. z morga, kiedy obecnie zaledwie 21 do 36 złp. wydają.

Zresztą, w takich gruntach po doprowadzeniu do należytego stanu, najkorzystniéj jest zasiewać esparcettę, która w pierwszych dwóch latach doskonały zbiór siana wydaje, a późniéj przez lat kilka dobrém jest pastwiskiem dla owiec. Zasiawszy zaraz po wypaleniu darni owies według sposobu szkockiego, można już w piérwszym roku z otrzymanego płodu nieco gnoju wyrobić i na nim w roku następnym sadzić kartofle lub siać turnepsy—pierwszym prawie wszędzie wyższość przyznają. Dobrze jest nawozić rolę zaraz w drugim roku po wypaleniu darni, gdyż dana ilość gnoju więcéj wtedy przyniesie pożytku, niż w późniejszych latach użyta ilość dwa razy większa. Po kartoflach lub turnepsach na gnoju można mieć obfity zbiór ziarnowy, a późniéj doskonały zarost paszy, żyzne stanowiącéj pastwisko. Głównie tu chodzi o to, żeby można rolę jak najwcześniéj na pastwisko zapuścić, wybierając siane rośliny pastewne najstosowniejsze dla rodzaju gruntu; tak otrzymaną sztuczną łąkę pozostawia się dopókąd tylko coś wydaje. W gruntach torfowych zalecają kłosówkę wełniastą (*Holcus lanatus* Jundz.), z dodatkiem małéj ilości babki lancetowatéj (*Plantago lanceolata* Jundz.). W tych gruntach dobrze się także udają koniczyna pośrednia (*Trifolium medium* J.), wyczyniec łąkowy (*Olopecurus pratensis* J.)

i rajgras (*Lolium perenne*). Koniczyna średnia chociaż do zwyczajnéj wielce podobna, odmiennie się przecież zachowuje. Z wszelkiemi można ją siać trawami bez szkody, co z koniczyną czerwoną uczynić się nie da. I w tém jest lepszą, że spasana zielono nie sprawia tak łatwo odęcia u bydła, a dana jako siano koniom nie sprowadza dychawicy. Na grunta suche użyć można 6 fun. koniczyny czerwonéj, 7½ fun. koniczyny białéj i 12 garncy rajgrasu na mórg, a zostawiwszy rolę przez 6 lub 7 lat pastwiskiem, można będzie nową koléj zasiewów rozpocząć.

W hrab. Derby probowano nowy rodzaj palenia darni: zbiera się w tym celu ściernie i pali w małych kupkach słoma wraz z korzeniami i chwastami i małą ilością ziemi; pomieszawszy te popioły z wapnem rozsiewa się je po roli; po takiém przygotowaniu sieją częstokroć pszenicę po owsie lub turnepsach, i znowu owies w roku następnym. Postępowanie to wyplenia rolę jeśli po takiéj kolei jeszcze zechcemy zbiór jakiś otrzymać; lecz jeśli po niém następuje ugór w gruntach ścisłych, mogłoby ono poprawić skład mechaniczny roli i do wyniszczenia chwastów się przyłożyć.

XI. *Korzyści zdzierania i palenia darni.* Rodzaj ten ulepszenia przynosi korzyści liczne i ważne: 1) wyniszcza on ślimaki i inne robactwo które się zagnieździło w ziemi; 2) podobnie wypalają się i nasiona wielu chwastów, któreby następnym zbiorom szkodliwe być mogły (*);

(*) W rolach świeżo ogrodzonych ([1]), kiedy wrzos i ostrokrzew je zarastają, zdzieranie i palenie darni jest niezbędném; te rośli-

([1]) W systemie uprawy ogólnie w Anglii przyjętym, wyrażenie *ziemia świeżo ogrodzona* jednoznaczném jest z *ziemia świeżo pod uprawę wzięta.*
Dombasle.

3) nietylko że za jego pomocą wyniszcza się łodygi i liście krzewów i paproci, i zamieniając je na węgiel przysposabia na pożywienie dla roślin, lecz wyniszczając zarazem stare korzenie dobréj paszy, robi się miejsce dla młodych i silnych, które się późniéj zasiewa; 4) grunt spulchnia się doskonale; 5) spojność gruntów twardych i ścisłych z natury, a tém samém do uprawy zboża niezdatnych zmniejsza się i one do uprawy stosownemi się stają; 6) przez darcie i spalenie darni otrzymujemy zaraz w początku przedsięwziętego ulepszenia, nawóz tani, w miejscu, bez kosztów wywózki, które czasami więcéj niż wartość samego gnoju wynoszą; nabywamy tym sposobem niejako kapitał nawozowy, który przy stosowném obejściu, do utrzymania ziemi w stanie żyzności wystarcza, póki na niéj należyta koléj zasiewów zaprowadzoną nie zostanie. Sąto korzyści nadzwyczaj ważne i lichymbym nazwał gospodarzem tego, którzyby tak wzbogaconéj roli nie potrafił utrzymać na wysokiéj stopie użyznienia (*).

XII. *Niedogodności ztąd wypływające.* Zarzucali niektórzy, iż grunta płytkie przez zdarcie i spalenie darni, stają się jeszcze płytszemi. Na to odpowiadają jedni, że części ziemne gruntu ani się spalić, ani objętości zmniej-

ny bowiem przy najlepszéj nawet uprawie nie dają się w danym czasie wyniszczyć. W świéżo ogrodzonych gruntach po siedmiu nawet latach uprawy, widziano rośliny te wyrastające na nowo, gdy taki grunt na pastwisko zapuszczono; i to w takiéj obfitości, że trzeba było raz jeszcze je zaorać, bez czego przy zdarciu i spaleniu darni byłoby się obeszło.

(*) Margrabia de Turbilly zapewnia, że w roli świéżo wypalonéj wystarcza połowa nasienia na innych gruntach używanego, i że zbiór zwykle przynajmniéj o miesiąc bywa wcześniejszy. Lecz takich skutków nie uważano w Anglii.

szyć przez wypalenie nie mogą; gdyż jeżeli zmniejszyła się objętość darni, to jedynie przez wypalenie cząstek roślinnych i korzeni, a nadto w gruntach płytkich właśnie sposób ten postępowania najkorzystniejszym się okazał, bo bez żadnéj szkody większą daleko ilość surowcu z rolą wypaloną pomieszać można było. Twierdzono także, że po wypaleniu cząstekro ślinnych i zwierzęcych w darni zawartych rzeczywiście popioły żadnych własności użyzniających posiadać nie mogą, lecz obfite zbiory na takich popiołach otrzymane, w zupełności ten zarzut zbijają. Mówiono też że znikają z roli dobre rośliny pastewne jéj właściwe; ale za to znikają również i chwasty co jest najważniejszém. Co do dobrych roślin pastewnych dziko rosnących, mniéj one daleko i lichszego płodu wydają, niż rośliny pastewne w ciągu uprawy siane; zresztą w gruntach pod tego rodzaju ulepszenie przeznaczanych rosną zazwyczaj zioła niepożyteczne, a czasem szkodliwe.

Sądzono, iż może lepiéj byłoby, zdartą darń układać w kupy dla przegnicia dokładnego, i tak otrzymaną ziemię roślinną rozsypywać po roli z któréj ona pochodzi; byłobyto jednakże kosztowném, długiegoby wymagało czasu, i w końcu nie dałoby tak silnych skutków jak wypalenie.

Zarzucano w ogóle: że tym sposobem trwonimy coby należało skrzętnie zachowywać; że niszczymy oleje i gummy; że wypalamy sole; że wreszcie zamieniamy na popiół mało skuteczny użyzniające cząstki organiczne. Odpowiedziećby można: że doświadczenie okazało, iż podobne mniemania nieuzasadnionemi są w rzeczy, lub że wszelkie niedogodności przypisywane takiemu

postępowaniu, tylko z nadużycia jego powstają i przy stosownem obejściu znikają całkowicie (*).

13. *Wypadki ogólne.* Przez zdarcie i wypalenie darni, grunt ścisły i wilgotny, a tem samem nieżyzny, zamienić można na rolę kruchą, suchą i ciepłą, przyjaźniejszą daleko rozwijaniu się roślin. Chociaż tym sposobem pewna ilość cząstek zwierzęcych i roślinnych czyli nawozu, która poprzednio w gruncie istniała, zostanie zniszczoną, to przecież stratę chwilową wynagrodzi sowicie wyniszczenie nasion chwastów, korzeni zielska, i polepszenie trwałe składu mechanicznego roli. W gruntach zawierających nadmiar martwych cząstek roślinnych, pozbycie się ich może być tylko korzystnem, bo pozostałość stosowniejszą będzie do rozwijania zbiorów następnych, nietylko przez sam dodatek wapna, ale i skutkiem cząstek zwęglonych w popiołach zawartych, które niemylnie większy przyniosą pożytek rozwijającej się roślinności, niż grube włókna roślinne z jakich powstały.

Widocznem jest, iż to postępowanie nie zdoła się w klimacie wilgotnym, jak w Szkocyi, tyle upowszechnić i tak dobre wydać skutki, jak w kraju, którego klimat jest bardziej suchy i gdzie tem samem więcej do wykonania robót czasu pozostaje. Jestto wszelako środek szczególniej uwagi godny, gdzie najlepszych sposobów uprawy roli badają.

VI. *Ugor letni.*

Oddawna już w większej części Europy, uważano za korzystne, poświęcać co pewien okres czasu, rok jeden

(*) Doświadczony rolnik p. Robert Hoblyn zapewnia, że wypalenie korzeni roślin tylko do zaczernienia popiołów, nie szkodzi; lecz przepalając je aż zczerwienieją, narażamy grunt na zupełną w przyszłości płonność.

wyłącznie uprawie roli bez obsiewu. Przypuszczano, że koszta takiego postępowania sowicie nagradzają się poprawą mechaniczną roli, wyniszczeniem chwastów i robactwa, i zwiększeniem wypłodu zbiorów następnych. Lecz od czasu jak czynsz z ziemi znacznie się podniósł, od czasu jak koszta uprawy się zwiększyły, od czasu jak zaprowadzono uprawy oczyszczające turnepsów np., od czasu wreszcie jak płody ziemi wyższej nabrały wartości; musieli się rolnicy zastanowić: czy takie poświęcenia rzeczywiście są koniecznemi, i czyby nie można w wielu razach znacznie obszar ugoru zmniejszyć, a w innych zaniechać go całkowicie. Powstał w tym przedmiocie spór żywy i żwawy między dwoma stronnictwami, jednym potępiającym, a drugim broniącym ugorów.

Od jakiegoś czasu pytanie to znacznie się wyjaśniło; i już dziś uznano powszechnie, że grunta lekkie, pod uprawę turnepsów zdatne, ugorów nie potrzebują; w gruntach zaś gliniastych, przy stosownym systemie uprawy, ugór letni raz tylko w obiegu rotacyi powracać powinien. Pytanie które do rozwiązania pozostało, w następujący założyć można sposób: czy rzeczywiście rolnik w ziemiach gliniastych, ścisłych, z wilgotnym surowcem znajduje korzyść w peryodyczném poddawaniu ich pod ugor (*). Uważać będziemy to pytanie ze względu na klimata Szkocyi, Anglii i Irlandyi.

1. *Szkocya.*

Rolnicy najdoświadczeńsi i najrozsądniejsi w tym kraju, uważają, że gdzie tylko grunt jest natury powyżej

(*) W dziale o kolejach zasiewów wskażemy okresy, w jakich ugor powracać powinien.

przez nas opisanéj, niepodobna jest obejść się bez ugoru, a to z następujących powodów.

1. Jeżeli w gruncie gliniastym i ścisłym chcemy corocznie jakieś otrzymać zbiory, przyjdzie nam nieraz orać i bronować go przed obeschnięciem, przez co swą żyzność utraca i staje się nieprzepuścistym dla promieni słonecznych, wpływów powietrznych i korzonków roślin, któréj to wady poprawienie, kilkakrotnéj potrzebuje uprawy. Przez zupełny ugor letni grunta takie stają się miękkie i pulchne. Przygotowanie roli jest daleko dokładniejsze niż pod jakimbądź zbiorem ugorowym, i grunt staje się tak kruchy jak ziemia ogrodowa.

2. Głównym celem zapobieżnego rolnika być powinno oczyszczanie ziemi z wszelkiego rodzaju chwastów; a w gruntach gliniastych uważano zawsze, że stosownie wykonany ugor letni, pewnym do osiągnięcia tego celu jest środkiem. W klimacie tak wilgotnym jak szkocki niepodobna jest w ciągu krótkotrwałéj posuchy na wiosnę, wyniszczyć wszystkie chwasty, które się na roli zbiorami pokrytéj rozmnożyły; skoro przez letnie uprawy nawet to bywa często do wykonania trudném, nieuzasadnionemi zatém są nadzieje dojścia w gruntach takich do tego celu w ciągu saméj wiosny i pozbycia się przez to ugorów. Uprawy rzędowe nie wystarczają tutaj, gdyż właśnie miesiące lipiec i sierpień, są najstosowniejszą chwilą do oczyszczenia roli z chwastów, a właśnie głęboka tylko uprawa do niego prowadzi, co przecież na roli zbiorem pokrytéj wykonać się nie daje. W końcu przez sam tylko ugor można się pozbyć ostów zbiorom tak szkodliwych.

3. Przekonano się że ugor przykłada się wielce do wyniszczenia ślimaków i innego robactwa, gnieżdżącego się w gruncie; nietylko przez bezpośrednie jego wyniszczenie wraz z zarodami ale zarazem wystawiając je ptastwu na łup.

4. Trudno zaprzeczyć korzyści, jakie przedstawia ugor w sproszkowaniu, spulchnieniu i osuszeniu roli; w zamienieniu korzeni i innych cząstek roślinnych na pierwiastki rozpuszczalne, mogące za pożywienie dla następnych posłużyć zbiorów; w daniu rolnikowi sposobności usunięcia wszelkich przeszkód dokładnéj uprawy; wreszcie w takiém ułożeniu powierzchni roli, jakie najwięcéj ociekaniu wód sprzyja i następną uprawę ułatwia.

5. W ciągu ugoru można rolę ze wszelkich względów do dobrego doprowadzić stanu. Ścieki podziemne w polach ponaprawiać; przedsiębrać wapnienie jako też dodanie innych nawozów w najstosowniejszéj porze i dokładnie pomieszać je z gruntem. Dobrze prowadzony ugor, sprzyja wcześniejszemu zasianiu pszenicy niż przepłód bobiku; w gruntach gliniastych i klimatach północnych niepodobna jest nawet obszerniejszéj oddać się uprawie pszenicy, bez przygotowania znaczniejszéj części roli w ciągu miesięcy letnich; uważano nadto prawie zawsze, że ziarna pszenicy zasianéj na dobrym ugorze, w miesiącu wrześniu lub początku października bywa daleko lepsze, z powodu zapewne, że odbywszy swe rozwinięcie pierwotne pod wpływem ciepła słonecznego, rośliny rychléj dojrzewają.

6. W gruntach gliniastych niepodobna nawet jest liczyć na dobre zbiory sianych roślin pastewnych bez

ugoru. Uprawiając bobik poddajemy jego korzeniom żywność, która na pożywienie koniczyny posłużyć miała; nadto sprzyja on rozmnożeniu się ślimaków, znanych nieprzyjaciół koniczyny. Przeciwnie, po ugorze rzadko koniczyna chybia, a nie należy żadnych zaniedbać poświęceń dla otrzymania obfitego zbioru téj paszy; gdyż czyto spasiona na zielono, czy téż wysuszona na siano zyskowniejszą jest ona na karm dla koni i bydła, od wszelkich innych zbiorów paszy w gruntach gliniastych uprawiać się dających. Jéj rozłożyste korzenie więcéj niż także inne zbogacają rolę, na któréj się ją uprawia.

7. Ugor całkowity tę jeszcze przedstawia korzyść, iż mniejszą ilością nawozu równie obfite otrzymać można zbiory, jak tam gdzie go się zaniecha lub niedbale wykona. Jestto wzgląd ważny; gdyż brak nawozu stanowi największą niedogodność, przeciw któréj rolnik ma do walczenia; korzyść w tym względzie sowicie nagradza stratę jednego zbioru, stratę tak często ugorowaniu zarzucaną.

8. Wystawianie ziemi na wpływ powietrzny, zaliczyć również wypada do pożytków ugorowania. Najpłonniejsza, najniewdzięczniejsza ziemia, skoro na te wpływy wystawioną będzie, poprawi swą budowę mechaniczną i stosowniejszą do rozwijania roślin się stanie, bądź przez to że grunt nowych nabywa własności skutkiem pochłoniętych z powietrzokręgu pierwiastków, bądź że szkodliwe jego części składowe zobojętnionemi, zniszczonemi lub wreszcie spłukanemi przez dészcze zostały. Dowiedzionném jest, że sam tylko ugor letni, pozbyć całkowicie zdoła wilgoci, grunt gliniasty i nizko położony; wilgoci która długo zatrzymana w gruncie rozpuszcza w sobie

wszelkie solne i mineralne pierwiastki. Grunt oswobodzony z nich, świeżą, czystą nasiąka wodą, staje się kruchym i żyznym.

Za pomocą więc tego środka, rola staje się pulchniejszą obfitsze wydaje zbiory, i stosunkowo nietyle chwastem zarasta.

Twierdzili niektórzy, że można ugor regulowaniem zastąpić. Lecz choćby nawet zdołano znaleźć dostateczną liczbę rąk do podobnego przedsięwzięcia, to przecież ścisłe gliniaste grunta dla których jedynie ugor jest potrzebnym, rzadko kiedy znajdują się w stanie regulowaniu sprzyjającym, gdyż w zimie zbytniéj przez wilgoć nabierają ścisłości, w lecie zaś twardnieją od posuchy. W Belgii, gdzie regulowanie tak jest powszechném, poddają mu chętniéj grunta lekkie i częstokroć odbywa się ono szuflą w miejscu łopaty (*).

Zastanowimy się teraz jak dalece ugor przez pewne zbiory zastąpiony być może i jakie on za sobą pociąga koszta.

Koszta uprawy ugoru są znakomite i zmieniają się ze stopą czynszu gruntowego, jako też liczbą orek, włóczek i t. d.; następne wszelako dane, uważać należy za średnie:

Sześć orek i włóczek kosztowałyby na morgu	złp. 213
Czynsz z lat dwóch po 141 złp. z morga	282
	złp. 495

(*) Wykłady na regulowanie liczą w Belgii w sposób następujący: w gruntach lekkich do 18 cali głębokości, złp. 78 mórg; w gruntach tęgich do 18 cali głębokości, 93 złp. mórg; w gruntach tęgich do 2 stóp głębokości, 135 złp. mórg. W okolicach Anglii, gdzie robotnicy z tą pracą są obeznani, można wykonać regulówkę gruntu lekkiego za 120 złp. mórg, a nawet tęgiej roli mórg po złp. 150.

nie licząc kosztów na zasiew uprawiać się mający i części nawozu jaką opłacić powinien. Obrońcy wszelako ugorów twierdzą, że téj uprawy i czynszu nie należy w całości zaliczać zbiorowi zaraz po ugorze otrzymanemu, lecz że wszystkie zbiory w całéj kolei zasiewów, powinny większą lub mniejszą część tych kosztów ponosić, w stosunku jak to ulepszenie na rozwijanie się ich wpływało.

Znając niedogodności z ugoru letniego wypływające, rozlicznych probowano w Szkocyi sposobów zastąpienia jego, ale dotychczas bez skutku. Probobowano bobików udających się w gruntach gliniastych i dobry stanowiących przedpłód pod pszenicę; zasiane w rządki sprzyjają one oczyszczaniu roli z chwastów aż do pewnego stopnia swego rozwinięcia. Uprawa ich wszelako, nieuwalnia z ugorów, które po niejakim przeciągu czasu, gdy przez ciągłe zasiewy rola zakwaszona została, powrócić muszą. Kartofle sadzone w polu ugorowém, gdzie przy użyciu większéj jak na gołym ugorze ilości nawozu wykonać się to daje, okazały się przecież wyplenia-jącemi do tego stopnia, że mniéj obfity niż goły ugor wydały zbiór pszenicy; następne nawet zbiory były lepsze na części ugorowanéj, a w końcu kolei zasiewów ziemia mniéj zachwaszczona.

Próbowano także wczesny zasiew brukwi szwedzkiéj, żeby ją zbierać w miesiącu wrześniu na przedpłód dla pszenicy, lecz zbiór ten tak grunt wyplenił, że pszenica po nim zasiana bardzo lichą była.

Co do Szkocyi dodać nam tu jeszcze wypada, że odczasu wprowadzenia uprawy turnepsów na gruntach lekkich nie tak się już teraz często powtarzają ugory; a choć

na gruntach gliniastych ścisłych, trudnoby było w téj części Anglii zupełnie ugorów zaniechać, spodziewać się przecież należy, że z czasem, nie będzie już zachodzić potrzeba powtarzania robot tak kosztownych, a przynajmniéj tak częstego jak dzisiaj. W rzeczy saméj bowiem z postępem uprawy, powinien się polepszyć klimat; przez osuszanie, częstsze nawożenie i wapnienie, ścisłość najtęższych nawet gruntów stopniowo zmniejszać się musi, i w końcu do *szczerków* pszennych (*loams*) je zbliżyć; skutkiem ciągłéj, dobréj uprawy, zmniejszy się ilość chwastów; wynajdą z czasem może narzędzia, oczyszczające i rozkruszające ziemię dokładniéj od obecnie używanych; może nawet odkryją rośliny nowe, stosowniejsze do uprawiania w ugorze, albo lepsze sposoby uprawy już znanych; niepodobna wreszcie przewidzieć do jakich jeszcze ulepszeń osuszenie doprowadzi, ulepszeń, ułatwiających bezpośrednią uprawę gruntów gliniastych, lub spasania bydłem na gruncie i zwożenie płodów ugorowych. Lecz zanim te zmiany zajdą, trudnoby zaprzeczyć rolnikom szkockim korzyści, jakie osiągają przez ugor.

2. *Anglia.*

Klimat Anglii przyjaźniejszym niemylnie jest od klimatu Szkocyi, a przecież w téj nawet części kraju ludzie dobrze świadomi rzeczy uważają ugor w pewnéj okoliczności za niezbędny.

P. Marschall twierdzi, że rola zarosła chwastami puszczającemi z korzenia, w jakimto stanie powiedzieć można, że połowa pól Anglii się znajduje, najspieszniéj,

najtaniéj i najdokładniéj może z nich być tylko za pomocą ugoru oczyszczona. Uważa go on zarazem za najlepszy sposób zapobieżenia szkodom przez gąsienice (*elater segietis*) wyrządzone. Wszystko robactwo bezskrzydlne roślinami żyjące, w pierwszych przynajmniéj chwilach swojego życia zostaje wytępioném jeżeli rolę w któréj się ono gnieździ pozbawiemy roślin; w letnich zwłaszcza miesiącach, kiedy ich byt w całéj jest sile, gdzie ciągłego potrzebują pożywienia; wtedy mówi, częste orki najwięcéj do ich wyniszczenia pomagają.

W hr. Kent wprowadzono tak zwane *ugorowanie jesienne*, polegające na uprawie pól, które wydały zbiory ugorowe przez kilkakrotną orkę i włóczkę. Siewają tam i jęczmień późno, żeby przez potrójną orkę rolę dobrze z chwastów oczyścić; lecz w końcu, mówi rozważny autor sprawozdania o rolnictwie hr. Kent (p. Boys), dowiedzioném jest iż są grunta, niedające się przy całéj pilności utrzymać na czas dłuższy w dobrym stanie i wolne od chwastów, bez ugorowania; zimne i wilgotne gliny, pomimo że miernie już z chwastów oczyszczone, twardnieją i takiéj nabierają ścisłości, że dla spulchnienia ich ugor letni jest konieczny. Dobrze wykonany ugor najlepszém staje się przygotowaniem pod obfity zbiór koniczyn, a wreszcie, że na wyspie Thenet następującą koléj zasiewów uważają za podstawę wszelkiéj dobréj uprawy gruntów. 1) Ugor, 2) jęczmień, 3) koniczyna lub bobik, 4) pszenica. W hr. Essex uważają ugor za niezbędnie potrzebny zwłaszcza dla jęczmion. W niektórych tego hrabstwa okolicach, połowa roli ornéj zostaje zwykle pod ugorem, w innych część czwarta, piąta, albo szósta tylko; ale to postępowanie jest po-

wszechném, wyjąwszy w rolach suchych pod turneps stosownych (*). P. Cheere z hr. Cambridge przekonał się długoletniém doświadczeniem, że dokładny ugor, co lat 4, 5, 6, jest niezbędnym; i że uprawy ugorowe w suchéj porze przedsiębrać należy.

Sławny gospodarz hr. Norfolk p. Overmann dobitnie dowiódł iż podobnego jest zdania; objąwszy bowiem folwark, na którym pól kilka bardzo zarastało chwastami, zapłacił wychodzącemu dzierżawcy 330 złp. wynagrodzenia z morga za to, żeby mu je dokładnie ugorować pozwolił; a następnie oczyścił te grunta z chwastów przez cztery razy powtarzaną orkę. Grunt był piaszczysty, a upał czerwcowego słońca zupełnie korzenie chwastów wyniszczył tak, że nie było potrzeby je zbierać i palić. Otoż skutki klimatu.

Zdając sprawę o gospodarstwie hrabiego Stafford, tłumaczy zręcznie p. William Pitt korzyści ugoru letniego, wyznając zarazem iż mocno żałował, że zbyt zaufał przeciwnemu zdaniu. W gruntach zimnych wilgotnych lub tęgich, dają zazwyczaj najlepsi gospodarze ugor przed pszenicą, a ktobykolwiek ośmielił się wprowadzić na takiéj ziemi koléj zasiewów bezugorową, omyliłby się zapewne w swoich nadziejach; ugór na takich ziemiach jest potrzebnym, gdyż inaczéj niepodobna wyniszczyć dokładnie korzeni roślin trwałych jakoto: pérzu i t. d. i że to wykorzenianie chwastu, tylko przez głęboką kilkakrotnie powtarzaną orkę, w czasie miesięcy letnich jest możliwe. Według sprawozdania o gospodarstwie hr. Derby zdawałoby się, że znaczna liczba doświadczeń-

(*) W Essex orzą czasem do 8 razy.

szych gospodarzy téj okolicy, uważa ugor potrzebnym w gruntach gliniastych, ścisłych i wilgotnych. Uderzającą jest zgodność tych rozlicznych uwag, z przyjętemi przez gospodarzy szkockich zasadami, któreśmy powyżéj w szczegółach podali, pomimo, że gospodarze obu krajów, nie porozumiewali się zapewne dla wprowadzenia ugorów, i dla wprowadzenia ich z tych samych powodów.

P. Curven twierdzi w swém dziełku, iż z niechęcią zgodził się na ugorowanie odleglejszych części swego folwarku; uważa on je korzystném, a nawet potrzebném w klimacie wilgotnym hr. Cumberland, gdzie niepodobna jest zbiory warzywne oczyścić z perzu i innych chwastów tak dokładnie, jak tego udanie się zbiorów następnych, zwłaszcza koniczyn wymaga. Lecz ponieważ ludzie znakomici części południowéj państwa, potępiają ugory i ich przyjęcie w gruntach nawet gliniastych; wytłumaczemy pokrótce zasady ich w tym względzie.

P. Young godzi się na ugor jedynie w pierwszym biegu kolei zasiewów, uważając iż w drugiéj i następnych opuścić go należy. P. Marchall mniema, że ziemia raz dokładnie oczyszczona z chwastów, może być przez zbiory ugorowe, przy należytéj uwadze, utrzymaną nadal przez długie lata w czystości; i że kiedy rolnicy uważni są co do czasu orki, dając ją w chwilach największego rozwinięcia chwastów przed dojrzeniem ich nasienia, jak to w dolinie Glaucester widziemy, ugor zupełny wystarcza na utrzymanie roli w czystości i dobrym stanie przez lat 10, 15, a nawet i 20. W inném znów dziele twierdzi, że 18miesięcznym ugorem tak dokładnie grunt się oczyszcza, iż przez lat 50 powtórzyć go nie

potrzeba. Najzaciętszym przeciwnikiem ugorów jest p. Midleton sprawozdawca o gospodarstwie hr. Midlesex. W miejsce gołego ugoru zaleca on wykę ozimą przed końcem czerwca zebrać się dającą; nadmieniając, że zbiór ten więcéj spulchnia rolę niż sam ugor, nadto użyznia ją i stosownym jest na paszę i do tuczenia bydła folwarcznego. Wykę dawać można na zielono bydłu rogatemu i owcom w drabinkach, jeśli po temu pora na polu samém rozstawionych, albo w zagrodach pobliskich; w jednym i w drugim razie mocz i odchody bydląt znacznie ziemię użyzniają. Zapobiega się tym sposobem w większéj części, niedogodnościom gołego ugoru w gruncie gliniastym i klimacie wilgotnym, lecz tylko w okolicach gdzie się wyka zimować daje i nie wymarza (*). Ponieważ klimat wilgotny roślinie téj sprzyja, a ona w Anglii w miesiącu czerwcu do dojrzałości dochodzi, następuje zbiór w ciągu największych posuch letnich, i rolnik ma cały lipiec, sierpień i wrzesień do uprawienia swéj roli tak jak ogród i użyznienia jéj o ile tylko życzy (**).

3. *Irlandya.*

Ugorowanie pod pszenicę przyjęte jest powszechnie w Irlandyi, w okolicach ziarno wydających, zwłaszcza w gruntach gliniastych. Gospodarze przecież zajmują się niemi raczéj z konieczności, jak dla rzeczywistych z niego zysków. Zamożniejsi, rozsądniejsi dzierżawcy, zastę-

(*) Nieszczęściem zające króliki, bardzo łakome wyki ozimej, wielkie w niéj wyrządzają szkody; w miejscach zatém gdzie jest dużo tego rodzaju zwierząt, zbiór ten staje się niepewnym.

(**) W dodatku zamieszczamy szczegóły systematu p. Midleton.

pują ugor zbiorami ugorowemi, wyjąwszy w razie kiedy rola wymaga zaprowadzenia ścieków podziemnych, lub innego jakiego ulepszenia, niedającego się gdy pokryta jest zbiorem wykonać. Ugor przecież ma w gruntach gliniastych swoich obrońców, pomimo że powszechnie uważają, iż ziemie wydające same tylko zbiory ziarnowe, przy ugorach peryodycznie powracających (*), więcéj daleko się wypleniają, niż role na których zbiory ziarnowe, przeplatane są zbiorami zielonemi. Podaliśmy dowody przytaczane w obronie ugoru, w trzech głównych częściach W. Brytanii; zdaje się, iż różnica klimatu wielce do odmiennego w tym względzie zdania się przykłada (**).

Trzeba się naocznie przekonać o obfitości zbiorów w hr. Berwick i trzech Lothian, aby dokładnie pojąć, do jakiéj doskonałości ugorowanie w tych okolicach przyprowadzić zdołano, i jaką korzyść wszystkie zbiory kolei zasiewów wydają. Znakomity gospodarz Jerzy Rennie, nazywa ugor *głownem źródłem bogactwa rolnego Szkocyi* w gruntach ścisłych i wilgotnych, a podług p. Curven znakomitego człowieka i znawcy w tych przedmiotach, który dokładnie zbadał gospodarstwo w hr. Lothian, zdaje się, że grunta gliniaste ugorowane, obfitsze wydają zbiory i wyższe opłacają czynsze, aniżeli wszystkie inne w całéj Anglii (***).

(*) Jestto najniestosowniejszy sposób postępowania, i wszelkiemi siłami starać się należy o jego zniesienie.

(**) Przekonano się w Jamajce, że wystawiając ziemię na upał słoneczny stopniowo ją wypleniano, dlatego też zarzucono w zupełności ugory. Ugór co kilka lat powracający dostatecznym był do zupełnego wyplenienia roli w krótkim bardzo czasie.

(***) Stosując powyższe zasady do klimatu Francyi, widocznem jest, ze część północna tego państwa daleko mniej doznająca wilgoci niż Anglia, w niewielu tylko wypadkach zaprowadzenia ugo-

§ VII. *Oczyszczanie roli z chwastów.*

Oczyszczanie ziemi czyli wyniszczenie chwastów ważniejszém jest zatrudnieniem rolniczém niż powszechnie uważają. Nietylko pola zboże wydać mające należałoby z chwastów oczyszczać, ale i łąki, równéj prawie co one w tym względzie potrzebują pilności. Powiedziałbym nawet że wszędzie, gdzie tych nieprzyjaciół pożytecznych płodów natrafiamy, wyniszczać je należy; gdyż jeżeli w jakim zakątku wyrosną, to się ich nasienie z niepojętą szybkością i w odległość o któréj nie mamy wyobrażenia po polach rozniesie (*).

Przeglądając sprawozdania o rolnictwie różnych hrabstw przekonywamy się, iż wyniszczanie chwastów zbytecznie zostało zaniedbaném w Anglii i Szkocyi. W niektórych wszelako okolicach, od czasu zaprowadzenia uprawy rzędowéj turnepsów i innych roślin oczyszczających, jako téż polepszonéj uprawy ugoru, pola daleko dokładniéj oczyszczone bywają. Lecz widziemy

ru wymaga, a to, dla oczyszczenia roli z chwastów. W miarę jak postępujemy ku południowi, kosztowna ta uprawa, co raz mniéj potrzebną się staje. *Dombasle.*

(*) W Japonii tak dalece znienawidzono chwasty, że jak podają botanicy, trudno jest w całém cesarstwie znaleźć choć jednę roślinkę, któréjby ręka ludzka nie sadziła: rolnicy zaś tego kraju dlatego przyznają wyższość odchodom ludzkim na nawóz, że przy ich użyciu, nie narażają się na zachwaszczenie pola. Sławny naturalista p. Mirbell w tych słowach uskarza się na wyniszczenie chwastów i zwycięztwo przez uprawę odniesione „Kraj dziki posiada piękności znikające za zbliżeniem się cywilizacyi. Na polach Europy znajdziesz tylko prawie same rośliny człowiekowi pożyteczne; rośliny gospodarskie pod opieką rolników do tego zdołały stopnia zająć dziedzinę przyrody, iż mało pozostało miejsca dla roślin człowiekowi obojętnych“.

jeszcze w wielu folwarkach pola, z których dzierżawca czynsz i podatki opłaca, zarośnięte po większéj części chwastami zmniejszającemi bujnym swym wzrostem o wiele wydatek roślin pożytecznych.

Z tém pilniejszą uwagą należałoby się zająć rzeczonym przedmiotem, że natura szczególniéj zdaje się staranną w zachowaniu tego rodzaju roślin. Znajdują się między niemi rozmnażające się nietylko przez nasienie, ale i krzewiące z korzeni; czasami zapuszczają one swe korzenie tak głęboko, iż prawie jest niepodobna w całości je wydobyć; i to się nawet zdarza że każde kolanko korzenia świeżą wydać może roślinę. Wyniszczanie chwastów rozliczne zatém przedstawiać musi trudności; widoczném jest, że co do roślin wydających nasienie łatwo przez wiatr unieść się dające, przedsięwzięte środki wtedy się tylko powiodą, jeśli na całym kraju z równą wykonane będą pilnością.

Zastanawiając się nad tym przedmiotem, rozważymy: różne rodzaje chwastów; gatunek ziemi każdemu z nich właściwy i sposób ich wytępienia; narzędzia do tego używane; koszta roboty; sposoby zapobiegające rozmnażaniu się chwastów; przepisy policyjne wyniszczenie chwastów przyspieszyć mogące; korzyści wreszcie jakieby z ich zupełnego wytępienia powstały.

I. *O chwastach w ogólności.* Dzielą zazwyczaj chwasty na trzy klassy: Rośliny roczne, trwające tylko rok jeden i obumierające zaraz za dojrzeniem nasienia; rośliny dwuletnie, które rozwijają się przez dwa lata i giną po dojrzeniu nasienia w końcu drugiego roku; rośliny trwałe nareszcie, których życie trwa lat kilka. Między ostatniemi właśnie natrafiamy na takie, które zarówno z nasienia jak i z korzenia się rozmnażają.

Różne te chwasty znajdujemy na roli ornéj, na łąkach, w żywopłotach, w roli nieuprawnéj i nakoniec samorodnych i sadzonych lasach; ogrody nawet pomimo starannéj uprawy od nich wolnemi nie są.

1) *Role orne.* Znakomity jeden autor podając spis chwastów w rolach naszych natrafianych, naliczył ich 55 gatunków (*); szczęściem wielka ich liczba daje się wytępić przez użycie jednych i tych samych środków.

Sposoby wyniszczenia rocznych i dwuletnich chwastów (**). Najskuteczniejszy środek wytępienia ich na rolach gliniastych, stanowi zupełny letni ugor; na rolach lżejszych zaś uprawa rzędowa turnepsów, kartofli lub wyki, przy dokładném oczyszczaniu tych zbiorów; dla osiągnięcia celu wszelako starać się trzeba: *a*) o wydobycie nasion chwastów na powierzchnią roli, żeby się rozwinąć mogły; *b*) o następne wyniszczenie wszelkich roślin, które ziemię pokryły.

a) Nasiona roślin olejnych, gorczyczki polnéj (Synapis arvensis) i kilku innych chwastów rocznych przez czas długi pozostawać mogą w gruncie, nie utracając siły kiełkowania za wydobyciem na powierzchnią. Chcąc je wytępić, trzeba więc koniecznie rozwinięcie się ich przyspieszyć. W tym celu kilkakrotnie powtarzane orki, włóczki i przechodzenie roli walcem, rozpulchniając ziemię, wydobywają wielką liczbę tych nasion dość blisko powierzchni żeby się one rozwinąć mogły. W uprawie

(*) Essay on the extirpation of Weeds przez William Pitt i M. Mshall wylicza 77 gatunków chwastów.

(**) Pomieszczono te ostatnie razem z roślinami rocznemi, a to z powodu że nie mają korzeni trwałych, z którychby po dojrzeniu nasienia, roślina rozmnażać się mogła.

ugorów tylko przez wczesne wykonanie tych robót, w chwili kiedy roślinność najsilniéj się rozwija, i gdy najspieszniéj wzrośnięcia tych nasion spodziewać się można, da się ten cel osiągnąć.

b) Jak skoro chwasty na powierzchni roli się okażą, orze się ją po raz drugi, co wzrosłe chwasty wyniszczy i powtórne ich wzejście za sobą pociągnie; gdy ziemia zbija się w bryły, należy ją po każdéj orce zbronować i przejść wałcem, a tym sposobem wyniszczyć kolejno wielką ilość chwastów,—jeśli pora jest ciepła i wilgotna, przed zasianiem w rządki następnego zbioru. W ciągu rozwijania się zbiorów w rzędy zasianych, należy grace konne i ręczne w ciągłym utrzymywać ruchu, żeby przy wielkiém staraniu żaden chwast nasienia rozwinąć nie zdołał.

Ponieważ przez kilkakrotne ogracowywanie zbioru, oczyszczając go wyniszczamy wszystkie chwasty, w miarę jak się na powierzchni okazują, więc, jeżeli jak to być powinno, orzemy pod zbiór następny nie głębiéj jak pod rzędową uprawę orano, mało w tym zbiorze ziarnowym okaże się chwastów; lecz koniczyna potém wzrosła, gdy ją nieco głębiéj aniżeli poprzednio pod zasiéw orać wypadnie, stanie się powodem nowego ukazania się ich. Dla pozbycia się tych nieprzyjaciół, opełłają niektórzy gospodarze zbiór ziarnowy po koniczynie nastąpiony ręką, co od 30 do 60 złp. na mórg kosztuje; inni zasiewają to zboże siewnikiem w rządki, żeby miéć lepszą sposobność dokładnego wytępienia chwastów. Starannie takowego postępowania strzegąc, zmniejszamy stopniowo ilość chwastów w rolach folwarcznych, i liczne wskazaćby można folwarki, przed 40 laty bardzo

zachwaszczone, które obecnie do tego już stopnia z chwastów oczyszczono, iż one nadal zbiorom bardzo szkodliwemi być nie mogą.

Sposoby wytępienia chwastów trwałych. Są one nieomylnie daleko trudniejszemi do wyniszczenia zupełnego, gdyż niektóre z nich mnożą się równie z korzeni jak z nasienia. Tutaj należy perz i kilka innych roślin jemu podobnych, zazwyczaj przez rolników za jedno z nim uważanych; rośliny te są niemylnie największą plagą rolnictwa. W gruntach przez czas dłuższy niedbale uprawianych do tego czasem stopnia perz rolę przerasta, że z nią jednę tworzy massę. Tylko dokładne uprawienie ugoru do zupełnego wytępienia perzu prowadzi, lecz trzeba je wcześnie z wiosny rozpocząć: przez kilkakrotną orkę i powtarzane po każdéj orce bronowanie, wydziera się korzenie perzu z ziemi i wydobywa na powierzchnią. W dobrze rozpulchnionéj roli extyrpator czyli grzebacz, jest także pożytecznèm bardzo do jego wydobycia narzędziem. Za stosowne również uważam, używanie dzieci do zbierania perzu zaraz za pługiem, w miarę jak ten, jego korzenie na powierzchnią wydobywa. Nagromadzone korzenie można albo spalić, albo ułożywszy w duże kupy, przesypując wapnem doskonały mieć z nich kompost.

Pamiętać należy, że wytępienie chwastów rozmnażających się z korzenia jak perz i inne trawy, i wytępienie chwastów z nasienia rosnących jak gorczyczka i t. p., na odmiennych zupełnie polegają zasadach; pierwsze wyniszcza się przez uprawę w czasie posuchy tylko, ostatnie, rozpulchniając ziemię po deszczu, dla rozwinięcia wzrostu chwastów i zaorania ich następnego.

Z pomiędzy roślin trwałych w roli ornéj natrafianych zasługują szczególniéj na uwagę: osty, szczawie, owsik i podbiał.

Oset zwyczajny (Serratula arvensis) nadzwyczaj szkodliwym jest dla zbiorów. Dokładnie wykonany ugor letni wstrzymuje raczéj jego postęp, ale go nie wytępia; jestto środek tylko miejscowy, skrzydłate bowiem jego liczne nasionka nanoszone bywają częstokroć z miejsc odległych na pola jak najstaranniéj oczyszczone. Niekiedy przycinają go tuż nad ziemią prostym nożem; dokładniéj jednak wytępić go można wyrywając go z korzeniem ręką albo obcęgami w długie opatrzonemi rękojeście, za pomocą których cały a przynajmniéj większa część korzenia się wydobywa, przez co roślina się całkowicie wytępia lub znacznie osłabia (*). W hr. Derby używają w tym celu obcęgów, szczękami rowkowanemi opatrzonych, co znacznie ich skuteczność pomnaża (**).

Szczawie (Rumex acutus i obtusifolius) sąto rośliny trwałe, trudne bardzo do wytępienia, ciągle bowiem z korzeni wypuszczają na nowo i wielką bardzo ilość nasionek wydają. Na polach należy podczas orki wydobywać starannie ich korzenie ręką, gdyż inaczéj wyrosną

(*) Utrzymują powszechnie, że najlepszemi do tego obcęgami są ręce odziane w rękawiczkę; dawniéj wyrywano w Szkocyi osty nie jako roślinę szkodliwą, ale przeciwnie jako pożyteczną; przy skąpéj paszy dawali je gospodarze koniom na danie wieczorne. Mówią, że w Niemczech uzbierane osty wymłacają w workach dla obłamania ich kolców, a wtedy konie mają je zjadać łakomo. Kiedy się brak paszy okaże, używają czasem i perzu dobrze wypłukanego na karm' dla bydła.

(**) W zbożu pomiotem zasianém obcęgi do pielenia jedyném są narzędziem, za pomocą którego pozbyć się można ostów i szczawiów, zwłaszcza kiedy zbiór raz tylko ma być pielony.

z nich silne rośliny ciągnące dużo wilgoci i pożywienia z gruntu, ze szkodą zasianego zbioru. Po deszczach, gdy ziemia dobrze przemokła, można wyrywać szczawie bez przerwania długiego ich korzenia; lecz zawsze należy się to starać uczynić przed dojrzeniem nasion, a nawet przed zakwitnięciem roślin. Jeżeli posucha przeszkadza, należy je przynajmniéj podciąć tuż przy ziemi i z pola zebrać.

Owsik (Avena fatua) bardzo w rolnictwie przeszkadza, i do wytępienia jest trudnym. Dawniéj bywały okolice niektóre tak nim zanieczyszczone, iż połowę zbiorów stanowił. Pewien gospodarz pozbył się tego chwastu szczególniejszym środkiem: uprawił on i nawiózł w zupełności swe pole, nic wszelako na nim nie zasiał, licząc na porost owsiku, który w rzeczy samej puścił się gęsto; zebrał go na siano przed dojrzeniem nasienia i przez to całkowicie swe pole z chwastu oczyścił. Irrigacya wytępia także owsik.

Podbiał (Tussilago farfara) długo za niedający się wytępić uważano; mówiono nawet że ugor nie jest w tym względzie skutecznym, gdyż nasiona téj rośliny zbyt wcześnie na wiosnę dojrzewają i opadają przed drugą jeszcze orką. Przekonano się dziś przecież, że nie tak trudno tego szkodliwego chwastu się pozbyć, byleby wytępianie jego przedsiębrać po żniwach w sierpniu, wrześniu lub październiku, kiedy w całéj sile wzrostu będąc bardzo jest widoczny. Należy go wtedy wyrywać, starannie wybierając korzenie, gdyż na jeden cal pod powierzchnią roli wyrasta na korzeniu mnóstwo pączków w wielkości grochu, które pozostawione w gruncie do następnéj wiosny, pomimo wszelkich ostrożności zakwi-

tną, i nasienie po całém rozsieją polu. Postępowania takiego pilnie przez lat kilka przestrzegać trzeba (*).

Temi to środkami, gdy im zwłaszcza towarzyszy uprawa rządkowa zbiorów, za pomocą siewnika sianych, można rolę z chwastów oczyścić; a pomimo, że różne wymienione postępowania wiele potrzebują czasu i kosztów, zaniedbywać ich przecież nie należy, gdyż są jedynemi środkami pewnego chwastów wytępienia; kiedy proste głębokie zaoranie, które i tak na głębokiéj tylko roli udaćby się mogło, dostateczném nie jest.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tutaj sposoby używane w Belgii przez gospodarzy dla wytępienia chwastów w roli, ponieważ tam nie znają siewników do rzędowéj uprawy zboża i ręczném obchodzą się plewidłem. W okolicach lepiéj uprawnych, plewidło trwa bez przerwy, i często widzieć można po 20 lub 30 kobiét w jedném polu, pracujących na klęczkach, dla łatwiejszego dostrzeżenia chwastu. W Pays de Woes w gruntach lekkich, używają po żniwach wideł o trzech zębach dla wydobycia korzeni; to samo narzędzie służy do rozbijania brył w gruntach tęgich dla tém dokładniejszego rozproszkowania ziemi i łatwiejszego wydobycia jako téż zbioru korzeni chwastów.

W ogóle czyścić można rolę z chwastów, 1ód starannym i dobrze prowadzonym ugorem, skoro się ten potrzebnym okazuje; 2re bacząc żeby gnój, który się w pole wywozi, nasion chwastów nie zawierał; gnój przegniły

(*) Gospodarze irlandcy nie obawiają się w uprawie ugorów dojrzenia nasion chwastów, utrzymując iż je późniejsza orka wytępi. Jestto jedna z przyczyn, dla których grunta w tym kraju co raz mniéj żyznemi i więcéj zachwaszczonemi się stają.

jest z tego względu najlepszym; 3cie dobierając czystego ziarna do siewu; 4te przez niezbyt długą koléj zasiewów i unikanie zasiewu dwóch zbóż po sobie; 5te używając siewników w gruntach, gdzie uprawa rządkowa zboża jest możliwą; 6te przez pilne opełlanie ręką i częste użycie gracy konnéj; 7me, pilne przebieranie nasion do zasiewu łąk sztucznych, żeby w nie chwastów nie zasiewać; 8me, wyniszczanie pilne wszelkiego chwastu na łąkach sztucznych dla przeszkodzenia, żeby się nasienie jego nie rozsiewało; 9te wreszcie, gdy role na nowo pod uprawę bierzemy, taką koléj zasiewów przyjmując jaka najmniéj rozmnażaniu się chwastów sprzyja, starając się zwłaszcza, żeby zbiory zielone często w niéj powracały.

Zwracam tutaj uwagę, że nasiona niektórych chwastów mieszają się niekiedy ze zbożem, i z niém razem zmielone sprawiają, że chléb bywa niesmaczny i niezdrowy. Rośliny posiadające te własności, należy za szkodliwe dla ogółu uważać; nikt bowiem uchronić się ich złych skutków nie jest zdolny, i powinnością a nawet pożytkiem wszystkich jest staranie o wytępienie takowych (*).

2) *Łąki.* Na łąkach i pastwiskach trudno jest niekiedy rozróżnić rośliny pożyteczne i szkodliwe; pomiędzy jednak mnóstwem odmian jakie natura na tak użytéj ziemi wydaje, znajduje się przecież kilka, niestosownych na paszę dla bydła, których się pozbyć należy, ażeby

(*) Rodzaj rajgrasu życica durnica (Lolium temulentum Jun.) np. ze zbożem na mąkę zmielona szkodliwy na zdrowie ludzi wpływ wywiera, zwłaszcza jedząc chléb z téj mąki jeszcze gorący; z jęczmieniem na słód przerobiona, nadaje piwu z niego otrzymanemu własność prędkiego upajania. Roślina ta jest u nas dosyć rzadką.

zrobić miejsce dla wzrostu roślin pożyteczniejszych. Najprostszy nawet człowiek nie dozwoli paść się na swoich łąkach bydłu sąsiada; zbyt widoczną bowiem byłaby wtedy strata, jakąby ponosił w paszy dla własnego bydła. Nieco pilnéj uwagi przecież każdegoby przekonało rolnika, że wielka ilość chwastów rosnących pomiędzy pożytecznemi roślinami na jego łąkach, równie wielką przynosi mu stratę, jak gdyby obce bydło na nich się pasło. Okazuje się jednak ze sprawozdania o gospodarstwie hr. Chester, że na najlepszych pastwiskach tamtych okolic, szczawie, osty i inne niepożyteczne rośliny połowę prawie zajmują miejsca, dobre wykluczając zioła.

Ze dwadzieścia rodzajów chwastów łąkowych naliczyćby można; a ze 30 mniéj ważnych, których przymiotów dokładnie nie znamy lub nie wiemy przynajmniéj czy są pożytecznemi. Osuszanie wytępia na łąkach niektóre chwasty, zwłaszcza odmian Situ i Sitowia *Jumus Surpus*; inne np. mchy dadzą się przez uprawę i nawozy wyniszczyć; kilka przecież odmian chwastów szczególniejszéj wymaga pilności w wytępianiu, a do tych należą szczawie, osty i starzec podbaldaszkowy (Senetio jacoboca Jund.).

O szczawiach jużeśmy mówili jako o chwaście roli ornéj szkodliwym; równie szkodliwemi są one i na łąkach. Wydając mnóstwo nasienia choć ciężkiego, rozsiewają je do niejakiéj odległości za silném uderzeniem wiatru o giętką swą łodygę. Wschodzą one równie dobrze na zadarnionym trawniku jak na gołéj ziemi, a każdy kawałek korzenia świéżą wydaje roślinę. Dla wytępienia ich w łąkach, trzeba je umyślnie na to sporządzonemi narzędziami dokładnie przed zakwitnieniem z korzeniem wyrywać i z łąki zbierać. Najczęściéj przedsię-

bierze się tę robotę po ulewnych deszczach. Bydło rogate ich nie jada, za to lubią je daniele, co rozmnażaniu się téj rośliny w zwierzyńcach przeszkadza (*). Gdy rolę zapuści się na pastwisko łatwo jest je wytępić; powiadają, że skosiwszy szczawie w czerwcu i kosząc je natychmiast jak drugi raz wypuszczą korzeń, już one trzeciego pędu nie wydają i giną.

Mówiliśmy także i o ostach, jako chwaście na roli ornéj. Powszechnie wyrywają je w zbiorach ziarnowych, lecz zbyt często zapominają wytępiania ich na łąkach, co wielu szkód bywa powodem; nic przecież łatwiejszego nad ich pozbycie się na pastwisku, gdzie stojąc pojedynczo żadnych w wytępieniu nie przedstawiają trudności.

Należałoby osty przycinać corocznie, rozdzierając wierzchnią część korzenia w chwili, gdy rośliny najbujniéj się rozwinęły; wtedy korzeń cierpi, niszczeje powoli i ginie w końcu. Udało się raz wytępić oset na pastwisku bydlęcém kosząc je w ciągu trzech lat po sobie następujących (**), co nieomylnie dowodzi, iż ta roślina przez skoszenie w ciągu lat kilku ginie; należałoby je kosić, gdy już kwiaty okazywać się zaczną—podcinając je zawcześnie, nowych silnych pędów spodziewać się można. Gdy je kosimy w samym kwiecie, łodyga jest wydrążoną, za dostaniem się więc deszczu w same jądro rośliny, korzenie zgnić muszą, lecz ponieważ

(*) P. Bertcer z Roville utrzymywał, że szczaw należałoby za szacowną na karm dla bydła uważać roślinę, z powodu wczesnego jej rozwijania się; siał ją nawet w tym wyłącznie celu. *Dombasle.*

(*) Równie skutecznem byćby powinno koszenie dwukrotne ostów, w jednym roku na łąkach i pastwiskach.

kwiat w tym stanie łatwo nasienie do dojrzenia doprowadzić jest zdolnym, rozsądniéj będzie kosić osty zaraz za okazaniem się kwiatu.

Starzec podbaldaszkowy (Jund. D. Senetio jacoboca) więcéj w niektórych łąkach wyrządza szkody, niż same nawet osty, zwłaszcza téż w gruntach osuszonych lub suchych; w wilgotnéj bowiem ziemi rzadko kiedy tę roślinę napotykamy. Widząc jakie mnóstwo tego chwastu, niektóre choć bardzo dobre pokrywa pastwiska, i nie daje żadnéj prawie innéj roślinie się rozwinąć, zdawałoby się, że rolnicy wytępienie jego uznali niepodobném. Owce lubią bardzo młode jego liście; przygryzając je tuż przy wierzchołku korzenia, dopomagają wiele do wytępienia rzeczonego chwastu. Ale nie na każdém pastwisku owce trzymać można, bydło zaś i konie chwastu tego się nie tkną. Jedynym środkiem jego wytępienia jest wyrwanie przed rozwinięciem się kwiatu, co w ogóle jest łatwém, gdyż korzeń włóknisty niegłęboko w ziemi zapuszczony, nietrudno się wydobyć daje, zwłaszcza gdy grunt mocnym zwilżony jest dészczem (*).

Bujny porost i wielka liczba chwastów na łąkach napotykanych, wielkich strat bywają powodem. Bydło nie jest w stanie dosięgnąć pożywnych ziół niemi zakrytych, a chwasty wyciągają z ziemi całą żyzność i pokrywają niekiedy całe okolice nasionkami swemi, unoszonemi przez wiatr za pomocą skrzydełek sobie właściwych. Wytępianie zatém chwastów nietylko pojedyńczych obchodzi rolników, lecz ważnem jest dla ogó-

(*) Inni utrzymują, że dobrze jest ścinać łodygi nim rośliny wystrzeliły w ziarno; twierdzą, że używając tego środka przez czas jakiś on najpewniéj do celu prowadzi.

łu (*). Na tej to zasadzie utrzymywano, iżby należało wszystkich gospodarzy, pod prawnemi karami zobowiązać do wycinania w miesiącu lipcu wszelkich chwastów znajdujących się na ich pastwiskach i ponad drogami folwarcznemi. Skutki takich przepisów bardzo byłyby błogie, zwłaszcza kiedy teraz czasami zła wola rozpowszechnieniu się ostu i innego rodzaju chwastu sprzyja (**).

3) *Chwasty w żywopłotach.* Tak młodym jak i starym żywopłotom szkodzą chwasty na wale rosnące, wzrost ich wstrzymując. Tylko przez opielanie zapewnić sobie można, udanie się świeżo zasadzonego żywopłota. Każda nawet roślina w żywopłocie rosnąca jest szkodliwą, tém bardziéj zaś gdy nasiona jéj dojrzeją i unoszone przez wiatry, rozsiewać się mogą po polach, albo porwane przez wody naniesione na łąki zalewne zostaną. Niektóre nawet rodzaje roślin w żywopłotach rosnących są bydłu szkodliwe; z tych więc powodów wytępiać należy wszelkie obce żywopłotowi rośliny, jako bezpożyteczne przez się, a sąsiednim polom lub pasącemu się bydłu na nich szkodliwe.

4) *Rośliny szkodzące roli nieuprawnéj.* Grunta tego rodzaju niemające być wziętemi pod uprawę, poży-

(*) Nie zgodzono się jeszcze na to, czy niektóre odmiany jaskru (Ranunculus bulbosus, repens i acris) za pożyteczne, czyli też szkodliwe uznać należy. To pewno, że konie ich nie jadają, natomiast krowy nie odrzucają listków jaskru, pomieszanego z innemi ziołami.

(**) Prawo takie wielkiém byłoby dobrodziejstwem, a dwa razy jeszcze pożyteczniejszém w Irlandyi. Podcinanie chwastów ponad drogami tak się rzadko u gospodarzy tego kraju wydarza, iż ktoby zechciał utrzymać swą rolę w czystości, potrzebuje nietylko wytępić chwasty na własnym folwarku, ale i te które się przez niedbalstwo sąsiadów rozsiewają.

tecznėm byłoby, jeżeli są własnością gminy, na koszt wspólny oczyszczać z roślin szkodliwych, rozwijaniu się pożyteczniejszych w ich miejscu dopomagając. Ostokrzew należałoby także wyrywać, a w czasie wilgotnym obsiewać role takie natomiast siennemi prochami. Paprocie również trzeba wykosić i zbierać, wartość ich bowiem na sciółkę pewno te robotę nagrodzi. W hr. Norfolk zbierają je wyrobnicy na opał. Temi właśnie sposobami możnaby grunta wspólną własnością gminy będące do wyższego żyzności stanu doprowadzić, tak iżby większą liczbę bydła wyżywić mogły.

Przy zaniedbaniu prawie zupełnėm osuszania tego rodzaju roli, napotykamy na niéj często wody stojące i rośliny bagnom właściwe. Przez osuszenie zajęłyby ich miejsce dobre trawy, a przedsięwzięcia takie wykonaćby można kosztem wspólnym wszystkich mających prawo paszenia w takich miejscach, i należałoby ustanowić prawo, że większość w tym względzie zdolną jest nałożyć odpowiednią składkę. Na téjto drodze dałyby się polepszyć podobne pastwiska i zdrowie bydląt na nich się paszących.

5) *Lasy samorodne i sadzone.* W gruntach na taki obróconych użytek wielką natrafiamy liczbę roślin, które za szkodliwe uważaćby należało. Ponieważ zazwyczaj przed dostatecznėm wyrośnięciem sadzonego lasu, nie dozwala się w nim pasać bydła ani owiec, mniéj nas w nim rodzaje wzrastających roślin obchodzą — za ukazaniem się wszelako jarzyn i dzikich róży, wytępiać je należy, bo one przeszkadzają nawet samemu właścicielowi w zwiedzaniu sadzonego lasku. Bluszcz również

przed zbyteczném jego rozwinięciem wyciętym być powinien, szkodzi bowiem wzrostowi drzew; a jeżeli zbyt długo z jego wytępieniem się ociągniemy, moglibyśmy także przez jego wyrwanie drzewom zaszkodzić, bo już wtedy stanowi pewien rodzaj ich okrycia od zimna, do którego się one przyzwyczaiły.

6) *Chwasty ogrodowe.* Naliczono do 22ch roślin, które wzrostem swoim szkody w ogrodach wyrządzają; pomiędzy niemi znajdą się i rosnące po polach, jako też w żywopłotach pérz, osty i t. d. Czasami wiatr nanosi ich nasiona, albo téż z gnojem je się tam zwozi; dlatego dobrze jest używać przegniłego gnoju, w którym nasiona chwastów już siłę żywotnią utraciły. Przy pilnéj wszelako uwadze na uprawę ogrodu, rzadko się zdarza, żeby się w nim nagromadziły chwasty w ilości szkodzić mogącéj.

II. *Narzędzia do oczyszczania ról z chwastów używane.* Używa się w tym celu narzędzi innego rodzaju, a mianowicie przeznaczonych do podcinania roślin, do ich wyrywania, grac ręcznych, grac konnych, bron, wreszcie extyrpatorów.

1ód. Osty wycina się częstokroć sierpem razem ze zbożem, lub kosą razem z trawą na łąkach; najpowszechniéj przecież używa się w tym celu szczególniejszego rodzaju tiopa, umyślnie na to przeznaczonego, wycinając chwasty podczas wzrostu zbiorów.

2re. Niekiedy wyrywa się oset ręką z pomiędzy zboża, a w takim razie, wdziewa robotnik grubą rękawicę, żeby tém silniéj mógł uchwycić za oset i wyrwać go z korzeniem.

3cie. Często wyrywa się chwasty z korzeniem za pomocą osobnego narzędzia zakończonego końcem żelaznym grabczastym osadzonym na drewnianéj rękojeści, wewnętrzne strony końców widełkowatych są zębate; zapuszczając to narzędzie w ziemię po deszczu obok korzenia szczawiu, lub rosłego ostu łatwo je wydobyć można. W hr. Buckingham używają w tym celu małéj łopatki, za pomocą któréj pilniejsi gospodarze podrzynają pod ziemią osty dwa razy do roku w swoich pastwiskach (*).

4te. Grace ręczne miéwają kształt różny, stosownie do rodzaju robót wykonać się mających. W niektórych częściach hr. Essex opielają pszenice po trzykroć gracą ręczną, i upatrują we wczesném wykonaniu tego działania niezawodną korzyść, zwłaszcza gdy pszenica rzadko weszła, unikając wszelako tak znakomitego kosztu, daleko będzie lepiéj siać w rządki. W hr. Gloucester opielanie ręczne jeszcze jest powszechniejszém. Za pomocą ręcznéj gracy przerywają tam krzaczki pszenicy do odległości 6 cali jeden od drugiego i miéwają bardzo długie i plenne kłosy. Jeśli po opieleniu gracą ręczną, jeszcze się okaże zielsko wyrywa się go ręką (**).

W pieleniu gracą ręczną turnepsów w grządki zasianych powinien robotnik pchać ją z góry na dół, chyba że chce turnepsy przerywać; wtedy zajmuje nią robotnik rzędki roślin w pewnych odstępach pociągając ją ku sobie, pozostawia roślinki, które mu się podobały.

(*) Tymto sposobem wytępił p. Westcar w zupełności osty ze swych ogromnych pastewników.

(**) Podobnie postępują w hr. Worcester; powiadają, że w roku 1817 tak się zagnieździł oset w jęczmionach, pomiędzy Witney i Cheltenham, że zasiane ziarno wzrostem przesięgnął.

5te. Grace konne. Sąto tak zwane albo grace holenderskie, albo téż małe płużki zwyczajnego kształtu; w obu razach zaprzęga się jednego konia do narzędzia; do téj roboty należy zręcznych dobiérać robotników.

6te. Brona ciężka skuteczniéj i prędzéj w wyniszczeniu korzeni i chwastów działa, aniżeli orka; zęby powinny być na 15 cali długie, tępe i ku przodowi wygięte. Suchą rolę należy naprzemian bronować i walcem przechodzić.

7me. Extyrpator jednakże jest zapewne najskuteczniejszém dotychczas wynalezionėm narzędziem, do wytępienia chwastów z korzenia puszczających (patrz Roz. II, Dział I, Nr. I). Narzędzie tak pożyteczne nie może być dość upowszechnione.

III. *Koszta oczyszczenia roli z chwastów.* W stosunku do ważnych osiągnąć się mogących wypadków, nie są one tak znaczne, i wynagradzają się sowicie byleby roboty z rozwagą wykonano.

Koszt przycinania chwastów, lub téż wyrywanie ich ręką z pomiędzy zbiorów ziarnowych, zmienia się stosownie do okoliczności. Robotnicy wymiarowi godzą się zazwyczaj stosownie do większéj lub mniejszéj liczby ostów, które wzrosły, po 1 ½ do 3 złp. z morga od ich wycięcia. Dokładne opielenie zbioru ręką, kosztuje zwykle najmniéj 30 złp. mórg, w niektórych wszakże wypadkach daleko więcéj. Rozpocząć można tę robotę za dostateczném rozwinięciem się ziół jednorocznych; by je ręką dobrze wyrywać było, robotnicy robią na klęczkach podobnie jak przy opielaniu lnu albo marchwi i wszelkie wyrywają chwasty bez różnicy. Zbiór obfitszy

skutkiem wytępienia wszelkich nieprzyjaciół zasiewu zanim jeszcze szkodzić mogą, sowicie wynagradza koszta. W hr. Essex koszt trzech różnych opieleń zbożu zwykle dawanych, wynosi 93 złp. na morgu.

Wydatki na opielanie turnepsów ręczną gracą w następujący mniéj wiącéj obliczyć można sposób: piérwsze ogracowanie jako najtrudniejsze kosztuje 12 do 15 złp. na morgu, drugie około połowy téj kwoty, niekiedy zaś trzeba jeszcze raz trzeci zbiór gracą przechodzić, ale wydatek już jest małoznaczący i rzadko więcéj jak 3 zł. na morgu wynosi, ogółem więc kosztuje ogracowanie morga 24 złp.; przy oczyszczaniu kartofli lub bobików gracą ręczną, ponieważ rola nie tak dokładnie jak pod turneps jest spulchnioną, podnoszą się koszta niezupełnie o $1/3$ i dochodzą z morga 27 do 36 złp.

Przejście jednego morga gracą konną kosztuje 5 do 6 złp. Przy użyciu małego płużka koszt około 10 złp. 15 gr. na morgu turnepsów dochodzi, mórg zaś bobików lub kartofli, do 13 złp. 15 gr. kosztuje.

Lecz pamiętajmy, że prócz wytępienia chwastów, wszelkie ogracowanie zbiorów inne jeszcze korzyści przynosi (*). Zioła i chwasty, znajdują się w miesiącu czerwcu w stanie najbujniejszego właśnie rezwinięcia, a zbiérając je i przesuszając na słońcu przez kilka godzin, przygotowujemy z nich bydłu nierozgrymaszonemu

(*) W Belgii zbierają z wiosny starannie wszelki chwast ręką i gotują go na paszę dla krów dojnych, co w tej porze gdzie tak trudno o zieloną paszę dla bydła bardzo jest pożytecznem. Bywa nawet, że wyrobnicy podejmują się bezpłatnie opełłania pól, dostateczne znajdując wynagrodzenie, w karmi tym sposobem dla bydła zebranej.

jeszcze w téj porze co do karmi, smaczną paszę. Owce chętnie bardzo gorczyczkę polną jedzą, a gdy ona zachwaści rzepaki, puszczają na nie niekiedy jagnięta, by kwitniący chwast wyjadły. Niémasz w téj porze płota, ani żadnego ogrodzenia przy polu, któreby nie mogło obfitéj dla bydła wydawać paszy. Lecz gdy czas przejdzie, te same roślinki szkodliwemi się bardzo stają w kilka tygodni później. Wspomnieliśmy już (w Dziale V) o sposobie zamieniania chwastów na nawóz, przez układanie ich w kupy z ziemią; a jeżeli taka robota zbyt jest utrudzająca, można je z wapnem niegaszoném przemieszać, lub wreszcie spalić, przez co szacowne otrzymamy popioły.

IV. *Środki zapobiegające rozmnażaniu się chwastów.* Jestto wzgląd wielkiéj ze strony rolnika wymagający przezorności: 1) wywożąc w pole gnoje nieprzegniłe wystawiamy je na zachwaszczenie; 2) przy młynkowaniu i podsiewaniu zboża, powstające odpadki, które wiele ziarna chwastów zawiérają, nie należy na gnojowiska wyrzucać; 3) trzeba ziarno do siewu oczyszczać dokładnie; 4) nie powinien pilny gospodarz zakupywać nasienia nieoczyszczonego dokładnie i w nienajlepszym gatunku. Trafiało się, że pola oczyszczone dokładnie z chwastów przez ugor, późniéj zasiane roślinami pastewnemi na sztuczną łąkę, zarastają mnóstwem chwastów różnego rodzaju w zbiorze ugorowym po zaoraniu sztucznéj łąki zasianym; a to zapewne z powodu, że ziarna chwastów pomieszane były z nasieniem łąki sztucznéj; nasiona szczawiu towarzyszą często siemieniu konopnemu, gdy inne chwasty bywają z rajgrasem zmieszane. Niekiedy potoki w czasie ulew z gór spadające,

unoszą z sobą nasiona chwastów i składają je razem z szlamem na pewnych miejscach w wielkiéj bardzo ilości, a wtedy należy je zbiérać i niszczyć.

V. *Przepisy dotyczące wytępiania chwastów.* Prawodastwo niektórych krajów, wystąpiło w całéj swéj powadze za wytępianiem chwastów. We Francyi, osobna ustawa zastrzega rolnikom moc zmuszenia sąsiada do wytępienia ostów na roli znajdujących się, a jeśliby tego w należytym czasie zaniedbał, dozwala mu zająć się tą robotą na koszt sąsiada. W Danii osobne prawo zobowiązuje rolników do wytępiania rośliny złocień zbożowy (Chrisanthemum segetum) (*). Najdawniejsze przecież w tym względzie prawo jest zapewne wydane w Szkocyi przez Aleksandra II, w 1220 r. nakazujące wytępianie chwastu, który za szczególniéj szkodliwy zbiorom ziarnowym uważano (**). Na powadze tego to prawa, odprawiał zwykle Sir William Grierson, baron szkocki sądy zjazdowe (asizes) wyłącznie w celu wyrokowania o rolnikach, u których w zbiorach trzy lub więcéj krzaków téj rośliny znaleziono. Urządzenie takie za powszechném przyjęciem doprowadziłoby wkrótce do wytępienia wszelkich chwastów. Pozaprowadzano nawet w kontraktach dzierżawczych zastrzeżenie, mocą którego wolno dziedzicowi zająć się wytępianiem chwastów na koszt dzier-

(*) Zapewniają, że z pomiędzy wszystkich chwastów Złocień zbożowy (Chrisanthemum segetum Jund.) najtrudniejszem ma być do wytępienia. Jeżeli się puści gęsto, przeszkadza obeschnięciu zbioru po żniwie i szkodzi słomie jako też ziarnu.

(**) Prawo to jest krótkie i wyraża się dobitnie nazywając niedbałego w tym względzie rolnika *zdrajcą*, „który zatruwa chwastami ziemie królewskie, i wprowadza na nie wojsko nieprzyjacielskie;" poddani w których zbiorach chwast ten znaleziono musieli za karę, za każden krzaczek dać jednego barana.

żawcy, gdyby się ten zaniedbywał w tym względzie; zastrzeżenie to powinnoby być powszechném, a nawet przez prawo dziedzicom nakazaném.

Mówiono już często o środkach prawodawczych, proponowanych w tym celu. Ustawa obowiązująca do wytępiania chwastów w żywopłotach i ponad drogami, przeszła nawet przez izbę deputowanych, lecz w izbie parów odrzuconą została; spodziéwać się należy, że tak pożyteczny przepis, nabędzie wkrótce mocy prawa i rozciąglejszéj nawet władzy. Niektórzy życzyliby, żeby chwasty ponad drogami wytępiano kosztem gminy, inni mniemają, iżby to można oddać inspektorom dróg, przyjmując na to łożone koszta przy obrachunkach z nimi.

VI. *Korzyści z wytępienia chwastów.* Wszelkie rośliny w zasianym zbiorze rosnące, należałoby uważać za szkodliwe i w istocie szkodzą one zasiewowi rolnika. Wytępianie takich roślin winniśmy nieomylnie uważać za jednę z najważniejszych gałęzi sztuki rolniczéj; przez zaniedbanie bowiem lub niedokładne wykonanie robót w tym względzie, zbiór choć w najlepszych gruntach o $1/4$ a może i $1/3$ niekiedy się zmniejsza. I na to uważajmy, że w gruncie zachwaszczonym niepodobna jest osiągnąć całkowicie korzyści z nawozu i innych ulepszeń. Lecz nadto zasłaniają chwasty zbiór przed pożyteczném wpływem powietrzokręgu; — pochłaniają wilgoć dla wzrostu zbiorów tyle potrzebną (*);

(*) Niedość baczni jesteśmy w ogóle na powód tak znakomitego zmniejszania się zbioru. Wiadomo przecież, że żadna roślina bez wilgoci utrzymać się nie jest zdolną, a tém samém chwasty wielką pochłaniające ilość wilgoci, szkodliwemi być muszą.

—przyspieszają zniszczenie zbioru gdy ten skutkiem silnego wiatru albo ulewy wyległ; — zwiększają niepewność żniwa; gdyż zbiór od chwastów wolny, prędzéj do zwózki przeschnie niż zbiór zachwaszczony—wreszcie nasiona chwastów psują gatunek otrzymanego zboża. Pomimo jednak wszelkich szkód, jakie z powodu chwastów ponoszą rolnicy, jakże mała ich liczba stara się o zupełne oddalenie téj plagi (*)? Niedbalstwo to, tém więcéj jest naganne, że koszt i praca zbierania wszelkich chwastów przed wystrzeleniem ich w nasienie i mieszania ich z ziemią, wapnem lub gnojem, sowicie się wynagradzają przez nawóz tym otrzymany sposobem (**).

Kilkakrotnie przedsiębrano doświadczenia porównawcze, dla wykazania korzyści otrzymanych na dobrze opielaném polu, w porównaniu z nieopielaném. Przytoczemy tu niektóre z nich jako z szczególniejszém przedsiębrane staraniem.

1° Pszenica. 4 i $^2/_3$ morgów gruntu lekkiego żwirowatego ugorowano, a następnie obsiano pomiotowo; z tego

(*) Jeżeli brona ręczna i konna do wytępienia chwastów nie wystarczają, uważałem, iż potrzeba je ścinać dwukrotnie w zbiorach ziarnowych: piérwszy raz w połowie maja, drugi w początku lipca. Niektórzy gospodarze przez mylną oszczędność raz tylko ścinają i to, gdy już dobrze wyrosną; a wtedy niepodobna jest ich wytępić, bez szkody dla zasianego zbioru. Dwukrotne pielenie szczególniej ostów, oczyszcza zasiew w zupełności z chwastów, i przeszkadza rozsianiu się po ziemi nasion, któreby one były wydały.

Edward Burroughs.

(*) W sprawozdaniu o gospodarstwie H. Cornwall obliczono, że często straty w zbiorach przez zachwaszczenie, a tém samém straty gospodarza wyrównywają czynszowi który opłaca.

odmierzono $^2/_3$ morga, których nieopielano wcale, resztę tojest 4 morgi jak najstaranniéj piełąc. Nieopielane $^2/_3$ morga wydały 5 korcy $3^1/_2$ garnca, czyli 7 korcy $21^1/_4$ garncy z morga;— przeciwnie opielane 4 morgi wydały ogółem 38 korcy 5 garncy czyli 9 korcy $16^3/_4$ garnca z morga, tojest więcéj niż $^1/_4$ na korzyść części opielanéj (*).

2do Jęczmień. 4 morgi dobrze doprawnéj i nawiezionéj ziemi zasiano jęczmieniem. Pielenie kosztowało 36 złp. na morgu, dla wielkiéj ilości gorczyczki; $^2/_3$ morga z tego pola nieopielono wcale. Wydały one 3 korce 22 garnce, czyli na morgu 5 korcy 17 garncy, gdy reszta pola dobrze opielana, 11 korcy 29 garncy z morga wydawała; różnica zatém na korzyść pielenia wynosiła 6 kor. 12 garncy, a nadto oczyszczenie roli z chwastów pod zbiory następne.

3tio Owies. 4 morgi zasiano owsem: z tych $^2/_3$ raz tylko orane i nienawożone wcale, wydały 4 korce 26 garncy, tojest na mórg 7 korcy 7 garncy; pozostałe $3^1/_3$ morga orano po trzykroć, nawieziono i opielano, wydały one 15 korcy 24 garnce z morga. Doświadczenie to dowodzi, że owies także dobréj uprawy wymaga i równie ją dobrze jak każdy inny zbiór opłaci; połowę zwiększonego wypadku przypisaćby tu można z całą słusznością opielaniu, drugą zaś połowę nawozowi i uprawie.

Wyniszczenie chwastów tak jest ważnem dla pojedynczych ludzi i ogółu, że prawa do niego zmuszaćby

(*) P. Calvert z H. Nottingham miał pewnego razu bardzo zachwaszczony zbiór pszenicy, kazał go opleć ręką w miesiącu kwietniu i otrzymał do 13 korcy z morga doskonałego ziarna.

powinny. W każdym zaś razie, na słusznościby się opiérał przepis policyjny, skazujący na karę osoby sprzyjające rozmnażaniu się chwastów, których nasiona po sąsiednich polach rozsiéwać się mogą.

Gdyby skutkiem takich przepisów można otrzymać na morgu półtora lub 2 korce pszenicy więcéj, albo téż koło 6 korcy jęczmienia, lub 5 korcy owsa więcéj, na wszystkich polach Wielkiéj Brytanii chwastami zarosłych, ujrzeliby wkrótce rolnicy, że aczkolwiek pożądaném jest zwolnienie ich z dziesięcin, lecz pożądańszém jeszcze oczyszczenie pól z chwastów (*).

Słowem, utrzymanie roli oczyszczonéj z chwastów, głównym powinno być przedmiotém starań gospodarza; a jeżeli w tym względzie dość bacznym nie jest, pewnym być może, iż bez przerwy niedbalstwo swoje stratami opłaca. Lecz ponoszone przez niego straty nie wynagrodzą szkody, jakie swojém lenistwem ogółowi wyrządza. Zalecone więc przepisy, za stosowne i potrzebne uważaćby należało; przyjęcie ich bowiem, zaradziłoby z wielu względów złemu, o którem myśmy mówili, a zamożność i bogactwo kraju, znacznieby się pomnożyły.

(*) Zastanawiając się nad siłą żywotną chwastów, nie od rzeczy będzie zauważać, że w przeciwnym razie małaby zachodziła różnica między gospodarzem pilnym a leniwym. Silne ich życie, właśnie ciągłych wymaga starań, których wynagrodzenie znajduje rolnik w szacunku jaki posiada, i w otrzymanych przez nie korzyściach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

A. hr. Z.

O TOWARZYSTWIE GOSPODARSKIÉM
W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

W zwyczajnym terminie na dniu 3 czerwca 1847 roku odbyło się posiedzenie z półrocza letniego we Lwowie; aczkolwiek stan Towarzystwa wynosił członków czynnych 135, tylko 52ch znajdujemy obecnych. Prezes zagaił posiedzenie i wezwał pełniącego obowiązki sekretarza do zdania sprawy z czynności komitetu. Relacya ta oznajmia, że w skutku uchwały zgromadzenia z dnia 30 czerwca 1845 roku, która upoważniła do rozpoczęcia układów z panem Ludwikiem Nadhernym obywatelem czeskim, o sprowadzenie nauczycieli do uprawy, obchodzenia się, przędzenia i wyrabiania przędzy z roślin włóknistych; z instytutu w Adeosbachu przybyło dwóch nauczycieli. Jednego z nich umieścił na czele szkoły w Krasiczynie w Przemyskiém ks. Leon Sapieha; drugiego p. Wincenty Skrzyński w Harcie, w Sanockiém; otworzyła się więc możność kształcenia ludzi krajowych w tych szkółkach, mogących upowszechnić ulepszenie w przemyśle przędzalnym, o ile ten wysoko stał

w Czechach. Jak zaś nienazwyczajenie do większych obstalunków, nieumiejętność ocenienia pracy na słuszności opartéj daleko idzie u naszych rzemieślników, wystarczy przytoczyć, że za kołowrotki, które sprowadzony tokarz z Czech wyrabia po zł. ren. 2 m. k., miejscowi po zr. 6 m. k. żądali. Skoro idzie o poprawę i zmiany w jakiéjkolwiek gałęzi rolniczéj, postępy są zwyczajnie dosyć powolne; otwarte dwie szkoły w rok od daty przyjętego pomysłu, są niezaprzeczonym dowodem gorliwości i wytrwałości wspomnionych obywateli; dowiemy się zapewne późniéj o rozwinięciu tych szkół i o rozszérzeniu się ich po prowincyi galicyjskiéj, nieprzypuszczamy bowiem, aby tak piękny przykład mógł przejść bez naśladowania i skutków.

Inne szczegóły sprawozdania stanowią summaryusz przedmiotów, które się z poniższego rozbioru i przytoczenia przedstawią; nadmienić tylko należy, że dary w książkach, w exemplarzach mineralogicznych ciągle wzrastają, a biblioteka Towarzystwa liczyła już dzieł 1191.

Po skończoném odczytaniu sprawozdania, prezes wezwał właściwego referenta do przedłożenia zgromadzeniu wniosków, o mającém się zakładać gospodarstwie wzorowém, w połączeniu z wnioskiem o zastępcach członków komitetu i o wyborach nowych członków.

Co do zakładu gospodarskiego komitet miał sobie polecone:

a) Wyszukać stosowną majętność na dzierżawę długoletnią, którąby w razie dostatecznych funduszów zakupić można.

b) Postarać się o pożyczkę za pomocą akcyj przynajmniéj na 15,000 zł. m. k.

c) Starać się o uzyskanie od wysokich stanów dotacyi 2000 złr. m. k. rocznie.

Przekonawszy się, że zebranie funduszów przez akcye nie napotka trudności, komitet uradził, ażeby otworzyć listę akcyonaryuszów: od wielkości kapitału zależałoby czy od dzierżawy zacząć, czyli od razu do kupna majętności przystąpić. Skoroby zapisy doszły do wysokości zamierzonéj summy, przedstawianoby projekt do potwierdzenia rządowi pod następującemi warunkami:

1) Będą wystawione akcye na okaziciela wartości 100 złr. m. k. z napisem „akcya na zakład wzorowego gospodarstwa wiejskiego.”

2) Czysty roczny zysk z zakładu rozdzieli się na akcye w obiegu będące i będzie wypłacany akcyonaryuszom z dołu, w czasie ogólnego zgromadzenia tychże, które się odbędzie każdego roku wraz z letniém zgromadzeniem członków towarzystwa gospodarskiego, jednak na osobném posiedzeniu.

3) Skoro czysty zysk roczny przejdzie 4% kapitału, wtedy połowa téj przewyżki wypłaci się akcyonaryuszom jako dywidenda, druga zaś połowa przeznaczy się na fundusz rezerwowy, do którego będą także należéć możliwe dary, o których znana hojność naszych panów i ich czułość o dobro kraju powątpiewać nie dozwala.

4) Fundusz rezerwowy przeznaczony:

a) na zabezpieczenie się od szkód nieprzewidzianych;

b) na wewnętrzne ulepszenie zakładu;

c) na stopniowe wykupywanie akcyj na rzecz towarzystwa gospodarskiego, jednak w terminach nieoznaczonych.

5) Przeto wystawione akcye są przez towarzystwo gospodarskie wypowiedzialne i będą w skutek uchwały ogólnego zgromadzenia towarzystwa gospodarskiego, na posiedzeniu akcyonaryuszów zwykłym sposobem losowane i wraz z dywidendą wypłacane, która to dywidenda aż do ostatniego dnia czerwca, roku w którym się losowanie odbywa, wyrachowana będzie.

6) Dyrekcyę zakładu będą składać pod przewodnictwem prezesa towarzystwa, dwóch członków komitetu i czterech akcyonaryuszów z pośród siebie wybranych. Po wykupieniu wszystkich akcyj na rzecz towarzystwa gospodarskiego, dyrekcya zakładu przejdzie do komitetu tegoż towarzystwa.

7) Dyrekcya kieruje zakładem i jego funduszami, i winna będzie przedkładać sprawozdanie z czynności swoich, na roczném posiedzeniu akcyonaryuszów (jak pod 2), do którego mają prawo wszyscy akcyonaryusze i tylu członków towarzystwa gospodarskiego na ogólném zgromadzeniu wybranych, aby prócz prezesa (który i tu naradom przewodniczy) i dyrekcyi, była jeszcze stosowna liczba zasiadających. Po umorzeniu wszystkich akcyj nadzór spraw zakładu będzie należéć do ogólnego zgromadzenia członków towarzystwa gospodarskiego.

8) Gdy się uzyska pozwolenie do téj operacyi, prezes towarzystwa gospodarskiego wezwie subskrybentów na ogólne posiedzenie, na którém naradzą się ostatecznie nad przedsięwziętém dziełem, oznaczą zakres działania zakładu, aby odpowiedział celowi, tojest, aby się jak najlepiéj rentował, oraz wydawał potrzebie i stanowi gospodarstwa krajowego odpowiednie indywidua; wybiorą zarazem dyrekcyę, któréj polecą wziąć się bez-

zwłocznie do dzieła, do wypracowania dokładnych ustaw i instrukcyi.

Odczytany wniosek nie spowodował wielkiéj między obecnymi dyskussyi; jeden z przytomnych chciał tylko miéć jaśniéj wyłuszczone, jaki będzie zakres zakładu; czyto będzie folwark wzorowy, w którym mechanicznie kształcić się będą podrzędni pomocnicy rolnictwa; czy téż ma to być zakład gospodarski, którego zadaniem będzie teoretycznie i praktycznie usposabiać do rolnictwa przyszłych zarządzców gospodarskich? Odpowiedź referenta i prezesa były téj osnowy, że nie można z początku myśléć o założeniu formalnéj szkoły, boby się rzecz na długo odwlekła i zaraz zgodzono się, aby poprzestać na folwarku wzorowym i na ogólnym zarysie projektu dopiero co odczytanego.

W istocie, w kraju naszym więcéj na tém zależy, i pierwéj przeprowadzić potrzeba ozwyczajenie z użyciem narzędzi gospodarskich poprawnych, dobrą orkę, zaprzęg, porządne utrzymanie roboczego zaprzężaju, dobry posiéw, porządny zbiór, niżeli zakłady teoretyczno-praktyczne: zakłady wzorowych małych folwarków mniejszego potrzebują kosztu i każda prowincya w miarę swojéj obszerności zebrać może fundusze na ilość potrzebną i odpowiednią okolicom. Szkoły teoretyczno-praktyczne są już albo zadaniem rządu albo spekulacyi prywatnéj. Zakład wzorowego gospodarstwa wykształcać może nietylko parobka, karbowego, ale i chętnego młodego mającego zamiar być ekonomem.

W Polsce sami panowie mają ster gospodarstw; jestto więcéj ich indywidualnością jak cokolwiek innego; znajdzie się w nich i nauka i zdrowy rozsądek do ocenia-

nia, jaki układ gospodarski właściwy każdemu, i co w danèm miejscu najwięcéj przynosi; zresztą potrzeba z nowych stosunków wynikająca, namówi do gorliwego zajęcia się; o cóż więc chodzi, jeżeli nie o tych dziennych wyręczycieli, oznajmionych z dokładną mechaniczną pracą, a takich zakłady wzorowe najprędzéj i w krótkim czasie pokształcą.

Cieszymy się przeto, że na tę drogę weszło towarzystwo galicyjskie, cieszymy się z pojęcia potrzeby istotnéj, podziwiamy ową gotowość do wypełniania powziętéj myśli, znajdując, że przy otwartéj liście na posiedzeniu obecni rozebrali akcye na 9,000 złr. m. k., i tak pięknie zaczętą rozesłali do nieobecnych członków, ażeby się o większą liczbę akcyonaryuszów starano.

Postanowiono następnie ulżenie członkom komitetu pracy, przez przybranie 12stu członków, którzyby tak byli pomocą, jak i wyręczeniem zbyt małéj liczbie dotąd komitet składającéj. Niemniéj zaprowadzono małoznaczną odmianę w sposobie przyjmowania nowych członków.

Ciekawą jest bardzo rozprawa Dr. Augusta Kunzeka, czytana w tym samym dniu „o konieczności wywołującéj ograniczenie sadzenia ziemniaków, używanie takowych za podrzędny tylko środek pożywienia, i przysposobienie natomiast uprawy kukurudzy i strączkowych roślin." Jest on w ogóle tego mniemania, że kartofle plennością swoją i łatwością w uprawie, rozlicznemi użytkami na jakie obrócić się dają, zyskały nieledwie wyłączność w produkcyi; że ziemniaki u największéj części ludzi stanowią główny środek pożywienia, że najuboższa klassa żywi się wyłącznie ziemniakami, a przeto, że w ten sposób cena chleba i stosunkowa jego taniość zawisła od zbioru zie-

mniaków; uważa, że okoliczność ta zasługuje na uwagę tak gospodarzy jak i mężów stanu, i gdyby się dało dowieść, że zaraza kartoflana jest przemijającą, to przy teraźniejszym stopniu wprowadzenia kartofli w system gospodarski, należałoby je utrzymać. Lecz gdy ziemniaki nie zasługują pod względem wewnętrznéj wartości, aby koniecznie na nie zwracać wytrwałość, gdy przykład zarazy doznanéj w Ameryce, przekonywa, że tam zaraza raz pojawiwszy się, stała się tak jak chorobą przywiązaną do rośliny, i niejako klęską miejscową, wypada ograniczyć się w uprawie ziemniaków i wyszukać roślinę jaką, któraby z równym pożytkiem zastąpić ją mogła.

Przed roztrzygnieniem pytania, jaka roślina mogłaby zastąpić ziemniaki, autor rozprawy przechodzi chemicznie wartość tych roślin, które ludziom i zwierzętom służą do pożywienia, a to według ilości pożywnych cząstek w pokarmie dostarczanych.

Te pożywne cząstki są dwojakiego rodzaju, jedne przykładają się wprost do powiększenia massy zwierzęcego organizmu, drugie działają wprost ku przywróceniu zużytych części organów, i po krótkiém przejrzeniu wartości pożywnych substancyj robi sobie pytanie, która to roślina może zastąpić ziemniaki.

Z roślin jarych rozumie, że jedna kukurudza może ważne stanowisko zająć w gospodarstwie; co do jéj wewnętrznéj wartości, na sto części zawiera 75 procent krochmalu, 9 procent tłustego oleju, 12 $^3/_{10}$ glutenu i albuminu, kiedy kartofle na sto części mają 75 procent wody, 19 części krochmalu, a jeden procent tylko roślinnego białka; przeto chociaż ilość zebranego ziarna

ziemniaków pięć razy może być większą od ilości zebranéj kukurudzy, to jednak ze względu na składowe części, kukurudza wyrównywa w mniejszym zbiorze massą siły pożywnéj, przewyższa obecnością znacznego procentu białka roślinnego, które w pożywieniu ludzkiém na powiększenie ilości krwi służy, a w dostarczeniu zasobu do oddychania potrzebnego, ma go tém samém pięć razy większą ilość niżeli kartofle.

Jako korzyści dodatkowe doliczają się liście na paszę i głęby na opał; nadto między rzędami możnaby zasadzać bób lub rzepę.

Trudności w uprawie usuwa autorowi uwaga Boussingaulta, że kukurudza dojrzewa w przeciągu sześciu miesięcy pod wpływem średniéj temperatury 12° Reaumura; twierdzi, że kukurudza udaje się na każdym gruncie byle tylko w miarę był nawieziony, a szron, który na wiosnę szkodliwym jest dla rośliny, radzi oddalać przez zakładanie stosów drzewa i palenia ognisk po północy, aby dym rozwlekłszy się nad powierzchnią kukurudzy nie dozwolił ulotnić się ciepłu rośliny i w tym sposobie ochronił od zarażenia.

Te uwagi doprowadziły do rezultatu, że uprawa kukurudzy na większą skalę jest możliwą i byłaby dla Galicyi dobrodziejstwem.

To co autor rozprawy wyrzekł o kukurudzy, odjąwszy bezwzględność plantowania na każdym gruncie, stosuje się głównie do gruntów piérwszéj klassy, do prowincyi więcéj na południe położonéj jaką jest Galicya, i to jeszcze do owych położeń, które są wystawione na południe a osłonięte od północy.

Rada jego będzie dobrą receptą, ale względną tak jak wszystkie rady; królestwo Polskie mając więcéj żytniego gruntu i to klassy IIgiéj, na którym kukurudza nie darzyłaby plonem, więcéj na północ wystawione, z rady téj korzystać w małéj liczbieby mogło, u nas przeto szukać potrzeba innéj rośliny do zastąpienia ziemniaków. Zwróciwszy się do ogólnych uwag autora twierdzącego, że w Europie kartofle stały się miarą ceny zboża, i przyznając mu część słuszności, zwróciwszy się do owego twierdzenia, że zaraza kartoflana już jest niewykorzenioną i stała się miejscową plagą, że brak kartofli spowodował przypadki głodu, zastanowić się winniśmy, czy sama plantacya téj rośliny tak ważne pociąga za sobą skutki.

Położenie Irlandyi i niektórych miejscowości środkowéj Europy, nastręczyło autorowi zapewnie te główne uwagi; ale czyżto w samém sadzeniu rośliny spoczywa przyczyna? Czy w prawach zbożowych, w stosunkach handlowych między państwami i w naturze handlu zbożowego poszukać jéj nie należy? Doświadczenie okazało, że nie zboża zabrakło, ale że zapóźno wzięto się do zakupienia i sprowadzenia; że spekulacya na wyższe ceny zrobiła najwyższą drożyznę, i że ta spekulacya zawiodła się, bo doczekała nowych zbiorów i z zapasami została. Kartofle przymnażały produkcyi, ale nie odejmowały zbożowéj, bo przypuszczając, że jednego roku pole zasadzone kartoflami, umniejsza ilość mającego się wysiać zboża, to w drugim roku po zbiorze kartofli pole to w dwójnasób produkuje ziarna: ta sama przyczyna będzie służyć dla buraków, rzepy i każdéj okopowéj rośliny. Bardziéj może system pastwiskowo-zbożowy, wprowadzenie nad-

miernéj ilości koniczyn w płodozmiany, umniejszył produkcyi zboża; nie tam gdzie proporcyonalnie był zastosowany, ale tam gdzie dla widoków szczególnych miejscowych, zaprowadzono go, aby służył do wychowu i wykarmu zwierząt na mięso przeznaczonych, tam mówię równowaga miejscowa mogła się nadwerężyć; i gdyby nie prawa zbożowe, nie trudności handlowe, byłaby doprowadzeniem zkądinąd poprawiona. Sądzimy przeto, że stosunki handlowe nienaturalne nadały to stanowisko kartoflom, że to co im przyznaje autor spadło jako skutek, ale nie jako przyczyna. Czy zaraza jest już nieodwołalnie plagą miejscową, jeszcze nie mamy dostatecznego dowodu, przy warunkach atmosfery sprzyjających gniciu kartofli, opieszałe obchodzenie się z tą rośliną, powiększa jéj zepsucie; niestaranność w doborze nasienia, nieodmienienie takowego, niestosowność użytego nawozu, niestosowność czasu sadzenia, sposobu przechowania, może dopomagają rozwinięciu się miazmów, jakie się w powietrzu znajdują. Lecz czy te miazma mają być warunkiem normalnym atmosfery? Wszak i cholera jest miazmem atmosfery, która i całego rodu ludzkiego nie wygubi i nie rok po roku przebiega Europę. Zaczém te pytania zostaną rozwiązane, należałoby się starać ludziom to usunąć i poprawić w obchodzeniu się z rośliną, co dotąd nadto pobieżnie i bez zwrotu uwagi wykonywali; zmniejszyć plantacyą, ale jeszcze o niéj nie rozpaczać. Są rośliny, które nie mogą często być powtarzane na jedném polu:—koniczynę należy co 8 lat odstępu zasiewać; grochy często wracające na jedno miejsce nie udają się zupełnie; może téż i kartofle często na te same nie powinny wracać miejsca, a na to dotąd nie zwrócono

uwagi, a przecież wiadomo nam, że w ogrodach częściéj jak na polu zepsuciu ulegają.

Zgadzamy się z autorem z tą koniecznością zmniejszenia plantacyi, z tą potrzebą oznajomienia się z inną rośliną mającą ziemniaki zastąpić; wprawiamy tylko w wątpliwość powodzenie się przez zaprowadzenie kukurudzy, wątpliwość, którą sam autor niechcący nasuwa ubolewając nad wykluczeniem grochów i bobu z uprawy. Kukurudza, grochy i boby, do czego dodamy uprawę rzepy, brukwi, to będą pomocniki; kukurydza w ziemiach ogrodowych, to będzie jako wety zwyczajnego pokarmu.

Lecz jeszcze powtarzamy to samo pytanie, czyto kartofle są miarą ceny zboża, czy na ich produkcyi opiéra się wyżywienie ludności Europy, „czy czasem nie ziemia zanadto mało produkując w znacznéj części Europy nie zachęca, aby jéj dostarczyć warunków do większéj produkcyi. Na te warunki natrafiają już tak rozsądek publiczny, jak i życzenia tych, co około ziemi pracują" wyzwolić pracę człowieka, tam gdzie ona jest przymusową, jestto mu zostawić więcéj czasu do zajęcia się produkcyą własną; doprowadzić do własności bez wstrząśnienia stosunków między mieszkańcami, z zachowaniem względów na pytania prawne i ekonomiczno-polityczne, jestto zainteresować każdą własność tak większą, jak i mniejszą, aby więcéj produkowała; jeżeli więc na téj drodze zrobią się postępy i urządzenia,—postępy, których i materyalne potrzeby Europy wymagają, produkcya zboża szybciéj pójdzie niżeli powiększenie się ludności, i nie będzie przyczyny obawiać się głodu z powodu zarazy kartoflanéj, bo ożywcza myśl człowieka wskrzesi to co martwém leżało, i udowodni, że na całéj

ziemi jedni dla drugich pracują, jedni drugim exystencyą ułatwiają, za pomocą czynnika, który po prostu nazywać się będzie wolnością handlową, za zrządzeniem wyższéj mądrości, która zawsze na czas nasunie myśl ludziom i naprowadzi na środek.

Jeden z członków przedłożył zgromadzeniu, że pan Ludwik Zejszner znakomity geolog, ma na sprzedaż zbiór geologiczny i paleontologiczny, odnoszący się wyłącznie do formacyi krajowych, za który żąda 9,000 złr. m. k., z wnioskiem aby w myśl paragrafu 8go ustawy Towarzystwa Gospodarskiego, na mocy którego towarzystwo jest obowiązane urządzić gabinet naturalny odnoszący się do rzeczy krajowych, otworzyć subskrypcyą dla zebrania wspomnionéj kwoty i nabycia na własność towarzystwa. Wniosek ten znalazł poparcie, projektowana subskrypcya została otwartą i zaraz na tém posiedzeniu bądź w subskrypcyi, bądź w gotówce złożono 1190 złr. m. k.

Pan Edward Dulski zrobił powtórny wniosek do poprawy pługa krajowego; jestto zarazem odpowiedź na pytanie „jakie gatunki pługów są w różnych częściach kraju najbardziéj używane, zwłaszcza między ludem, czém się od siebie różnią, które pługi krajowe za najlepsze poczytywać można i do jakiego gruntu."

Utrzymywał, że dwa rodzaje pługów, polski zwyczajny i niemiecki przez kolonistów Niemców upowszechniony, najbardziéj są w Galicyi używane; niedokładności ich opierają się na tém, że te narzędzia przez rutynistów robione, nie odpowiadają zasadom mechaniki, opór i tarcie nadto wielkie spotrzebowują siły zaprzężaju bezpotrzebnie; radzi więc, aby wezwać światłych prakty-

ków, teoretyków i naczelników zakładów mechanicznych, do zajęcia się poprawą pługa krajowego: w myśli bowiem jego, działanie to, powinno poprzedzić upowszechnienie pługów zagranicznych, dlaczego czyni wniosek, ażeby wyznaczyć nagrodę za zrobienie pługa, któryby:

1ód od zwyczajnych pługów krajowych o jednę trzecią część mniéj siły potrzebował;

2re o jednę trzecią część głębiéj mógł orać, i

3cie ażeby nad jednę trzecią część pługów krajowych nie ważył; naostatek,

4te ażeby od zwykłych pługów krajowych nad jednę trzecią część nie był droższy. Sam wniosek czyniący ofiarował 100 złr. m. k. oraz dwóch innych obecnych obywateli także po 100 złr. m. k. na nagrodę, którą towarzystwo wyznaczy temu, kto pług dzisiejszy krajowy poprawi według warunków, jakie towarzystwo ogłosi niebawem w gazetach.

Zgadzamy się zupełnie z myślą powyższą, że zanim zagraniczne pługi upowszechnione będą, i zanim do owych dosyć kosztownych narzędzi rzucimy się, należy wprzód narzędzia w kraju dotąd używane wyexaminować i starać się poprawić. Znamy więcéj narzędzi w królestwie, jak owe cytowane pługi polskie i niemieckie: socha jest narzędziem w $1/3$ części kraju używaném, płużyca mazowiecka bezkolejna w okolicach między Wisłą i Wartą; obadwa narzędzia użyteczne w właściwych gruntach i położeniach, wyciągają nieledwie ręce przez osoby chodzących za niemi pracowników, aby się ich poprawą zajęto, bo w nich ta główna niedogodność spoczywa, że zależą od siły i dobréj woli oracza,—innym warunkom, że ciężą na rękach oracza snadniéj odpowiadają i tém też łatwiejsza poprawa. I ów

pług niemiecki, zredukowany do mniejszych proporcyj lemiesza, osi, odkładnicy, przypadkowo dobrze złożony, w rękach dobrego oracza, nie raz nam gładką i równą orkę przedstawi; a jeżeli to przypadek zdziałać może, czemużby teorya mechaniki nie mogła przyjść w pomoc i położyć tamę przypadkowi raz poprawiwszy zasadę i rozmiary.

My także mieszkańcy królestwa, w którego okręgach fabrycznych tyle jest warsztatów, na którego przestrzeni tyle jest zakładów mechanicznych, wywoływać życzeniem naszém powinniśmy poprawę narzędzi krajowych. Na trudność nabycia narzędzi za granicą używanych skarzyć się nie możemy, owszem zakłady fabryczne uskarzają się na brak odbytu; jest ich dużo i tak rozmaitych, ale wszystkie kosztowne, przeto nie dla wielkiéj liczby dostępne, ale wszystkie trudne do naprawy, a w kraju dobrych rzemieślników miejscowych tak mało, że nie przesąd, nie niedbałość oskarzać potrzeba, że się obywamy dawnemi narzędziami, ale w miejscu tych wymienić instynkt ogólny, który się chroni od rzeczy narzuconéj, wyglądając miejscowéj tańszéj i dostępniejszéj.

Nie chcę bynajmniéj przeczyć przymiotów pługom hohenhejmskim, angielskim, belgijskim; wyznaję, że tam nas wyprzedzono w dokładności roboty, w pomyśle i uznaniu potrzeby poprawy; życzę i krajowi i sobie, aby jak największa liczba możnych właścicieli, zaprowadzała, zmieniała, zakupowała narzędzia; bo tylko z przykładów które możnemu nie zrobią różnicy, ogół mniéj możny, dla siebie wniosek wyprowadzić może; ale gdy do upowszechnienia owych zagranicznych wzorów tak jeszcze w kraju daleko, dopóki nasze bydło nie będzie lepiéj hodo-

wane, i woły robocze lub konie silniejsze; dopóki rzemieślników liczba nie zwiększy się, wzywać będę o poprawę narzędzi krajowych dotąd używanych, bo ta poprawa jest możliwą i dostępną, tak dla małego posiadacza, dla dzierżawcy, jako i dla wieśniaka.

Na tém samém zebraniu drugiego dnia odbytém przystąpiono w części do rozbioru pytań, które komitet ogłosił był jako mające się objaśnić i dyskutować.

Pytania te były następujące:

1ód. Jakie gatunki pługów są w różnych częściach kraju najbardziéj używane, zwłaszcza między ludem; czém się od siebie różnią, i które pługi krajowe za najlepsze poczytywać można i do jakiego gruntu?

Lecz gdy nie było przygotowanych odpowiedzi, prezes dla ważności przedmiotu odłożył go na drugie zebranie.

2re. W których stronach kraju używają zagonów płaskich lub wyniosłych, wązkich lub szerokich i dla jakich przyczyn?

Kilka głosów oświadczyło się przeciwko używaniu zagonów, utrzymując, że przez głębsze oranie i zgłębianie spodniéj warstwy, robiąc ją przepuszczalną, unika się wilgoci, a tak w niektórych miejscowościach tylko, zagony mogłyby być potrzebne, gdzie samo doświadczenie wskazuje, że bez nich obejść się nie można; odczytano rozprawę ściągającą się do tego przedmiotu X. Trzaszczakowskiego mającą wykazywać, gdzie zagonów płaskich, a gdzie wypukłych używać potrzeba, lecz téj rozprawy nie znajdujemy jeszcze w tomie IIIcim drukowanéj.

3cie. Z rass bydła krajowego, która najużyteczniejsza jest, i ile krowa krajowa na mléko najzdatniejsza, średnia

lub zła, mlćka w roczném przecięciu daje, mając wzgląd na ilość i gatunek pożywienia.

Kwestya ta również do drugiego posiedzenia odłożoną została.

4te. Jakim przyczynom przypisać należy upadek pszczelnictwa krajowego, i jakie środki byłyby najstosowniejsze do podniesienia tegoż?

Rozmaite były uwagi dyskutujących: utrzymywano, że upadek pszczelnictwa przypisać należy jedynie wykarczowaniu zarośli i przeistoczeniu łąk na pola orne; były i zdania, że sadzenie ziemniaków i buraków umniejsza do wysiewu hreczki, na której główne pożywienie pszczoła znajdowała; inni dziesięcinę przez włościan w pniach na rzecz dworu dawaną, za tamę rozwinięcia się téj gałęzi uważali, nakoniec oskarzano brak umiejętności i niegodziwe obchodzenie się z pszczołami.

Zdaje się nam, że przyczyny upadku pszczelnictwa w żadnéj z powołanych dopiéro nie leżą. Jeżeli dawniéj miało być więcéj łąk i więcéj zarośli, które teraz na pole obrócono, to natomiast owe łąki błotne, żadnego kwiatka dawniéj nierodzące, pousuwane, skompensowały i przeniosły liczbę zoranych; jeżeli w krzakach i zaroślach pszczoła miała ciągnąć pożytek, to go dzisiaj ma nie mniejszy w porębach świéżo wyciętych i zagajonych, ale poręby i gęstą ręką idą i często wracają na to samo miejsce, bo pokolenie dzisiejsze tyle produktów surowych na ogniu przerabia i tyle materyału palnego zużywa. Jeżeli ziemniaki, buraki umniejszyć miały siéw hreczki, a hreczka według tych panów to główna żywicielka pszczoły, to przyszły natomiast rzepaki, na których kwiecie rozkoszuje pszczoła, koniczyny, wyki,

których kwiatem także nie pogardza. Dziesięciny z pasieki, zapewnie, że chętnie włościanin nie oddaje, ale dla saméj niechęci nie zaniedbywałby gospodarstwa pszczelnego. Indziéj więc spoczywać musi przyczyna, bo te wszystkie jeszcze niedostatecznie usprawiedliwione. Nawet i brak umiejętności, owo niegodziwe obchodzenie się, to jeszcze nie przyczyna, bo zkądże dawniéj mieli być umiejętniejsi, a przecież mówimy o upadku pszczelnictwa? Nie, nie korczowanie krzaków, nie zaprowadzenie kartofli i buraków, nie zmniejszona ilość wysiewu hreczki wpłynęły na upadek pszczelnictwa, ale dwie wydatniejsze daleko przyczyny, najprzód zmiana w klimacie ogólnym kraju, powtóre zmiana w obyczajach i w składzie mieszkańców wiejskich. Zmiana klimatu a ztąd mniejsze rojenie, wpływy roczne zmiany klimatu, a ztąd mniejszy pożytek przez pszczoły na zasób zimowy zebrany, ztąd wątłe i słabe pszczół z zimy przechowanie,—zmiana zaś w obyczajach, w składzie osadników, jest również ważną upadku pszczelnictwa przyczyną; gdzież są dzisiaj, a jeżeli są, to w jak małéj liczbie, owe osady zagonowéj braci szlachty, z których każdy hodował pasiekę, raz jako zatrudnienie, powtóre jako domowy pożytek? gdzież są dzisiaj rezydenci, przyjaciele możniejszych panów, właściciele nawet jednéj wsi, z których każdy jakąś gałęzią którą lubił, lub umiał, trudnił się na miejscu? ów gospodarstwo prowadził, drugi rybołostwo, trzeci łowiectwo, czwarty pasiecznictwo; gdzież są dzisiaj dzierżawcy z braci szlachty, za umiarkowanym czynszem trzymający i jeszcze uboższego przy sobie mieszczący, a liczba sołtysów jak z czasem zmalała, a to wszystko byli producenci miodu i uprawiciele pasiek. Właściciele pa-

sieki stoją w jednéj zapewne cyfrze; u nich pasieka jest umiejętnością spadkową, sekretem, i dlatego nowa nie powstaje.

Skoro więc zmieniła się natura osadników, zmieniły się obyczaje, to dzisiaj przy skoncentrowaném posiadaniu, przy skoncentrowanéj administracyi, niepodobna oddawać się gałęzi, która potrzebuje i wiele czasu i wiele praktycznéj obserwacyi.

Klimat więc najpiérw, a zmiana obyczajów pomocniczo, to są dwie przyczyny upadku pszczelnictwa, upadku dotąd trwającego, dopóki kraj nie będzie pokrytym znaczną liczbą drobnych właścicieli, co będą mieli czas, swobodę i zasmakowanie w pszczelnictwie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Fr. Węgleński.

O GŁÓWNYCH WARUNKACH
DOBREGO GOSPODARSTWA.

Video meliora, *deteriora sequor.*

Wyraz *gospodarstwo* dwojakie ma znaczenie: oznacza raz ogół inwentarza ruchomego i nieruchomego, tworzącego jednę całość czyli jednę posiadłość, powtóre oznacza zbiór czynności dążących do pomnażania, zachowania i roztropnego używania przedmiotów tworzących całość gospodarstwa w piérwszém znaczeniu przyjętego (*).

Kiedy kto komu swoje gospodarstwo pokazuje w kilku godzinach, używa tego wyrazu w piérwszém znaczeniu. Kiedy kto komu tok całego swego gospodarstwa pokazuje w kilku miesiącach lub latach, używa tego wyrazu w drugiém znaczeniu. Kiedy mówiemy o szkole gospodarstwa, używamy go podobnież w drugiém znaczeniu, i o tém to jego znaczeniu poniżéj mówić zamyślamy.

Gospodarstwo może być rozmaitéj rozciągłości, zacząwszy od gospodarstwa krajowego, tojest od tego,

(*) Zob. słownik Lindego T. I, część II, str. 760.

co w obcych wyrazach nazywamy administracyą i ekonomią polityczną, a skończywszy na gospodarstwie domowém biédnego wyrobnika, stopnie rozciągłości są bez liku.

Ponieważ dążność tych gospodarstw jest jednorodna, pomimo tak wielkiéj różnicy ich rozciągłości, są jednakże ogólniki ich się dotyczące, których zachowanie równie ważne, tak dla rządcy bogatéj krainy, jako i dla gospodyni ubogiéj chaty wyrobniczéj.

Lubo poniżéj dotkniemy niektórych z tych ogólników, uczyniemy to tylko o tyle, o ile mają związek z gospodarstwem wiejskiém, o którém mówić zamierzyliśmy.

Celem gospodarstwa wiejskiego jest zatém pomnażanie, zachowanie i roztropne używanie przedmiotów ogół jego tworzących.

Gospodarz, który żadnéj z tych trzech części, na które się głównie gospodarstwo rozpada, nie spuszcza z oka, i o ile możności, baczy na ogół przedmiotów jego gospodastwo składających, zasługuje na imię dobrego gospodarza. Ten zaś, który nie pojął i nie zachowuje jak tylko jednę lub dwie z tych dążności, albo je tylko stosuje do małéj liczby przedmiotów swego gospodarstwa, dobrym gospodarzem nazwanym być nie może.

Można czasami być dobrym rolnikiem, biegłym owczarzem, doskonałym gorzelanym nie zasługując wcale na imię dobrego gospodarza. Mogą czasami niektóre gałęzie gospodarstwa iść wyśmienicie, a może przytém gospodarz dążyć do bankructwa. Gospodarz zaś dobry stosownie do piérwszego określenia, jedynie tylko w skutku nadzwyczajnych i niepodobnych do przewidzenia

i odwrócenia wypadków, majątek stracić może. Tam bowiem gdzie gospodarz tylko na niektórych szczegółach zyskuje, na wielu zaś innych traci, łatwo straty zyski przeważyć mogą; tam zaś gdzie gospodarz chociaż niewiele, jednakże na wszystkiém zyskuje, lub przynajmniéj mało gdzie co traci, trudno przypuścić, iżby straty zyski przeważyć mogły.

W dobrém gospodarstwie ogół prowadzonych gałęzi gospodarskich, powinien iść dobrze, i takie tylko gospodarstwo pewne zyski zabezpiecza. Zwykle te gospodarstwa zwracają naszą uwagę, które wydoskonaleniem lub zaprowadzeniem jakiéj nowéj gałęzi gospodarskiéj się odznaczają; jednakże te powinnyby na najbaczniejszą uwagę zasługiwać, które w ogólnym porządku i dobrém prowadzeniu wszystkich swych szczegółów celują.

Odznaczenie się w jakiéj gałęzi gospodarskiéj, może być często owocem użytego kapitału, nawet zkądinąd jak z własnego zarobku pochodzącego. Odznaczenie się ogólnym porządkiem i ładem, jest zawsze owocem pracowitości i oszczędności.

Godniejsze są uwagi owoce pracy i oszczędności, gdyż te są istotnie wypływem siły twórczéj, aniżeli płody odziedziczonych lub chwilowym kredytem nabytych kapitałów. Gospodarstwo wydające pierwsze owoce, jest jak dom wybudowany na skale; wydające drugie, jako dom wymurowany na piasku.

Przyczyny pomyślności i niepomyślności gospodarstw są rozliczne; dałyby się jednak rozdzielić na dwa główne oddziały, tojest na przyczyny poza obrębem gospodarza leżące czyli zewnętrzne, i na przyczyny w samym gospodarzu tkwiące, czyli wewnętrzne. Pomię-

dzy temi ostatniemi, o których wyłącznie mówić poniżéj zamierzamy, jako o przyczynach po większéj części od gospodarza zależących, trzy głównie zasługują na naszą uwagę, tojest: pracowitość, oszczędność i znajomość sztuki gospodarskiéj.

Człowiek rzucony na tę ziemię bez żadnych zasobów materyalnych, bez żadnego sztucznego ukształcenia umysłowego i moralnego, znajduje w pracy jedyne źródło do zaspokojenia swych potrzeb; im bardziéj jego pracowitość się zwiększa, tém téż obficiéj przy tychże samych okolicznościach potrzeby swe zaspokoić zdoła. Praca, to piérwsze źródło nabycia przy powstaniu rodzaju ludzkiego, pozostała dotąd głównym źródłem sprawiedliwie nabytéj własności.

A lubo odtąd rozliczne inne źródła powstały, nieprzestała jednak i nie przestanie nigdy praca, być główną siłą twórczą, która przysposabia, rozmnaża, a zatém sprawiedliwie nabywa.

Sprawiedliwość i mądrość bozka tak świat urządziły, iż każda przyczyna ma sobie odpowiedni skutek; bez téj zasady żadne logiczne prawo, nawet prawo natury materyalnéj, nie jest możliwe!

Skutek czyli wypadek nabycia własności, aby był w jednozgodzie z prawami Bożemi, winien mićć także odpowiednią sobie przyczynę; lecz ponieważ korzyści z nabycia na człowieka spływają, i przedmiot nabyty węzłem prawnym z nim wiążą, dla zadosyć uczynienia temu prawu ogólnemu: gdy przyczyna nie może pochodzić z przedmiotu, musi pochodzić więc z człowieka, który ten przedmiot nabywa; musi więc ten człowiek

dopełnić czyn, którymby na nabycie tego przedmiotu zasłużył.

W piérwszych chwilach ludzkości, kiedy świat był bez właścicieli, czyn wyszukania przedmiotu jakiego godnego nabycia i przywłaszczenia go sobie, był piérwszą podstawą własności; wyszukanie bowiem i upatrzenie tego przedmiotu było pracowite, przywłaszczenie często trudne i niebezpieczne. Przyszła wkrótce jednak chwila, w któréj prawie wszystkie przedmioty, których nabycie było możliwe, przeszły na własność pojedynczych osób lub ogółu; przywłaszczenie przez samo zajęcie nie było już podobne, jak tylko z naruszeniem praw trzeciego.

Aby ogólnych zasad sprawiedliwości nie naruszyć, powstała potrzeba tworzenia nowych wartości. Jedną z głównych sił twórczych była praca; ona wywoływała nowe wartości; będąc zaś przyczyną główną powstania tychże wartości, przyczyną jedyną, która miała zasługę, bo była wolną, wiązała wartość utworzoną węzłem prawnym własności z tą osobą, która podjęła w celu jéj utworzenia pracę. Praca jest więc ową przyczyną powstania nowych wartości; ponieważ jest wolną, nabywa przeto potrzebnéj zasługi do wiązania węzłem prawnym własności, wartość utworzoną z tym, w którym leży ta zasługa, czyli przyczyna. Do tego stopnia jest praca silném źródłem powstania własności, iż nowoczesne wyobrażenia socyalne, które nie wahały się targnąć na inne dotąd istniejące powody prawne nabycia własności, nie śmiały tego jednego naruszyć i całą swą nową budowę na nim chciałyby oprzéć.

Praca jest więc twórczą siłą, jest zasługą, ową monetą, któréj szafowania natura wymaga, w zamian za nowe wartości, które ma wydać. Bez pracy gospodarz nic nie rozmnoży, nic nie zachowa; pracowitość gospodarza jest więc piérwszym warunkiem dobrego gospodarstwa.

Siły nasze fizyczne, jako ograniczone, naznaczają tém samém granice konieczne naszéj pracowitości. Wartości utworzone zużywają się rozlicznemi sposobami i dla różnych celów. Wartości utworzone, zachowane w zapasie, stanowią majątek nabywcy; wartości zużyte przestają należéć do jego majątku. Kto więc pragnie powiększać swoje zasoby, niechaj baczy na konieczność ustosunkowania zużycia z produkcyą. Jestto ogólnik niezmienny, iż kto więcéj zużywa jak produkuje, zmniejsza swój stan majątkowy; ten zaś go powiększa, kto więcéj produkuje jak zużywa. Drugim więc warunkiem dobrego rządu i dobrego gospodarstwa jest oszczędność; bez niéj wzrost majątku jest niepodobny przy zwyczajnym biegu rzeczy, a biada temu, który na wyjątkowych wypadkach przyszłość swą buduje.

Kto więcéj wydaje jak ma przychodu, chociażby to więcéj było jak najmniejsze, wciąż powoli zmniejsza swój majątek, a podzieliwszy wartość jego majątku przez obliczoną na kapitał przewyżkę dzienną lub roczną rozchodu nad przychód, otrzymamy w ilorazie liczbę dni lub lat, po których jego majątek zupełnie zniknie.

W rzeczywistości, utrata majątku nawet szybszym krokiem pójdzie, gdyż intraty rokrocznie przez zmniejszenie się majątku będą upadać, a potrzeby pozostaną te same, jeśli nie większe.

Jeśli jest bowiem trudno wydatki zastosować do przychodu zaraz z początku wejścia w gospodarstwo, tém trudniéj jest potém, przy wzroście familii, a ztąd wzroście koniecznych potrzeb, zmniejszać te wydatki w stosunku do zmniejszenia się dochodu. Nie zmniejszając zaś wydatków w stosunku zmniejszania się dochodów, różnica pomiędzy niemi będzie co rok większa, a zarazem i krok uczyniony ku utracie majątku co rok większy. Oszacowanie dokładne majątku i dochodu czystego, jest nader trudne i mozolne; prócz tego dochód jest wciąż zmienny, Kto więc pragnie być bezpieczny w zachowaniu majątku, powinien pomiędzy przychodem a rozchodem na korzyść piérwszego znaczną różnicę ustalić; tém bardziéj powinien to miéć na baczności, jeśli pragnie majątek powiększyć.

Podobnie jak praca jest siłą twórczą, wywołującą z nicości nowe wartości, podobnie oszczędność jest siłą tworzącą nowe kapitały, zwiększającą lub tworzącą nowe majątki. Ona to poświęceniami w teraźniejszości zbogaca przyszłość, ona to oszczędziła różnorodne kapitały, które nam przeszłość podała w spadku. Kto oszczędza z przychodu na kapitał, żąda tém samém mniéj przysług od towarzystwa jak mu wyświadczył i zbogaca siebie i towarzystwo ogółem oszczędzonych wartości. Rozrzutny bierze wciąż więcéj od towarzystwa aniżeli sam wartości sprodukować zdołał, uboży siebie i kraj, którego jest członkiem.

Kraj, w którym ogół członków oszczędza rok-rocznie część przychodów na kapitał, postępuje ku coraz większéj zamożności; kraj zaś, w którym rozrzutność stała się złem ogólném, dąży do ubóstwa.

Kraj w którym ogół oszczędza, nie ma potrzeby obawiać się niekorzystnego billansu handlowego z innemi krajami pogranicznemi. Kraj bowiem taki, w którym więcéj się tworzy wartości jak zużywa, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, więcéj wartości będzie wyprowadzał jak wprowadzał, a gdyby nawet istniał przeciwny przypadek, nie ma żadnéj obawy, iżby mógł spowodować jego zubożenie.

Praca tworzy wartość, a oszczędność tworzy kapitały, a zatém jedynie tylko oszczędność zbogaca.

Główną dźwignią przemysłu jest kapitał, ten owoc oszczędności. A. Smith mówi (Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations. T. II, str. 325): „Stosunek istniejący pomiędzy ogółem kapitałów a ogółem dochodów, oznacza wszędzie stosunek istniejącego przemysłu do próżniactwa; wszędzie gdzie kapitały przeważają, przeważa i przemysł, gdzie zaś dochody przeważają przeważa próżniactwo. Tak każde powiększenie się lub zmniejszenie ogółu kapitałów, dąży samo przez się do powiększenia lub zmniejszenia ogółu przemysłu, liczby ludzi produkujących, a zatém i wartości zamiennéj z owoców rocznych ziemi i pracy kraju; i wpływa na bogactwa i dochód rzeczywisty wszystkich jego mieszkańców. Kapitały wzrastają przez oszczędność, zmniejszają się przez złe prowadzenie i rozrzutność.“

Granice siły fizycznéj naznaczają zarazem granice naszéj pracowitości; konieczność rozmaitych potrzeb, które ciągle wzrastają w miarę naszéj zamożności, naznaczają granice naszéj oszczędności; trzeci zaś współczynnik dobrego gospodarstwa, tojest znajomość sztuki

gospodarskiéj, bez porównania rozciągleisze ma krańce, wiedzy ludzkiéj bowiem granice są jego granicami. A jak Bóg jest bez granic, tak i duch nasz na jego podobieństwo stworzony, ta siedziba naszéj wiedzy, w dążności ku prawdzie odwiecznéj nie ma granic sobie naznaczonych.

Potrzeby wywołały sztukę zaspokojenia tych potrzeb; a sztuka wkrótce potém wywołała naukę téj sztuki, gdyż gdy piérwszy ojciec dawał rękę piérwszemu synowi co do sposobów zaspokajania tych potrzeb, powstawała jednocześnie nauka téj sztuki, równie niedokładna i nieokrzesana jak środki które podawała.

Nauka jest wyrażeniem słowami tego co istnieje lub ma istnieć w rzeczywistości; sztuka zależy na nadaniu ciała słowom czyli myślom.

Nauka składa się ze spostrzeżeń, doświadczeń i myśli pewnego przedmiotu się dotyczących, wyrażonych słowami i w pewnym porządku ułożonych; im większa ilość zasad na téj drodze zebraną została, i im bardziéj wyrozumowany porządek w układzie tych pojedynczych zasad przyjętym został, tém też ta nauka do wyższéj doskonałości doszła.

Najsamprzód starał się człowiek rozwiązać zadania najbardziéj go obchodzące; zwrócił uwagę na przyczynę powstania tego wszystkiego co go otacza i na miejsce jakie on w naturze zajmuje; dlatego najpierwszą powstającą nauką była nauka o Bogu, o stosunkach człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem; w tym kierunku były piérwsze usiłowania każdego narodu, które w rozmaitym stopniu do praywd te narody zbliżyły. Daleko później zwrócił człowiek uwagę na prawa którym mate-

rya otaczająca go ulega; z tych ogólne starał się najsamprzód rozwiązać, zostawiając szczegóły na późniéj.

Jak poezya długo była prawie samą sztuką, nim Horacyusz w swéj *Ars poetica* naukę téj sztuki starał się utworzyć; tak równie długo gospodarstwo było prawie samą sztuką, niemającą odpowiedniéj sobie nauki.

Dopiéro gdy ważniejsze dla ludzkości i najpiérwsze pytania bliżéj i dokładniéj zostały rozwiązanemi, rozum ludzki zaczął się następnemi zajmować, a z porządku, po zgłębieniu dokładniejszém praw natury materyalnéj, i na zasady ogólne gospodarstwa zwrócił baczniejsze oko. W ostatnich czasach zaczął zgłębiać ogólne zasady gospodarstwa krajów i gospodarstwa wiejskiego.

Gospodarstwo wiejskie, mające całą powierzchnię naszéj ziemi za pracownią, a za współpracowników wszystkie siły natury, nader obszerne ma zadanie.

Zadaniem gospodarstwa wiejskiego jest przerobienie powierzchni naszéj planety tak, iżby te płody które od niéj zażąda wydała. Zadaniem gospodarstwa jest roztropne i mądre używanie tych ogromnych współpracowników, tych sił natury, które niedorzecznych rozkazów nie słuchają, lecz tylko takich, które z prawami im nadanemi są w zgodzie. Kto chce prawne rozkazy wydawać, musi najsamprzód prawo, które mu będzie służyć za podstawę, poznać. Wszelkie więc nauki zajmujące się naturą materyalną, mają nader ścisły związek z gospodarstwem wiejskiém, które tylko w miarę ich wzrostu wzrastać może. Nauki wszystkie tworzą jednę całość którą człowiek na części dzieli, gdyż ograniczone siły jego umysłowe ogółu zgłębić nie mogą; nauka gospo-

darstwa wiejskiego do tego ogółu należy. Czerpie on z nich wszystkich, by utworzyć zbiór zasad praktycznych co do stosowania tych nauk w produkcyi gospodarskiéj. Przytém nauka gospodarstwa wiejskiego gromadzi w układ systematyczny zbiór doświadczeń, rozumowań i wniosków w właściwym sobie zakresie poczynionych. Tak jak chemia, gdy nosiła jeszcze nazwę alchemii, tylko na empirycznym kierunku poprzestawała, tak i gospodarstwo wiejskie nader długo było zbiorem mało wyrozumowanych i w jedność wcale nieuporządkowanych doświadczeń. Dążność ostatnich wieków wyrozumowania i uporządkowania wszystkiego co jest przedmiotem naszego myślenia, i na naukę gospodarstwa z kolei wpływ znaczny wywarła.

Z tego cośmy już wyżéj powiedzieli, te dwa wyrażenia: znajomość nauki i znajomość sztuki gospodarskiéj, rozróżniają się i tłumaczą bardzo łatwo. Znajomość nauki gospodarskiéj zależy na pojęciu, spamiętaniu i zrozumieniu całéj téj nauki; znajomość zaś sztuki gospodarskiéj zależy na umiejętném téjże nauki stosowaniu. Można znać naukę gospodarstwa dokładnie, a nie umiéć jéj stosować, lub być za leniwym by ją czynnie zastosować. Można być z drugiéj strony czynnym, pracowitym i trafnym gospodarzem, nie posiadając głębokiéj nauki gospodarstwa.

Rozdzielenie więc dokładne znaczenia tych dwóch wyrażeń jest nader potrzebne by odznaczyć dwa różne stosunki znajomości, które w rzeczywistości istnieją.

Za pośrednictwem dwóch głównych zmysłów nabywamy wiadomości, tojest za pośrednictwem słuchu i wzroku. Szczęśliwie od natury wykształcony słuch, ze swym

wiernym towarzyszem pamięcią słów, ułatwia bardzo nabycie każdéj nauki; równie jak z drugiéj strony, oko dobre, z towarzyszem swym pamięcią przedmiotów, ułatwia nader znajomość dokładną sztuki. Te zmysły w rozmaitych stopniach doskonałości wykształcone przez naturę w człowieku, nadają mu rozmaitą łatwość nabycia nauki lub sztuki, alboli téż przy równém wykształceniu, łatwość tak zgłębienia nauki, jako i posiadania sztuki.

Oko pańskie konia tuczy, to axioma tak znane w naszéj przeszłości gospodarskiéj, daje dostateczną skazówkę, iż dobre oko, i pilne oko w sztuce gospodarskiéj jest najpotrzebniejszym zmysłem, gdyż sztuka gospodarska leży po części w znajomości gospodasrkiéj nabytéj oczami. Dlategoto u nas gospodarowanie z książki popadło w niesławę; gdyż niejeden, nabywszy wiadomości o jakiéj korzystnéj nowéj czynności gospodarskiéj, chciał ją z opisu u siebie zaprowadzić, a nie mając téj wiadomości w oku, tojest: nie znając sztuki téjże czynności, rozliczne błędy popełnił, które spodziewane sprawiedliwie korzyści, w straty zamieniły. Jakżeż bowiem długiego mozołu i czasu potrzeba, aby dać w słowach wyobrażenie jakie takie tego, co jednym rzutem oka, w jednéj chwili obejmujemy. Któż będzie posiadał dokładniejszą znajomość rass szlachetnych i doskonałych indywiduów w tychże rassach, czy ten kto najdokładniejsze opisy ich i rozumowania nad niemi przeczytał i spamiętał, czy ten, który te szlachetne rassy i wzorowe indywidua naocznie poznał? Pierwszy będzie o nich bardzo pięknie mówił i rozumował, drugi może niewiele o nich potrafi powiedzieć, jednak gdyby przyszło

do wyboru, trafniejszyby pewnie od pierwszego wybór uczynił.

Znajomość dobréj uprawy, chwili stosownéj do jéj przedsięwzięcia, chwili stosownéj do siewu, do zbioru, wyboru ziarna, rozróżnianie dobrego od złego wykonania każdéj czynności gospodarskiéj, leży w oku. Dokładność oka i wykształcenie tego oka w czynnościach gospodarskich jest zatém główną podstawą znajomości sztuki gospodarskiéj. Jak wyższosć pojęć okiem czerpanych jest w ich obszerności, szybkości i dokładności, tak znowu wiadomości uchem nabyte i w słowo wcielone, przechowują nam wiernie doświadczenia i mądrość odległych wieków, które bez tego środka byłyby dla nas zagrzebanym skarbcem. Nauka każda jest grobowcem przeszłości, z którego znajoma téjże nauki sztuka stosowne dla teraźniejszości przedmioty do powtórnego życia przywołuje. Znajomość nauki wzmacnia całą mądrością przeszłości teraźniejszość, rozumem milionów jednego. Jak za pośrednictwem oka zmysłowego wyobrażenie całéj przestrzeni skupiamy w punkcie, tak za pośrednictwem nauki wyobrażenie całéj przeszłości skupiamy w teraźniejszości. Ten tylko więc do najwyższych wypadków w gospodarstwie dojść zdoła, kto znajomość nauki gospodarskiéj ze znajomością sztuki gospodarskiéj połączy, gdyż użytkować będzie, by dojść do tego celu, ze wszystkich w sobie leżących możliwych sił.

Pierwsze dwa warunki dobrego gospodarstwa, tojest pracowitość i oszczędność może nabyć każdy przez silną wolę; gdyż próżniak, gdyby tylko tego szczerze chciał, mógłby zostać pracowitym, a rozrzutnik oszczędnym.

Trzeci warunek, tojest znajomość nauki i sztuki gospodarskiéj, jest już tworem pracowitości, niejako kapitałem umysłowym, utworzonym i oszczędzonym w przeszłości.

Pracowitość i oszczędność przy nader małéj znajomości sztuki gospodarskiéj pomnażają same przez się zamożność gospodarza.

Znajomość zaś sztuki i nauki gospodarskiéj nawet głęboka, bez pracowitości i oszczędności, a nawet bez jednego z tych dwóch współczynników, nie zbogaca.

Pomyślność wypadków gospodarskich wzrasta w miarę wzrostu tych trzech współczynników, i przeciwnie z umniejszeniem się jednego z tych współczynników, lub z umniejszeniem się wszystkich, pomyślność wypadków się zmniejsza.

Pierwsze dwa współczynniki wypadków gospodarskich są ograniczone w swéj rozciągłości, jakeśmy już to wyżéj powiedzieli. Granice sił fizycznych człowieka naznaczają naturalne granice jego pracowitości. Niezbędność potrzeb naszych, wzrastających w miarę naszéj zamożności, zakreśla granicę naszéj oszczędności. Trzeci współczynnik, znajomość nauki i sztuki gospodarskiéj, wzrastać może prawie bez granic. Gdybyśmy stosunkową naszą pracowitość i oszczędność w liczbach wyrazili, stosunkowa znajomość nauki i sztuki gospodarskiéj nadawałaby tymże liczbom wartości, że tak rzekę, groszy lub dukatów. Im bowiem byłaby większa znajomość nauki i sztuki, témby téż bardziéj wartość pracowitości i oszczędności gospodarza wzrastała, a ten wzrost byłby odpowiedni wzrostowi tych znajomości. Nauka gospodarstwa, oparta będąc na naukach ścisłych, tojest:

na naukach opartych na obrachowaniach matematycznych, powinna być równie ścisłą jak i one; to dążenie ku ścisłości matematycznéj coraz bardziéj w nauce gospodarskiéj czuć się daje, a jeśli dotąd wiele pod tym względem do życzenia pozostawia, pochodzi to po części ztąd, iż nauki na których się opiera, jeszcze same, we wszystkich zasadach ich obrębu się dotyczących, nie potrafiły dokładnie téj ścisłości matematycznéj przeprowadzić; po części zaś z tego, iż gospodarstwo pracując tak wielką machiną jak jest nasza planeta, ma do czynienia z ogółem i ze wszystkiemi częściami natury, w któréj kółek i części składowych, różne wpływy wywierających, jest nieco więcéj jak w najbardziéj zawikłanej machinie, będącéj tworem człowieka, a któréj ścisłe obrachowanie i tak niemało mozołu kosztowało, i siły umysłowe nie jednego człowieka zużyło. Ogromne zadanie matematyczne stoi przed nami do rozwiązania, tysiące są przeznaczone do poświęcenia owoców swéj pracy ku temu celowi; widzimy trudności jakie przed nami leżą, ale zarazem nabyliśmy wiary w możliwość rozwiązania tego zadania; wierzymy bowiem silnie, iż każdy wypadek ma sobie odpowiednią przyczynę, i że nie ślepy traf, ale mądre i niezmienne prawa Boskie rządzą miarą i wagą tym światem.

Dotychczas nauka gospodarska z wielu prawd i wielu wątpliwych lub zupełnie fałszywych mniemań się składa. O tyle tylko jest w stanie kierowania skutecznie pracowitością i oszczędnością, o ile jest prawdziwą.

Brak jednak przekonań silnych o axiomatach gospodarskich jest czasami szkodliwszy jak fałszywe pod pewnym względem, a silne mniemania; gdyż te podnieca-

jąc nadzieję są często bodźcem do pracowitości, a prowadząc nas w błędy coraz widoczniejsze, prostują nasze mniemania, potwierdzając to tak dawne przysłowie: *errando discimus.* Któż wreszcie jest pewien, że się nie myli? a gdyby czekał chwili, w któréj téj pewności nabędzie, nigdyby podobno działać nie zaczął.

Doświadczenia, które czynimy przeprowadzając w czyn nasze myśli i mniemania, są kamieniem probierczym ich prawdziwości, a przeznaczeniem pojedynczego człowieka nie jest poznanie całkowite prawdy, ale o ile możności zbliżenie się ku niéj.

Lecz z drugiéj strony fałszywe mniemania są nieraz przyczyną zguby gospodarstw, nawet przy pracowitości i oszczędności. Jedynym środkiem przeciwko tego rodzaju nieszczęściom jest, o ile możności gruntowne oświecenie się, tak w nauce jako i sztuce gospodarskiéj, i roztropne, a zarazem i bez ustanku baczne na naukę czerpaną z wypadków działanie.

Młodzieniec wychodzący ze szkoły gospodarstwa może znać naukę; sztuki gospodarskiéj dopiéro się uczy przez doświadczenie. Jego umysł wykształcony został w téj nauce po większéj części słowem nauczycieli, oko jego mało zwykle miało sposobności wykształcenia się; naoczne, a poprzednią nauką oświecone przypatrywanie się wypadkom gospodarskim, dopiéro wykształcić go zdoła w tym względzie. To co mu przypada pod oczy, jest często wypadkiem sztuki gospodarskiéj, któréj nie towarzyszyła nauka; przesiąkły czystemi teoryami, pochopny jest do pogardzenia lub potępienia tego, co na teoryi nie zdaje się być opartém, i co piękném rozumowaniem gospodarza nie może być wytłumaczoném.

Niechaj jednak będzie baczny w swym sądzie; tysiączne bowiem wypadki dowiodły, iż nauka gospodarska często ze sztuką w parze nie chodzi; bywają one często odrębnemi zaletami dwóch pojedynczych ludzi. A niéma jednak najmniejszéj wątpliwości, że znajomość sztuki gospodarskiéj daleko pomyślniejsze i pewniejsze za sobą wypadki gospodarskie prowadzi, jak sama znajomość nauki.

Kto ze znajomością sztuki prowadzi swe gospodarstwo, hoduje na niém drzewo, które się rozrosło, i rokrocznie owoce od wielu lat wydaje. Kto ze znajomością nauki bez znajomości sztuki rozpoczyna swe gospodarstwo, sadzi na niém drzewo którego przyjęcie, pomyślne rozwijanie się i wydanie owoców wielu niepewnościom podpada.

Kto ze znajomością sztuki na swém gospodarstwie nowe drzewo zasadza, wyprowadza go zwykle z nasienia, i od maleńkiego hoduje. Kto z samą tylko znajomością nauki jakie drzewo gospodarskie zaprowadza, stara się przesadzić drzewo na innym gruncie wspaniałe wyrosłe, i licznemi owocami słynne; któremuż z tych dwóch pewniejsze przyjęcie się rokować można?

Sztuka jest drzewem, które się przyjęło, nauka zaś drzewem, które się dopiéro przyjąć może. Sztuka jest istotnie nauką tkwiącą w materyi, nie zaś w słowach zawartą. Nauka jest zbiorem słów, ktorych prawdziwości ostatecznie i niezaprzeczalnie sztuka dowodzi. Przeznaczeniem jest bowiem prawdziwéj teoryi, być popartą materyalnym wypadkiem; teorya bez takiego w czasie dopełnienia jest czczém i bezsilném słowem, albo raczéj fałszywą teoryą.

Nauka gospodarska nie składa się z wielkiéj ilości prawd bezwzględnych, mówi bowiem po większéj części o stosowaniu korzystném praw i użyciu sił natury, podług miejscowości i okoliczności, w jakich gospodarz się znajduje; zaraz więc w samém swém założeniu, wszelkie prawdy bezwzględne że tak rzekę, uwzględnia, gdyż je ciągle w stosunku z różnorodnemi względami uważa. Ztądto pochodzi po części trudność utworzenia nauki gospodarskiéj, którąby za stałą podstawę sztuce służyła; gdyż nauka gospodarstwa nie jest samym wykładem prawd zasadniczych, podaje ona zarazem przepisy co do stosowania tychże prawd przy rozmaitych okolicznościach, które się nadarzają.

Rozmaitość tych okoliczności jest nader wielka, a ztąd konieczność urozmaicenia stosowań, z których tylko główniejsze jest w stanie objąć nauka, pozostawując nierozwiązane, jako zadanie sztuki, stosowanie tych zasad w pewnych, ściśle rzeczywistością określonych, okolicznościach.

W dalszym ciągu starać się będziemy uporządkować główne zasady podawane przez naukę gospodarstwa wiejskiego, podług stopnia ważności i piérwszeństwa jakie im nauka oświecona sztuką przyznaje.

A. O.

CO NAZYWAMY

OKUPEM PAŃSZCZYZNY I JAKIE SĄ JEGO KORZYŚCI?

Okup pańszczyzny jest prostą jéj zamianą na pieniądze na przeciąg czasu ściśle umówiony, z zachowaniem wszelkich praw i obowiązków wzajemnie stronom dotychczas służących; jakoto np. prawa propinacyi dla dziedzica, prawa zbiorki, pastwiska, utrzymywania budowli, zapomóg dla włościan. Okup więc nie jest stosunkiem *stałym* ale *przechodnim*. Od pańszczyzny do czynszu, to jak od gospodarstwa opartego na wzajemnéj zależności i służebnościach, do gospodarstwa samoistnego kierowanego gruntowną znajomością przedmiotu, a poruszanego siłą kapitału, które *przemysłowém* nazywamy, przejście jest nagłe, raptowne. Nie wszyscy właściciele, nie wszyscy téż włościanie, przejście to jednym skokiem, bez strat znacznych i z prawdziwą korzyścią, wykonać są zdolni. Okup dla nich jest kładką z jednego brzegu na drugi; znosi on niedogodność pańszczyzny, lecz zmniejsza trudności oczynszowaniu towarzyszące, a zarazem usposabia i prowadzi do stałego czynszownego stosunku; słowem, łatwiéj niż czynsz zaprowadzić się daje i zapewnia

lepsze oczynszowania skutki. Starać się będę to dowieść przechodząc kolejno trudności i przeszkody, jakich właściciele i włościanie zwykle przy oczynszowaniu doznają, i wykazując w jaki sposób okup jedne z tych trudności usuwa, inne łagodzi lub zmniejsza.

Głównym warunkiem jakiego oczynszowanie wymaga od właściciela do téj czynności przystępującego, jest posiadanie znacznego kapitału. Kapitał ten stosownie do celu na który ma być użyty, rozróżnić można na *obiegowy* i *nakładowy.* Kapitał obiegowy służy do zastąpienia utraconéj pańszczyzny za pomocą najmu, zapłaty parobków, utrzymania inwentarza roboczego. Kapitał nakładowy wywołany jest potrzebą seperacyi. Seperacya jest koniecznym skutkiem wszelkiego stanowczego oczynszowania. Przez ten wyraz nie rozumiem tu prostego oddzielenia gruntów folwarcznych od włościańskich, które w każdym układzie jest niezbędnym warunkiem porządnego gospodarstwa i jak mniemam w znacznéj części majątków ziemskich już uskutecznione. Każde oczynszowanie jako układ, czyto wieczysty czy długoletni, stanowczo urządzać musi przyszłe *warsztaty rolne* właściciela i włościan. W tym celu wybierają oni grunta najodpowiedniejsze odległym gospodarskim widokom. Wtedy wsie przechodzą na folwarki; na oddalonych gruntach lub najmniéj folwarcznemu gospodarstwu odpowiednich, osiedlają się czynszownicy. Taką seperacyą uskuteczniono w Prusach. W księstwie Poznańskiém rzadko chata włościańska, na dawném pozostała miejscu. Oczynszowanie dzierżawne długoletnie podobnéj seperacyi także pominąć nie może bez narażenia przyszłości na nieobliczone straty i koszta; bo jeżeli

zgadzamy się wszyscy, że oczynszowanie zaczyna epokę lepszego i umiejętniejszego gospodarowania, które bez nakładów obejść się nie może, przyznać musimy także że seperacya na czas późniejszy odłożona, skutki powyższe nieochybnie sprowadzi.

W Prusach, gdzie zasady i przepisy seperacyi z największą ścisłością i gruntownością oceniono i podano, właściciel obowiązany był na wszystkie budynki tak folwarczne jak i włościańskie w skutku seperacyi przenieść się mające, materyał dostarczyć, majstra i robotników zapłacić. Włościanie obowiązani byli do zwózki materyału. Skutkiem także separacyi, ze względu na zamianę pól ornych, jest znaczna strata przez lat przynajmniéj kilka w dochodzie, którą do kapitału nakładowego koniecznie doliczyć wypada. Zostawiam więc ocenieniu gospodarzy, jak wielkiego kapitału nakładowego wymaga uskutecznienie podobnéj operacyi, pociągającéj za sobą tak wielkie zmiany.

Okup potrzebę kapitału nakładowego nieskończenie zmniejsza. Separacya nietylko nie jest warunkiem okupu ale nawet jest mu wprost przeciwną. Okup zostawia właścicieli i włościan przy gruntach które posiadali, zapewniając im z nich dochód, na jaki poprzednią pracą i nakładem zarobili. Jedynym nakładem są koszta osadzenia, w miarę przybywających okupników, nowéj ludności wyrobniczéj, któréj zabudowania wystawić i ogrody wyznaczyć potrzeba, oraz zakupienia potrzebnego inwentarza roboczego i narzędzi rolniczych. Nakład ten wreszcie wspólny jest oczynszowaniu.

Kapitału obiegowego do zastąpienia pańszczyzny potrzebuje zarówno okup jak oczynszowanie. I tu jednak

pewne ułatwienie miejsce mieć może. Oczynszowanie od razu przez wszystkich włościan jednéj wsi przyjęte i wykonane być powinno; nie cierpi ono bowiem częściowego urządzenia. Przeciwnie okup stopniowo zaprowadzony być może; śmielsi i zamożniejsi włościanie przyjmują go naprzód, inni późniéj wstępują w ich ślady; tym sposobem właściciel nie odrazu pozbawiony pańszczyzny, nie tak znacznego kapitału obiegowego w początku potrzebuje.

Lecz ułatwienia i dogodności jakie okup do wyjścia z pańszczyzny podaje, większe i korzystniejsze są jeszcze dla włościan, nie wszędzie do gospodarstwa czynszowego dostatecznie usposobionych.

Jeżeli bowiem właściciel do czynszowania przystępujący, potrzebuje znacznego kapitału, dla włościan warunek ten jest równie ważny, ale nierównie trudniejszy do nabycia; nadto, oprócz kapitału, gospodarstwo czynszowe wymaga jeszcze usposobienia, czyli nauki rolniczéj; téj zaś włościanie albo wcale nie mają, lub ją w bardzo nizkim posiadają stopniu. Ztąd w oczynszowaniu dotkliwe spotykać ich mogą trudności.

Sama seperacya jest już dla włościanina nader uciążliwa. Wspomnieliśmy poprzednio, że podług przepisów pruskich włościanie ponoszą także część kosztów przebudowania, ponieważ wszystek materyał na budynki folwarczne i włościańskie, w skutek seperacyi przenieść się mające, zwieść są obowiązani. Opuszczają przytém dawne siedziby, sady, ogrody umierzwione i uprawne stanowiące znakomite dla nich bogactwo; a przenoszą się najczęściéj na puste i jałowe pola, których doprowadzenie do potrzebnéj urodzajności, jest zadaniem czasu,

nakładu i umiejętności. Równocześnie z tak stanowczą zmianą, ustają dla włościanina przywileje i pomoce, których oddawna używał, na które w nieszczęściu i nieprzewidzianym upadku rachował. Ustaje względem niego bezpośrednia opieka dworu, stan budynków i inwentarza roboczego jego wyłącznie staraniom zostawiony, zbiórka w lesie a mianowicie pastwisko wzbronione. Utrata pastwiska jest mu najdotkliwszą. Dobre utrzymanie dostatecznego inwentarza zasobami własnego pola, bez pomocy pastwisk leśnych lub samorodnych, jest całém zadaniem gospodarstwa płodozmiennego: z tém więc zadaniem czynszownik odrazu spotkać się i jego trudności przezwyciężyć ma.

Tak własnym siłom zostawiony włościanin, jeżeli nie ma zamożności i pewnego potrzebnego usposobienia, losu swego nie podźwignie, bytu nie polepszy.

Dla włościan w tém położeniu będących, okup, jest jedyną drogą wyjścia z pańszczyzny i usposobienia. Pozostawia on to wszystko co w ważnéj zmianie ich losu może im być ulgą i pomocą; używalność pastwiska (*) i zbiórki, dawną strzechę, sad, ogród i rolę, słowem wszystko prócz pańszczyzny. Opieka nawet dziedzica z saméj natury stosunku zachowuje się; skoro bowiem właściciel gruntu przez okupnika posiadanego, na zaspokojenie należytości swojéj, sprzedać go nie może, w widokach własnego dobra, wspierać go będzie w nieszczęściu i upadku nieprzewidzianym, dla zapewnienia jego wypłacalności na przyszłość.

(*) Używalność pastwiska rozumie się zawsze z ograniczeniem jakiego gospodarstwo leśne wymaga.

Drugą korzyścią okupu któréj dowieść zamierzyłem jest, że obiedwie strony usposabia i prowadzi do stanowczego czynszowego stosunku. Ta korzyść równie ważną jest jak piérwsza; bez niéj tamta byłaby daremną. Między pańszczyzną a czynszem nie może być żadnego trwałego stosunku. Okup być nim nie powinien, i przekonamy się, że nim nie jest. Zbyt wiele kwestyj nieroztrzygniętych zostawia i krępuje swobodne rozwinięcie przemysłu rolniczego.

Jak więc zaletą jest okupu, że prowadzi i usposabia do czynszu, tak byłoby największą wadą gdyby mu się utrwalić pozwolono. Nie sądzę jednak aby to nastąpić mogło.

Okup nie przedstawia dla właściciela tak znakomitych korzyści, aby miał zapragnąć jego utrwalenia; dogodny jako stosunek przechodni, byłby dla niego zgubnym jako stosunek stały. Używalność zbiórki, pastwiska, obowiązek opieki, restauracyi budynków, niemożność stanowczego urządzenia gospodarstwa rolnego; wszystko to wnioskować pozwala, że właściciel na długo okupu utrzymać nie zechce. Posiadając już kapitał obiegowy i gospodarstwo bezpańszczyzniane, postara się łatwiéj o nakładowy i podejmie koszta seperacyi, która mu przemysł rolniczy swobodniéj rozwinąć pozwoli.

Okupnika do przejścia na czynsz, zachęcać będzie trwałośc długoletniéj lub wieczystéj umowy, i to tém pewniéj, że okup wykształci go i usposobi na czynszownika, a tém samém doda mu sił i otuchy do samoistnego gospodarowania. Wykształcenie to i usposobienie nastąpi, przez wyswobodzenie pracy włościanina w skutku zniesienia pańszczyzny, i przez zastąpienie onéj

wartością ścisłą rachunkową, któréj pańszczyzniany włościanin rzadko użyć i cenić umié, tojest pieniędzmi.

Pańszczyzna łączy w sobie dwie największe sprzeczności; czyni ona włościanina wpołowie gospodarzem dla siebie, wpołowie parobkiem właściciela gruntu. Ztąd ani czasem, ani własną pracą swobodnie on nie rozrządza. Wszystkie niedogodności pańszczyzny z tego źródła płyną. Okup znosi tak rażącą sprzeczność; okupnik jest gospodarzem wyłącznie dla siebie, panem swéj pracy, téj najświętszéj człowieka własności; w niepowodzeniu, winy na nikogo złożyć nie może, pomyślności jest jedynym na téj ziemi sprawcą. Położenie jego zyskało na samodzielności, wślad za niém pójdzie usposobienie.

Cechą jeszcze gospodarstw pańszczyznianych włościańskich jest brak obrotu pieniężnego. Kapitał jako czynnik gospodarski jest tam zupełnie nieznany. Za użytkowanie z gruntu płaci włościanin pańszczyzną; parobka i dziéwkę płaci przysiéwkiem: za pomoc przy żniwie, komornicy daje parę zagonów na kartofle; wszystko płaci i wynagradza w naturze. Na piéniądze mało co oblicza, użyć ich nie umić, oszczędności zebrane zakopuje pod drzewem, lub ukrywa pod strzechą na wieczne zapomnienie lub utratę. Okup cechę tę znosi; pieniądze i rachunek w mechanizm gospodarstwa włościańskiego wprowadza, uczy zarazem obliczenia wartości pracy, a przez to czyni w jego ukształceniu krok wielki, usposabiający go do prowadzenia na przyszłość gospodarstwa czynszowego, którego kapitał znakomitym jest działaczem.

Przedstawiając powyższe korzyści okupu nie podaję go bynajmniéj za stosunek *koniecznie* między pańszczy-

zną a czynszem pośredniczyć mający. Wszędzie gdzie właściciel i włościanie zamożni: handel ożywiony, odbyt na produkta łatwy, włościanie z przemysłem rolniczym oswojeni; tam od razu do układu na czynsz przystąpić można. Gdzie jednak brak powyższych lub tym podobnych warunków, możność oczynszowania wstrzymuje, łatwiéj jest i korzystniéj użyć prostego okupu pańszczyzny.

Od roku 1846 zyskaliśmy pewną i prawną podstawę do układów o okup. Trudności jakie poprzednio zachodzić mogły, zostały usunięte. Zapewnione zostało włościanom posiadanie gruntów, daremszczyzny zniesione, a tabelle prestacyjne przez władzę rządową potwierdzone, ściśle oznaczyły wzajemne dziedziców i włościan obowiązki. Na nich oparta umowa o okup będzie prosta, jasna i w niczém prawnych stosunków nie zmieni.

Pozostaje tylko ocenić wartość dni pańszczyznianych. Wiadomo że ogólnéj taxy w tym przedmiocie ustanowić nie można. Pod względem zasady jakiéj w ocenianiu trzymać się wypada, wspomnę tylko, iż niepodobna żądać za pańszczyznę téj zapłaty, za jaką najemnika dziennie godzonego nająć przychodzi. Pańszczyzna zastępuje się ugodzonemi rocznie parobkami i własnym sprzężajem. Koszta więc utrzymania parobków i sprzężaju, porównane do ilości dni pańszczyznianych przez włościan odrobionych, dadzą ich przybliżoną wartość. Tu znowu pominąć z uwagi nie można, że pańszczyzną wykonywa się robota źle i powoli, parobkami i własnym sprzężajem lepiéj i prędzéj. Z tych zasad wychodząc, taxa pańszczyzny do regulacyi w księstwie Poznańskiém służąca, oznaczyła wartość dni pańszczyznianych

pieszych, odbywanych zimą i latem, na $1\frac{1}{2}$ do 2 mac żyta (15 garncy polskich dają $17\frac{5}{8}$ mac berlińskich). Przyjmując jako cenę żyta, za korzec polski złp. 10, dzień pańszczyzny pieszéj wypada na 13 do 17 groszy. Nadmienić tu jednak potrzeba, że w ks. Poznańskiém, do zastąpienia pańszczyzny pieszéj, używają tak zwanych ręczniaków czyli młodych bezżennych parobków, których utrzymanie daleko mniéj kosztuje niż parobków naszych pospolicie żonatych; przytém zapłata każdego robotnika jest tam znacznie mniejsza niż u nas, mianowicie w okolicach bliższych Warszawy.

Dla obrachowania wartości dni sprzężajnych, potrzebaby obliczyć koszta utrzymania fornala lub rataja; procent od wartości koni lub wołów wraz procentem amortyzacyjnym; procent od wartości wozów, płużyc, zaprzęgi i t. d. wraz z procentem na amortyzacyę i na reparacyę; nareszcie koszta żywienia koni lub wołów (stosownie do tego czyli się dochodzi wartości dni końmi lub wołami odrabianych); summę ztąd powstałą dzieląc przez liczbę dni, które fornalka lub ratajka w ciągu roku pracuje, dochodzi się wartość dnia jednego przez tę lub tamtę odrabianego; następnie wartość tę porównawszy z liczbą dni pańszczyznianych, które fornalka lub ratajka zastąpić jest w stanie, wypadnie *przybliżona* wartość dnia sprzężajnego końmi lub wołmi, odrabianego (*). Zapewne, że matematycznéj ścisłości w takiém obrachowaniu trudno wymagać; lecz chodzi tu głównie o wyrobienie sobie pewnego pojęcia warto-

(*) Jako przykład jedynie do objaśnienia służyć mogący, przyłączam przybliżone wyrachowanie wartości dni sprzężajnych jednym koniem i parą wołów odrobionych, w okolicy Warszawy.

ści dni pańszczyznianych, któreby za zasadę do żądania służyć mogło; dobrowolna bowiem obustronna umowa, jedyną jest podstawą układu.

1° Dnie odrabiane koniem:

Utrzymanie fornala do 4ch koni	Złp.	300
Utrzymanie chłopaka do pomocy kiedy robota parą koni się odbywa	„	100
Wartość 4ch koni złp. 1,200; procent od tej summy 4% i 10% amortyzacyi	„	168
Owies, po garcy 2 zimą po 3 latem na konia, cenę korca złp. sześć	„	684
Siano, po 10 funtów na konia dziennie, centnar po złp. dwa	„	288
Kucie, sześć par podków na konia złp. 1 gr. 20 za parę	„	40
Zaprzęga, wartość jednej złp. 30, procent 4% i 10% na armortyz: i 10% na reperacyę	„	29
Dwa wozy, wartość złp. 300, procent 4%, 10% na amortyz, i 10% na reper	„	72
Procent 4% od kosztu postawienia stajni i assekuracyą	„	40
Summa złp.		1721

Ponieważ zaś fornalka robi w roku dni 300 (resztę potrąca się na niedzielę i święta); koszt więc dnia jednego jak $^{1724}/_{300}$ czyli złp. 5 gr. 22; że zaś fornalka 4o konna w ten sposób utrzymana zrobi przynajmniej tyle dziennie, co sześć jednokonnych fur chłopskich; wartość więc dnia sprzężajnego jednokonnego wypada na groszy $28^2/_3$.

Dnie odrabiane parą wołów przy uprawie roli:

Rataj kosztuje złp. 300 rocznie, w tym orze dni 200 więc	Złp.	200
Cztery woły przyprzężne kosztuje złp. 720, procent 4% i amort. 10%	„	101
Żywność 4 wołów obliczona z porównania dochodu jaki krowy w ich miejscu przynieść mogą	„	400
Utrzymanie pługa	„	20
Summa złp.		721

Ponieważ ratajka robi dni 200 w roku, koszt więc dnia jednego jest $^{721}/_{200}$ czyli złp. 3 gr. 18. Że zaś orze dwa morgi, więc na mórg wypada złp. 1 gr. 24., tam więc gdzie włościanie na dzień morg jeden zorać są obowiązani, wartość dni byłaby taż sama. Wypada jednak tu znaczny procent odtrącić na lepszość orki a-r tajką odbywanej, z którą pańszczyzniana równać się nie może.

Ludwik Górski.

Rozmaitości i Korrespondencye.

Słów kilka o torfie i użyciu go w rolnictwie.

„Bells Weehly Messenger 9go sierpnia 1847."

Torf jest zwykle przesycony wodą zawiérającą nieco brunatnego wyciągu roślinnego i czerwonego niedokwasu żelaza; jeżeli zaś w warstwach sąsiednich znajduje się siarczyk żelaza, to powstały przez jego rozkład w zetknięciu z wodą i powietrzem siarkan żelaza także się w wodzie przesiąkającéj torf rozpuszcza. W zetknięciu wszelako z krédą lub innemi cząstkami wapiennemi nowy następuje rozkład: niedokwas żelaza wydzielony z téj soli zostaje a gips się tworzy; téjto zapewne okoliczności przypisać należy obecność gipsu w popiołach z torfu w dolinie Kent i innych okolicach wapiennych wydobywanego.

Dawny i niedokładny sposób zaprowadzania uprawy na takich gruntach przez zdzieranie i palenie darni ustąpił już teraz prawie powszechnie, przed nowszym skuteczniejszym i trwalszym sposobem ich poprawy przez obfite nawożenie gliną a następne wapnienie roli, które to wszakże działania poprzedzić musi dokładne osuszenie. P. Morton (*) tak w krótkości opisuje postępowa-

(*) W The Journal of the Royal Agricult. society vol. II, p. 407.

nie używane w najrozleglejszych okolicach torfowych Anglii „niziny hrab. Lincoln pomnożyły swą żyzność o 100% przynajmniéj, a to przez nawożenie powierzchni torfu gliną, znajdującą się na 2—5 stóp głębiéj w sposób następujący wykonane:

W odległościach 33stopowych kopie się rowy na 3 stopy szerokie aż do saméj gliny, potém kopie się glinę na dwie stóp głęboko i rozruca po powierzchni torfu w równéj ilości z każdego boku rowu. Skutkiem takiéj posypki żyzność gruntów znacznie się pomnaża, niekiedy podwaja. Sposób taki polepszenia gruntów torfowych na rozległym bardzo upowszechnił się obszarze, równie prawie wielkim jak całe niziny; a choć nie wszystkie niziny w hrabstwach Lincoln, Northampton, Huttingdon i Cambridge w ten sposób wydobyte zostały, prawie każden jednak gospodarz albo już wykonał, albo jest w ciągu wykonania podobnego przedsięwzięcia. Znaném mi jest to postępowanie od lat piętnastu, a jak sądzę daleko wcześniéj już wprowadzoném zostało. Dobra Leake należące do p. Wingate co 6 lat w ten sposób gliną nawożą skutkiem czego ich żyzność coraz się zwiększa."

Przypomnienie takie pożyteczném być może dla wielu czytelników naszych; osobom zaś trudniącym się rolnictwem w okolicach gdzie łatwy jest przystęp do mniejszych pokładów torfu, radzilibyśmy wyrabiać z tego materyału nieczysty węgiel, szacownym będący dodatkiem bądź wprost dla roli, bądź w przygotowywaniu nawozu z okólnika. Lord Meadowbank podał przystępniejszy jeszcze sposób upożytecznienia tego materyału, którego z wielkim skutkiem używają gospodarze w hrab. Lancaster; radzi on mieszać torf przesuszony z pewną ilością nawozu z okól-

nika; w tak przygotowanéj mieszaninie wywiązuje się wkrótce szczególnejszy rodzaj gnicia i torf wraz z innemi materyałami się rozkłada. Skuteczność takiego sposobu przygotowania nawozów opisał już przed kilku laty p. Dixon z Hathershaw praktyczny gospodarz w hrab. Lancaster (w The Jour. of the Roy. agri. Society vol. 1, p. 135). Z ile możności przesuszonego torfu usypuje on spodnią warstwę swoich kup kompostowych na 3 stopy grubo, na tę nietylko że codziennie zwozi gnój z obór, lecz nawet gnojówkę sprowadza rynsztokami do zbiorników koło kupy umieszczonych i wylewa co drugi dzień na kupę, a następnie co tydzień posypuje kupę nową warstwą torfu i trocin na 9 cali grubą. „Materyały te dodaje p. Dixon bezustannie w ciągu zimy powiększające ilości nawozu, pomnażam jeszcze prawie co tydzień dodatkiem 25 lub 50 centnarów ludzkich odchodów płynnych i ciekłych". Wreszcie, tę jeszcze robi uwagę która także na wzgląd zasługuje: „torf do tego stopnia zatrzymuje i przyciąga wilgoć, że w wielkiéj użyty ilości na płonnym i piaszczystym gruncie zapobiega wypalaniu takiéj roli przez posuchy; ulepsza stan mechanicznego skupienia i powiększa wypłód gruntów ścisłych gliniastych, byleby je przytém dobrze uprawiono, o czém doświadczenie przekonywa." Nie wyobrażamy sobie jak wielką właściwie ilość wody torf pochłaniać jest zdolnym. P. Hongh Raynbird (w Journ of the Roy. Agri. vol. VII p. 543), przekonał się, że próbka torfu, wyjęta na 2 stóp niżéj poziomu, w czasie pogodnym i w zwykłéj porze jego palenia na węgiel, ważąc gran 500, przez proste wysuszenie w temperaturze 80° R. 411 gran

utraciła; pozostałe zaś gran 89, przez ogrzanie do czerwoności, wydały 35 gran popiołu co 7 na 100 wynosi.

Podług tego rozbioru 100 gran zawiéra:

Wody. . . . . 82,2.
Cząstek roślinnych . . . . 10,8.
Popiołów . . . . 7,0.

W ulepszeniu wszelako pól wysoko położonych i odległych, pomimo że torf w obfitości mamy pod ręką, może być trudno dostać odchodów ludzkich lub bydlęcych; idzie nam wtedy o wynalezienie innych tanich dodatków do torfu, któreby jego rozkład przyspieszyć były zdolne. Następującą mieszaninę tego rodzaju używał z dobrym skutkiem p. Flemming z Barrochan, którą zdaje się z korzyścią rolników chemicy nasi uprościć potrafią.

Torfu lub trocin	korcy	40.
Smoły z węgli kamiennych	garncy	160.
Mączki kościanéj	garncy	7.
Siarkanu sody (soli glauberskiéj)	centnar.	4.
Siarkanu magnezyi (soli angielskiéj)	centnar.	6.
Soli kuchennéj	centnar.	6.
Wapna palonego	korcy.	20.

Materyały te drobne wymieszawszy układa się w kupę, w któréj się one zagrzeją i gniją przez trzy tygodnie; wtedy znów kupę przewróciwszy pozostawia się ją dla dalszego przegnicia, a po niejakim czasie mieszanina do użycia już jest gotowa.

Elektryczność i choroba kartofli.

W liście p. R. Mayrick, do gazety Hereford-Times pisanym, następującą ciekawą znajdujemy wiadomość:

„Gdy przed kilku dniami oświadczałem, iż nie mogę dać wiary, żeby choroba kartofli od jakiegobądź pochodzić miała robactwa, potwierdzono zdanie moje, przytaczając, iż różne towarzystwa uczonych za granicą, przyszły ostatecznie do tego wniosku, że my w Anglii nie wiemy nic dokładnego w tym przedmiocie, i że cała choroba zapewne ze szczególnego stanu powietrzokręgu pochodzi. To zniewoliło przysłuchującego się rozmowie naszéj uczonego, zamieszkałego w Kissington, do zajęcia się poszukiwaniem coby taki stan atmosfery mogło było w Anglii sprowadzić. Badając swoje notatki meteorologiczne, przekonał się, że w dwóch ostatnich latach więcéj daleko niż zwykle było u nas błyskawic. Ztąd wywiązało się pytanie, w jakiby sposób błyskawice szkodzić miały kartoflom? Zważywszy, że błyskawice są elektrycznością, zamknął pewną ilość powietrza atmosferycznego w stosownym dzwonie, wprowadził pod dzwon krzak kartoflany, a odosobniwszy wszystko należycie, połączył z machiną elektryczną; po kilku obrotach machiny uległ krzak kartoflany tym samym zmianom, jak kartofle dotknięte chorobą w roku przeszłym. Późniéj wyjąwszy kartofle, poddawano różne zboża, buraki i inne rośliny podobnemu działaniu, lecz żadnego nie doznały wpływu; wsadziwszy znowu krzak kartoflany, ten sam otrzymano skutek, oparłszy na tém domniemanie, że choroba kartofli przez błyskawice sprowadzoną była, szło o wynalezienie środków zapobiegających, w tym zaś celu należało się przekonać jak błyskawice działają. P. Adams wiedział, że powietrze składa się z kwasorodu, wodorodu i saletrorodu: pierwszy niezbędny dla zwierząt, ostatni dla roślin; lecz nie koniec na

tém, błyskawice szkodzą kartoflom łącząc te gazy z sobą i tworząc *kwas saletrowy.* Wiedząc zaś, że wapno gryzące kwas saletrowy zobojętnia, wziął p. Adams świéży krzak kartoflany, popruszył go wapnem gryzącém, wprowadził w powietrze atmosferyczne naelektryzowane jak poprzednio, a krzak kartoflowy wtedy już nie został uszkodzonym.

Sadzenie rzadkie pszenicy. Pan Cordy, gospodarz z Boxford zasadził w swoim ogrodzie 50 ziarnek pszenicy; pochodziły one z kłosa, który w roku zeszłym przypadkowo w polu zerwał. Pilnego dołożył starania, żeby w każden dołek tylko po jedném zasadzić ziarnku, z wysadzonych zaś 50 ziarnek zebrał 668 kłosów po 50 przynajmniéj ziarn każdy zawierających. Na jednym krzewie znalazło się 25 kłosów.

Nadzwyczajny zbiór pszenicy. P. Philips ogrodnik z Hastings, zasiał zeszłéj jesieni 410 ziarnek czerwonéj pszenicy, na pręcie kwadratowym ziemi, w rzędkach na 12 cali od siebie odległych, sadząc po ziarnku o 8 cali jedno od drugiego. Zasiéw ten wydał przed kilku dniami 5 garncy pszenicy, co przeszło 46 korcy na mórg wynosi; gatunek ziarna jest dobry, korzec ważył 214 funt. ang., słoma otrzymana z próby ważyła 68 funt. ang. Poprzednio były na tym gruncie kartofle, które jako zarażone zakopano. Naliczono, że z jednego ziarna pszenicy wyrosły 62 źdźbła i 1744 ziarnek. W roku $18^{45}/_{46}$ nawożono tę rolę małą furką gnoju, a młodą pszenicę przysypano jednym garncem sadzy.

Działanie soli na roślinność. W paryzkiéj akademii nauk, czytał przed kilku miesiącami p. Bequerelle obszer-

ną w tym przedmiocie rozprawę i następujące z niéj wyprowadził wnioski.

Sól rozpuszczona w wodzie, zdaje się być w ogóle kiełkowaniu szkodliwą, a stosownie do ilości użytéj, albo osłabia, albo całkowicie niszczy zarody nasienne. Gdy roślina raz już przez ten środek w rozwinięciu swojém wstrzymaną zostanie, nigdy późniéj do należytéj nie przychodzi siły.

Skoro kiełkowanie odbyło się nie pod wpływem roztworu soli, i młode roślinki nad ziemię się wydobyły, można je już polewać roztworami solnemi, w wielkiéj nawet ilości, bez obawy nadwerężenia tkanek, a tém samém jakiéjkolwiek szkody w rozwijaniu się roślin. Pod wpływem takich rozczynów nabiérają zwykle rośliny wykształcone więcéj siły i mogą znieść do 8% soli, wagi swojéj w stanie suchym.

Rada na uniknienie wielkich strat z psucia się kartofli.

W gazecie berlińskiéj Spenera, nr. 206, jeden z jéj korrespondentów, niejaki Runge z Oranienburga, ogłosił co następuje: „Z powodu wilgotnego powietrza lękać się należy o prędkie pognicie tegorocznych kartofli, a nadewszystko tak nazwanych parszywych. Dla niektórych okolic byłaby to nader dotkliwa strata i pociągałaby wielki niedostatek. Ale jakim sposobem kartofle te od zepsucia ocalić i ich materyą pożywną utrzymać? Dam na to odpowiedź na dokładném doświadczeniu opartą.

Trzeba wypłókać kartofle i oddzielić dobre, które pójdą na zachowanie, od złych. Te ostatnie oskrobią się i jak zwykle ugotują aż do rozgotowania na rodzaj polewki, którą się z suchą mąką na tęgie ciasto zagniecie. Z ciasta tego porobią się kołaczyki, które potrzeba w piecu ususzyć. Jeszcze lepiéj jest rozwałkować ciasto, pokrajać je na wązkie paski jak makaron, i ususzyć na roszcie. Otrzyma się tym sposobem wyborną materyą pożywną, dającą się długie lata zachować i we wszelkich spożywać kształtach. Ugotowany z mlékiem makaron ten daje nierównie smaczniejszą potrawę aniżeli mączna zupa Wyborny jest do krpniku. Można go także z piwem. albo winem gotować. Gotowany w wodzie, osolony i z masłem i serem dany, jest potrawą równie dobrą jak włoski makaron. Zróbmy doświadczenie w téj mierze: codzień w domu nastręcza się sposobność do tego. Kartofle które czasem od dania na stół zostają, mogą się wybornie na podobny makaron zamienić, bo także szybko i bez pieca wysychają, jeśli się tylko nie zamało mąki przybierze. Na 16 funtów kartoflanéj polewki, dosyć jest 3 — 4 funtów mąki, a to do 10 funtów suchego makaronu wyda. Jeśliby kto chciał, co pożądaną byłoby rzeczą, taką fabrykę makaronu na wielką skalę założyć, mógłby z nią połączyć i rękodzielnię mąki kartoflanéj, bo makaron dozwala się bardzo łatwo zemléć i daje wprawdzie żółtawą, ale bardzo użyteczną mąkę. Jestto najdogodniejszy sposób taniego robienia posilnéj mąki z kartofli."

Gospodarstwo Irlandzkie.

(Bell's Weekly Messenger 2 sierpnia 1847 r.).

Zajmiemy się tą razą gospodarstwem irlandzkiém z większą jak w latach przeszłych nadzieją polepszenia jego stanu. Zamknięte niedawno izby prawodawcze więcéj zrobiły wysileń na polepszenie bytu tego kraju, niż kiedykolwiek jego dzieje pamiętają, i myślemy że stałe wprowadziły do niego prawo o ubogich na wzór istniejącego w Anglii; środek to ważny, któremu Anglia zawdzięcza niemylnie w wysokim stopniu swoje powodzenie, porządek wewnętrzny i bogactwo. Z korzeniem, jak się zdaje, wycięto uporczywy pauperyzm tworzący lenistwo, zgubne przysiewki oraz inne niezliczone odmiany poddzierżawiania, które stopniowo doprowadziły Irlandyą do obecnego opłakanego stanu. Nieszczęściem, niebyło dotychczas w tym kraju praw o osiedleniu (law of settlement) i o wspiéraniu ubogich w domach przytułku, któreby wstrzymywały dziedziców irlandzkich od przyjęcia tyle dla nich korzystnego systemu, a główném będącego źródłem ubóstwa. Złe, którego początkiem były podobne zubożające podzielania i poddzierżawiania, niedało się jeszcze uczuć większości dziedziców, poprzestawali na tém, że stopniowe podzielanie zagród zwiększało ciągle ich przychód. Układ taki, zachęcający do powiększenia liczby ubogich w pokoleniach dalszych, które przy mniejszéj jeszcze rozległości swych osad zbliżały się bardziéj do stroméj przepaści śmierci głodowéj niż poprzednie, był złem zbyt odległém, żeby na nie zważano, zbyt powszechném, by miał odstręczać poje-

dynczego dziedzica od tak łatwego środka pomnożenia przychodu. Dopomagała w tém jeszcze przyrodzona wilgotność wyspy wystawionéj na ciepłe mgły morza Atlantyckiego, wilgotność łagodna, tak przyjazna wzrostowi kartofli. Dla porównania, weźmy ilość spadającego rocznie deszczu w kilku miejscach Irlandyi, wiedząc, że ona w Londynie 24 cale na deszczomierzu wynosi, kiedy deszczomierz pokazywał w różnych latach.

w Londondery	od 26 do 35	cali
w Belfast. . . .	od 20 do 35	„
w Dublinie. . .	od 20 do 31	„
w Cork	od 30 do 54$\frac{1}{2}$	„

Wilgoć klimatu niebacząc już na ilość spadającego dészczu jest także znakomitą. Wpływy te musiały koniecznie zachęcić do uprawy kartofli na lekkich a przytém płonnych gruntach; gdy znowu niémasz zbioru któryby tyle jak to warzywo zachęcał do mnożenia się ubogich, małych i źle uprawnych zagród, zwłaszcza w klimacie jego wzrostowi sprzyjającym. Raport podany w roku 1841 przez komisarzy kadastralnych okropny nam w tym względzie przedstawia obraz, wykazując w całéj Irlandyi osad mniejszych niż:

$\frac{2}{3}$	morg. pols.	685,309.
3$\frac{1}{2}$	morg. pols.	306,915.
10	morg. pols.	251,128.
20	morg. pols.	78,954.

Uprawa tych małych zagród wszelako, pomimo skuteczności uprawy łopatkowéj, niezdołała wydobyć wszystkich wrzosowisk i pustkowiów na tak rozległym obszarze; z całéj bowiem Irlandyi obejmującéj 9,254,521 morgów, pozostawało jeszcze w r. 1841 jako wzgórza

i pastwiska 4,197,157 morg. pols. Po słusznem zmniejszeniu ogólnego obszaru roli za uprawną w tym kraju podawanéj, uważa P. M. Culloch, że rola uprawna wynosi w Irlandyi 3,843,333 morg. pols. w ten sposób rozdzielonych: pod pszenicę . 300,000 morg. pol.

„ jęczmień.	266,666⅓	„	„
„ owies. . .	1,666,666⅓	„	„
„ kartofle. .	1,333,333⅔	„	„
„ ugor. . . .	200,000	„	„
„ len	66,666⅔	„	„
„ ogrody. .	10,000	„	„

W kraju tak uprawianym, na którego roli osiadło przeszło 8,000,000 gospodarzy, którego uprawnéj ziemi część trzecia pozostaje pod uprawą kartofli, a druga trzecia część pod owsem, gdzie złe gospodarstwo rolne i nierząd tak już się upowszechniły; w kraju takim, mówię, otwiéra się pole działania, pole obszerne wprawdzie lecz cel powinienby i da się osiągnąć niemylnie środkami prawodawczemi stale, z mocą wykonania i oględnie obranymi; następnie zaś przez wprowadzenie lepszego sposobu uprawy, i odmiennego plemienia rolników. Nienależy wszakże, naśladując innych, czas tracić na upatrywaniu w każdym wniosku Irlandyi dotyczącym nowych przedmiotów ściérania się stronnictw, rozpraw i oporu.

Stan włościan irlandzkich niewiele lepszym jest obecnie jak przed trzema wiekami, kiedy Spencer w dziełku: „*The Faery Queen.*" przytoczoném przez p. M'Culloch, tak opisywał stan Irlandyi i korzyści zobopólne dla dziedzica i czynszowników, wywiązać się mających z stosowniejszych kontraktów dzierżawnych, lepszych mie-

szkań i porządniejszéj uprawy: „Takie budowle i ogrodzenia, mówi Spencer, wielorakie czynszownikowi przyniosą korzyści. W schludnym mieszkając domku przyjemniejszém będzie mu życie, pewniejsze znajdzie schronienie, i milszych dozna wrażeń w utrzymanéj w porządku i czystości chacie, która obecnie, powszechnie prawie, jest raczéj chlewkiem a nie mieszkaniem ludzkiém; i to ostatnie właśnie za główną należałoby uważać przyczynę zwierzęcego i zdziczałego stanu włościan, spiących i żyjących razem z bydłem w jednéj chałupie, w jednéj izbie, i na jedném niemal łożu z saméj słomy, a raczéj przegniłéj mierzwy złożoném. Do wspomnionych dogodności przyłączą się wkrótce znakomitsze daleko a mianowicie zwiększenie zamożności; powiększy bowiem izbę, trzymając bydło na zagrodach w polu, gdzie ono zawsze świéże znajduje pastwisko, które obecnie każdy swém bydłem wydeptuje i spasa; znajdzie ciepłą osłonę, gdy teraz ciągle na szkodliwy wpływ pogody jest wystawionym; znajdzie bezpieczeństwo gdy dziś w każdéj chwili okradzionym być może." — „Gdyby, dodaje p. M'Culloch, jakiś Spencer zechciał przejrzéć i wydać na nowo książkę pisaną za królowéj Elżbiety, ustęp niniejszy wielkiéj nie potrzebowałby zmiany. Mieszkania Irlandczyków są w większéj części równie liche jak przed trzema wiekami, i teraz podobnie jak wówczas pełno w nich bydła, nierogacizny i ludzi. Niepotrzebném zapewne tu jest wspominać, iż powyższy opis stanu rolnictwa irlandzkiego, ogółu jedynie dotycze i że na wyjątkach nie zbywa. W najgorzéj nawet uprawnym kraju trafiamy w pojedynczych włościach na dobre gospodarstwa; gdy znów inne choć w najprzyjaźniejszém

położeniu, sami tylko zaludniają żebracy. Gdzie dobra za czasowemi kontraktami lub na słuszne okresy czasu wypuszczone są w dzierżawę, byt ich mieszkańców głównie od postępowania dziedzica zależy. Jeżeli on tylko stale opierać się będzie wszelkiemu poddzielaniu; poczciwych używać rządców; a zrzekłszy się sam, nakłoni ich także do zrzeczenia się poniżającego, lecz nieszczęściem zbytecznie w Irlandyi upowszechnionego zwyczaju, przyjmowania a raczéj wymagania od czynszowników podarunków przy odświeżaniu kontraktów dzierżawnych; jeżeli wreszcie wspomagać będzie pracowitych, i przy wypuszczaniu roli zważać bardziéj na poczciwość i zamożność jak na wysokość ofiarowywanego czynszu; to niemylnie wiele może sprawić dobrego. Piérwszym krokiem do postępu musi być spieszne i zupełne zniesienie systemu przysiewkowego, najzgubniejszego rodzaju dzierżawy, o którym większość czytelników naszych słabe tylko zapewne ma wyobrażenie. P. M'Culloch w szacowném swém dziele: *The British Empire,* tak opisuje ten system, gdy mówi o hrabstwie Tipperary: „System przysiewkowy powszechnym jest bardzo w niektórych okolicach tego hrabstwa, podobnie jak w całéj prawie Irlandyi, chociaż najpowszechniejszym jest w Connaught. Przysiewkiem nazywają wypuszczanie włościanom lub chałupnikom, przez dziedzica lub większego dzierżawcę, kawałka roli, wynoszącego najwięcéj $^1/_3$ morga pol. a to na rok jeden tylko, dla zasadzenia go kartoflami lub obsiania zbożem. Najczęściéj wypuszczają w ten sposób dawno zadarnione pastwiska, a wtedy wolno jest dzierżawcy z nich darń zdzierać i palić. Rola w ten sposób przynosi nadzwyczaj wysokie czynsze: 420,

720 a nawet 900 złp. z morga. Przysiewki zasadzają zwykle kartoflami, gdy są zdartém pastwiskiem, a następnie sieją przez lat kilka na nich zboże. Ponieważ w wielu okolicach całe utrzymanie włościanina od takich przysiewków zawisło, więc też w razie chybienia zbiorów, do ostatniéj on przychodzi niedoli i pozostaje mu tylko wybór między śmiercią głodową a żebractwem. Dzierżawcy przysiewkowemu niewolno nic zbierać z roli bez pozwolenia, które zwykle dopiero po opłaceniu czynszu otrzymuje. Powszechnie przyjmują im zbiór w miejscu czynszu, lecz dla uniknienia téj ostateczności, poświęcenie ich żadnych nie zna granic, gdyż wtedy straciliby nietylko owoc swéj pracy, ale i jedyny środek utrzymania w roku następnym.“ Do tak obszernego opisu obecnego stanu ludności irlandzkiéj, aczkolwiek on jest bolesnym w szczegółach, zachęciła nas tylko myśl, że jedynie dokładna znajomość i śmiałe rozważanie choroby, stać się może gruntowną podstawą skuteczności jakiegokolwiek środka. Widzimy więc, że zubożały stan Irlandyi nie wypływa z przyczyn przyrodzonych, bo jéj role są żyzne, mieszkańcy pojętni a klimat przyjazny, lecz jedynie z dotychczasowego braku w tym kraju prawa, któreby podobnie jak prawo o ubogich w Anglii, przedstawiało dziedzicom irlandzkim korzyści w niedozwalaniu budowy większéj liczby chat, jak pomieszczenie wyrobników tego wymaga. Z tego bowiem powodu powstało w Irlandyi, w miejscu tygodniowo płaconych w Anglii i gdzieindziéj wyrobników, nieskończone mnóstwo chałupników, utrzymujących się jedynie z kartofli i prawie bezustannie zagrożonych śmiercią głodową. Próżném byłoby rozbierać tu środki przez

Irlandczyków zalecane, są one więcéj niż dziecinnemi, i możnaby je tylko przedstawić ludowi, mało co wyżéj wykształconemu od dzieci. W miejsce środków praktycznych, jakoto: lepszego sposobu gospodarawania, większych, wygodniejszych i korzystniejszych zagród, bawią tacy doradzcy lud irlandzki rozprawami politycznemi i z wielką mówią mu powagą, że jeżeli zmuszonym jest uprawiać swoję rolę w sposób tak lichy jak powiedzieliśmy, to to nieszczęście jedynie z jakichści wymyślonych politycznych przyczyn pochodzi.

Niech rozsądni i oświeceni dziedzice irlandzcy wykorzenią z swych umysłów tak zwodnicze mamidła; niech stale i usilnie, niezapominając przecież względów sprawiedliwości i ludzkości, starają się o powiększenie nagród swych włościan; niech je wydzierżawią ludziom godnym i posiadającym kapitał odpowiedni, a wtedy wkrótce ujrzą w wioskach swoich zupełnie odmienny i dogodniejszy ród czynszowników, szanujących swój byt i stających w obronie swéj własności. Niechaj się strzegą wydzierżawiania roli ludziom niezapobieżnym i niezamożnym, a w tym celu niechaj raczéj starają się o stopniowe powiększanie zagród, w miarę jak ich czynszownicy sił nabędą. Przypuściwszy zaś, żeby wpiérw życzyli potworzyć małe zagrody, mogące dobrze i korzystnie zatrudnić parę koni, a więc od 24—32 mor. pol. roli i kilka morgów łąki trzymające, to niech szczególniéj starają się przekonać czyli czynszownik któremu chcą wypuścić taką zagrodę posiada kapitał od 700—800 złp. na mórg wynoszący: bo jeżeli nie ma tyle przynajmniéj, nie może z korzyścią na takiéj roli gospodarzyć; w braku bowiem kapitału nie może się spodziéwać dobrego bytu u czynszownika, ani też należytego opłacania czynszu i dobrego gospodarstwa.

A. hr. Z.

SPIS RZECZY

W TOMIE TRZYNASTYM ZAWARTYCH.

Rozprawy, Opisy i Rozbiory.

Stron.

Rozmaitości i korrespondencye.

Nakładem Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego wyszły dwa dziełka:

1. „*O stowarzyszeniach wiejskich do wyrobów mlécznych, znanych w Szwajcaryi pod tytułem współek nabiałowych;*" *przez Karola Lullin z Genewy (tłumaczone z francuzkiego). Druk S. Strąbskiego; w Warszawie* 1845 *r., z tablicą — cena złp.* 1 *gr.* 15. *Nabyć można w składzie książek i materyałów Błaszkowskiego, przy Krakowskiém-Przedmieściu Nr.* 411.

2. „*Chemia rolnicza z przedmową K. G. pod tegoż kierunkiem, sposobem popularnym wyłożona przez Wł. G.*" *(z trzema tablicami). Cena exemplarza, złp.* 5. *Nabyć można w Redakcyi Roczników i we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.*

Uwaga. *Drukuje się i częściowo sprzedawanym być może: „Kodex rolnictwa i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj, przez John Sinclaire Baronet, założyciela kommissyi rolniczéj, z dodatkami wyjętemi z tłumaczenia Dombasl'a, IIIgo wydania; p. A. hr. Z.*"

SPIS RZECZY

w Numerze tym zawartych.

Rozprawy, Opisy i Rozbiory.

Stron.

Rozmaitości i korrespondencye.
